Z ŻYCIA

POLAKÓW WE FRANCYI

1832—1882

Z DRUKARNI POLSKIEJ ADRYANNY ZABIEŻYNY WDOWY
PARIS. — 53, RUE NOTRE-DAME-DES-CHAMPS, 53.

Z ŻYCIA

POLAKÓW WE FRANCYI

RZUT OKA NA 50-LETNIE KOLEJE

TOWARZYSTWA

HISTORYCZNO-LITERACKIEGO

W PARYŻU

1832—1882

SKREŚLIŁ
L. GADON
Członek Rady Tow. Histor.-Literackiego.

PARYŻ
BIBLIOTEKA POLSKA, 6, QUAI D'ORLEANS.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
W KRAKOWIE
1883

CZYT. GŁÓWNA
9262

27541

Z dzisiejszym dniem upływa pół wieku istnienia naszego *Towarzystwa;* pierwsi jego założyciele, tylko co przybyli na tułactwo, dnia 3-go Maja 1832 odbyli pierwsze swe posiedzenie.

Ktoś wyrzekł, że u nas, gdzie wytrwałość i skrzętna praca nie należą do cnot codziennych, u nas, wśród społeczeństwa, na które klęski raz po raz spadają, to co trwa, już dla tego tylko że *trwa*, zasługuje na uwagę. Przeżyliśmy pół wieku — a zatem trwaliśmy. Ta długa przestrzeń jest, niestety, miarą naszych nieszczęść publicznych; boć i inni, nie Polacy, przybywali do Francyi na wychodźtwo, rozbijali tu swe namioty, a przeczekawszy krótką chwilę burzy i gromów, wracali do Ojczyzny. Ale nasze namioty pozrywały wichry złudzeń i zawodów; nastała zima nieziszczonych nadziei. . . . Musieliśmy pobudować domy.

I Dach ten (1), pod którym w tej chwili zebrani jesteśmy, nie

(1) Rzecz ta była odczytaną w Izbie Posiedzeń Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, na zgromadzeniu publicznem dnia 3-go Maja 1882 roku, t. j. W PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIĄ ROCZNICĘ założenia Towarzystwa.

jedyny, pod jakim tu na tułactwie głowy polskie się schroniły; powstały obok niego i inne Zakłady nie mniej zacne i szanowne. Ten, który dziś nas zgromadza, jest najdawniejszy i najstarszy.

Pozwólcie, Szanowni Rodacy, że w dzień pięćdziesięcioletniej jego rocznicy wspólnie przebiegniemy jego koleje.

I

Kiedy, po stracie Warszawy, walka ustała a żołnierz polski z rozpaczą w duszy przekraczał granicę i składał broń w ręce Austryaków i Prusaków, wówczas cała Europa znajdowała się w niezwyczajnem usposobieniu umysłów.

Prąd elektryczny, wzniecony Rewolucyą Lipcową, nie był jeszcze uśmierzony; od wschodu złowrogo posuwała się cholera i, siejąc przerażenie, wzmagała ogólny niepokój i wzruszenie. Wrzało na wielu punktach : w Hiszpanii i Portugalii, we Włoszech, w Niemczech, w Belgii; w samej Francyi, w obec nowego rządu, podnosili czoło legitymiści i republikanie. Zdawało się, że z zakłóconego tego stanu wyniknąć muszą niebawem nowe zawikłania, nowa wojna, która żołnierzom polskim poda broń tylko co z dłoni ich wypadłą. Dodawało im nadto otuchy powszechne spółczucie opinii, które im towarzyszyło nietylko podczas walki, ale i teraz, po upadku. Siedm tysięcy wygnańców ruszyło ku zachodowi, a zastęp zatrzymany w Prusiech później w tym samym kierunku miał jeszcze nadciągnąć. Do przedstawicieli siły zbrojnej przyłączyło się też wielu członków Rządu i Sejmu, z myślą służyć za granicą sprawie ojczystej i wyczekiwać pomyślniejszych dla niej okoliczności, pomnąc nadto, że prawo 26 Lutego upoważniało obradować po za krajem, skoro się zbierze komplet 33-ch posłów.

Dokąd szli wszyscy ci wygnańcy? Niejeden z nich sam wiedzieć nie mógł gdzie go los zawiedzie. Wkrótce też na kuli ziemskiej nie będzie strony, nie będzie strefy, gdzieby stopa polskiego tułacza nie postała; ale główne ich kroki były zwrócone ku

Francyi. O gościnności niedawnej tej jeszcze towarzyszki broni nie można było wątpić. Powstanie, tak zgubnie zakończone dla samych Polaków, przyczyniło się niemało do odwrócenia od niej niebezpiecznej wojny zewnętrznej. Oprócz tego we Francyi znajdowały się summy polskie, które na pomoc wychodźcom użyte być mogły.

Rząd francuski, nieporuszony podczas trwania powstania, teraz przesłał posłom swoim w Berlinie i Wiedniu rozkazy wspierania wychodźców polskich. Obudziły się nadzieje, że Legiony, których tradycya swieżo jeszcze w wojsku polskiem żyła, będą wskrzeszone.

Ciągnęli tedy nasi wygnańcy w świat obcy i daleki, pojedyńczo, mniejszemi lub większemi oddziałami. Przejście ich przez kraje niemieckie było istnie pochodem tryumfalnym. Miasta i miasteczka spotykały ich, przyjmowały, żegnały z rozrzewnieniem. Zwyciężonym, nieszczęśliwym rzucano kwiaty pod nogi. Piękny przykład górowania w sumieniu ludzkiem uczucia sprawiedliwości nad tryumfem przemocy i doraźnem powodzeniem. Nie widziano nigdy szczerszego i szlachetniejszego hołdu oddanego czystej sprawie w upadku.

Ostatni Prezes Rządu Bonawentura Niemojowski stanął w Paryżu w Październiku. Na początku Listopada zebrało się dwudziestu sześciu Polaków na ustanowienie krótkotrwałego *Tymczasowego Komitetu Emigracyi;* w Grudniu już ich się znalazło do stu : byli to głównie agenci dyplomatyczni, niektórzy członkowie Sejmu i Rządu, kilku najzapaleńszych członków Klubu warszawskiego i inni, którzy zaraz po przejściu wojska do Prus pasporta od rządu pruskiego otrzymali i wprost do Francyi się udali. Niebawem liczba ich szybko zaczęła przybierać; nadciągali oni tutaj bądź kolumnami z Królewca, Elbląga i Malborga, bądź pojedyńczo z zakładów austryackich w Ołomuńcu i Bernie.

Xiąże Adam Czartoryski, uszedłszy szczęśliwie pomiędzy

wojskiem rossyjskiem, w dzień kiedy ono Kraków zajęło (27 wrz. 1831), dostał się na Podgórze i ztamtąd wkrótce udał się w drogę do Londynu, w nadziei, że pobudzi do działania gabinet, który na kongresie wiedeńskim wywierał największy wpływ i w owej chwili był centrem polityki europejskiej. Za jego staraniem stanęło tam (25 lutego 1832), na popieranie sprawy polskiej, *Stowarzyszenie Literackie Przyjaciół Polski* (1), pod prezydencyą słynnego poety Tomasza Campbell.

I w Paryżu, w pierwszych zaraz miesiącach 1832 r., grono rodaków, będących już w stosunkach z dziennikarstwem francuskiem, uderzone potęgą opinii publicznej i mające przed oczyma świeże doświadczenie, ile nam zaszkodziło niedokładne na Zachodzie o sprawie polskiej pojęcie, powzięło myśl wzmocnić działanie na prasę, złączywszy się w ścislejszy związek. Po kilku naradach zgodzono się utworzyć w tym celu koło pod nazwaniem *Towarzystwo Literackie* i wkrótce, 29 Kwietnia, trzynastu stowarzyszonych, zebranych w mieszkaniu T. Morawskiego, uchwaliło jego Ustawę. Oto ich imiona : Generał Bem, Albert Grzymała, Alfons d'Herbelot, Ludwik Jelski, Stanisław Kunatt, Teodor Morawski, Ludwik Plater, Andrzej Plichta, Prot

---

(1) Stowarzyszenie to (*Litterary Association of the Friends of Poland*), założone zrazu dla utrzymania współczucia publiczności angielskiej dla sprawy polskiej i dla rozszerzenia wiadomości o niej, wkrótce i cele dobroczynne do swoich czynności dodało. Składa się ono z samych Anglików, a tylko jednym z sekretarzy jest zawsze Polak. Prezesami jego byli : Tomasz Campbell, Tom. Wentworth Beaumont, Lord Dudley Stuart, Margr. Breadelbane, Margr. Townshend, Hr. Ilchester, Lord Kinnaird i Hr. Harrowby. W ciągu lat pięćdziesięciu (od r. 1832 do 1882) wydało ono bądź na zasiłki wychodźcom, bądź na pisma, zgromadzenia publiczne i inne środki manifestacyi i propagandy na korzyść Polski, przeszło milion franków. Jakkolwiek ze znacznie uszczuploną działalnością i zmniejszoną bardzo liczbą uczestników, Stowarzyszenie trwa dotąd, samo jedno przeżywszy wszystkie inne grona, zawiązane przez cudzoziemców w interesie naszym. Chlubne swiadectwo stałości i wytrwałości brytańskiej. Wielka część zasługi utrzymania go przy życiu spada na przezacnego i szlachetnego p. W. L. Birkbeck'a, Sekretarza Honorowego od lat czterdziestu, jakoteż i na szanownego naszego weterana, p. Majora Kar. Szulczewskiego, sekretarza polskiego od roku 1842.

Prószyński, Generał Umiński, Alexander Walewski, Franciszek Wołowski i jego syn Ludwik Wołowski.

Na czele podpisów u dołu tej Ustawy widzimy nazwisko Generała Bema; brzmienie to nie bardzo literackie. Wprawdzie obok niego stanęły inne, zdradzające bliższy stosunek z pismiennictwem; powiedzmy jednak zaraz, że pomimo nadanej mu nazwy, nowemu Stowarzyszeniu nie o uprawę literatury chodziło. Była to raczej garstka patryotów, którzy ręką, pozbawioną teraz szabli lub bagnetu, chwytali za pióro, aby niem dalej bronić sprawy, poruszyć opinię publiczną i ożywić obronę praw pogwałconych. Fundamentalny artykuł Ustawy opiewał, że przedmiotem *Towarzystwa* będzie « zbierać i ogłaszać materyały, tyczące się dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub pomyślności przyszłej, a to w widoku zachowywania i ożywiania w opinii narodów spółczucia, które dla Polski okazywały. » Otoż ostatnia część tego artykułu wyrażała główny cel stowarzyszonych.

Pierwszym aktem *Towarzystwa* po zawiązaniu się było zaproszenie na Prezesa X. Ad. Czartoryskiego, bawiącego w owej chwili jeszcze w Londynie, i powołanie do swego grona, również przebywającego w Anglii, J. U. Niemcewicza. W kilka dni potem, 3 Maja, odbyło się pierwsze jego posiedzenie.

Skład Towarzystwa dzielił się na różne kategorye : jądro jego stanowili członkowie *Kollaboratorowie;* wymagało się od nich szczególnej kwalifikacyi literackiej; bo główna, obowiązkowa czynność na nich polegała, lecz za to w naradach do nich tylko należał głos stanowczy. Obok nich byli *Stowarzyszeni*, dobrowolnie i wedle możności podzielający zatrudnienia, następnie *Korespondenci* i w końcu Członkowie *Honorowi* (1). Bióro tworzyli

(1) Klasa Członków *Dobroczyńców*, którzy znaczniejszą opłatą roczną (120 fr.) zasilali kassę Towarzystwa, utworzyła się dopiero w późniejszym czasie.

Prezes, Wice-Prezes, Główny Redaktor oraz dwóch Redaktorów Pomocniczych i Sekretarz (1). Główny Redaktor z pomocnikami stanowili Komitet Redakcyjny, który dawał swe zdanie o pracach przedstawionych przez członków, o kandydatach do Towarzystwa, jako też i o innych sprawach, które do jego rozpoznania odsyłano. Na nim również polegało ostateczne redagowanie, ogłaszanie lub umieszczanie w dziennikach pism i artykułów Towarzystwa. Posiedzenia bywały *zwyczajne*, co tydzień, wyjąwszy pory letniej, *nadzwyczajne* — wedle potrzeby, i *wyborcze* — raz do roku; oprócz tego obchodzono rocznice 3 Maja i 29 Listopada liczniejszem lub publicznem zgromadzeniem i odznaczano je nabożeństwem i odpowiedniemi przemówieniami. Osobnym nareszcie artykułem w statucie, ustanowioną była *Księga Pamięci* « do zapisywania obecnych zdarzeń autentycznych, a Polskę i jej mieszkańców mocno obchodzących, » do której wnoszono wypadki, tyczące się Kraju, Emigracyi i *Towarzystwa*.

Tak uformowane grono szybko rosnąć zaczęło i w końcu pierwszego roku swej egzystencyi liczyło już 98 członków, pomiędzy którymi znajdowały się najszanowniejsze na wychodźtwie imiona. Łącząc pamiątkę wiekopomnej Konstytucyi z pierwszą rocznicą swego założenia, *Towarzystwo* odbyło dnia 3 Maja 1833 posiedzenie, w którem uczestniczyło kilku znakomitych cudzoziemców, a wieczorem tego dnia sprawiono skromną ucztę, na której L. Plater, Bon. Niemojowski, Generał Umiński, pp. Julien, Hr. Zamoyski, Witwicki i inni zabierali głosy. Obecny na niej Członek Towarzystwa Fennimore Cooper,

(1) Pierwszy skład biura był następujący : Prezes X. Ad. Czartoryski, wice-prezes kasztelan L. Plater, główny redaktor L. Plater, 1-szy redaktor pomocniczy Morawski, 2-gi redaktor pom. d'Herbelot, sekretarz Jelski. Gdy d'Herbelot (francuz, spółpracownik gazety *Courrier Français*) wkrótce umarł, a Jelski wyjechał do Genewy, zastąpili ich K. A. Hoffman i L. Wołowski.

dziękując za toast, wzniesiony za zdrowie swego ziomka, pana Howe, b. prezesa Komitetu amerykańsko-polskiego, przytoczył anegdotę następującą. Wiadomo, że p. Howe (1) był aresztowany za to, że ułatwiał zatrzymanym w Prusiech podoficerom i żołnierzom przeprawę do Francyi. W Berlinie, strzeżony przez żandarma, nie miał innego sposobu ukrycia papierów, które mogły skompromitować wiele osób, jak umieszczając je w wydrążeniu głowy alabastrowej Fryderyka, która się znajdowała w jego stancyi. Papiery te zostały w głowie Fryderyka W., gdy rząd pruski pana Howe do granicy Francyi wywieźć kazał. Z polecenia pana Howe, zajął się Cooper ich sprowadzeniem; wysłał w tym celu osobę zaufaną, która stanąwszy w tym samym hotelu, znalazła je jeszcze nienaruszone po kilku miesiącach i szczęśliwie je do Paryża przywiozła.

Posiedzenia zwyczajne miały zwykle miejsce co czwartek. Przedstawiano na nich artykuły, przygotowane do prasy francuskiej, wyjątki z gazet zagranicznych, tyczące się Polski, listy i wiadomości z Kraju lub z różnych centrów Emigracyi i t. p.; a oprócz rzeczy bieżących i polemicznych, odczytywano i inne obszerniejsze rozprawy. Nadmieńmy, że przez pierwsze dwa lata sessye odbywały się w języku francuskim, co, w owym czasie, kiedy kółka i stronnictwa emigracyjne żyły między sobą w stanie nader wojowniczym, dało naturalnie powód do krzyków i zaczepek, a zbyt głośny w Emigracyi Jan Ledóchowski wystąpił nawet z publicznem oskarżeniem, jako *Tow. Literackie* « w uniesieniu patryotycznem, za pierwszy warunek nakazało członkom swoim wyrzec się ojczystego języka i w tem zetknęło

(1) Samuel Jerzy Howe przybył z Ameryki z dwiema chorągwiami dla wojska polskiego. Lecz za późno — powstanie już było upadło. Udał się przeto do Prus, wziąwszy 20,000 fr. z funduszów komitetu Amerykańskiego i 10,000 fr., nadesłanych mu z komitetu Metzeńskiego, z zamiarem ułatwienia żołnierzom polskim dostania się do Francyi. Uwięziony jednak przez władze pruskie, musiał wrócić nie dopiąwszy głównego celu.

się zupełnie z zamiarami ojcowskiemi Mikołaja dla nieszczęśliwej Polski (*sic*). » Tymczasem używanie francuskiego języka prowizorycznie zaprowadzone było ze względu na obecność cudzoziemców, którzy w pierwszych latach częściej na sessyach bywali, i zarazem dla własnej wprawy Członków. Ale z przytoczonej tu próbki wnosić można, jakiej natury była « polemika » niektórych szermierzy emigracyjnych owego czasu.

Wychodząca od r. 1834 do r. 1840 *Kronika Emigracyi Polskiej* podawała wiadomości o Towarzystwie Literackiem, nazywano ją przeto, i poniekąd słusznie, « monitorem » jego; redagowali ją bowiem kolejno członkowie: Bronikowski, Kunatt, Sienkiewicz i Hoffman, a przez pewien czas (do r. 1837), obok redaktora postawiony Komitet, również z samych członków *Towarzystwa* złożony, stanowił o wyborze artykułów i zasilał ją swemi pracami. Służyć ona mogła tylko na potrzeby domowe emigracyjne, — do odstrzeliwania się takim np. przeciwnikom jak *Tygodnik Emigracyi Polskiej* (M. Podczaszyński, Słowaczyński), lub *Nowa Polska* (J. B. Ostrowski). Dla popierania sprawy narodowej na zewnątrz, od samego zawiązku, Towarzystwo usiłowało posiąść specyalny, własny swój organ francuski, ale wszystkie starania, dla osiągnięcia tego gorącego życzenia czynione, nie przyniosły nigdy pożądanego skutku. Za trudne bo też to było zadanie na zasoby wychodźców, kiedy już sama kaucya, przy zakładaniu gazety, wedle praw ówczesnych, wymagała 100,000 franków, a stempel i inne koszta pociągały bardzo znaczne wydatki. A jak skromne były fundusze, któremi Towarzystwo Literackie rozporządzało, przekonywają nas wykazy kassowe, z których widzimy, że w ciągu 10-ciu pierwszych lat swego istnienia wydało, *summa summarum*, 9,273 fr. 95 c.,— a więc przecięciowo na rok zaledwie po 927 franków! Nieraz się też zdarzało, że, dla zrównoważenia rocznych rachunków, któryś z zamożniejszych członków niedobór ze swej prywatnej kieszeni pokrywał, a dla większej oszczędności, aż do roku 1839,

Towarzystwo nie miało swego wspólnego lokalu i zbierało się, tu i ówdzie, w mieszkaniach niektórych kolegów, jak np. przez pierwsze dwa lata u G-ła Umińskiego, potem u Małachowskiego, u Prezesa lub Wice-Prezesa, u Wł. Zamoyskiego, G-ła Dembińskiego, Al. Jełowickiego, Kaszyca, Sobańskiego i innych.

Wprawdzie pod kierunkiem Członka czynnego Hr. Wład. Platera, wychodziło od r. 1833 do r. 1836 pismo francuskie, poświęcone rzeczom polskim, *Le Polonais;* ale to pożyteczne wydawnictwo pojawiało się tylko w miesięcznych zeszytach i nie było własnem pismem Towarzystwa.

Nie posiadając takowego, Towarzystwo nie mniej gorliwie broniło i wyjaśniało sprawy nasze w różnych innych przychylnych nam gazetach; były niemi mianowicie : *Journal des Débats*, *Courrier Français*, *Constitutionnel*, *Temps*, *Siècle*, *Messager*, *Tribune* i *National*. A dla łatwiejszego czuwania nad prasą, Członkowie podzielili się na sekcye, z których każda pewną klasę pism miała specyalnie na oku. I tak : 1-sza sekcya śledziła francuskie dzienniki oppozycyi konstytucyjnej (*Temps*, *Courrier Français*, *Messager* i t. p.); 2-ga, dzienniki republikańskie (*National*, *Tribune*) i « karlistowskie » (*Quotidienne*, *Echo*, *Gazette de France*), jak wówczas nazywano gazety legitymistyczne; 3-cia, ministeryalne (*Moniteur*, *Journal des Débats*); a 4-ta, dzienniki krajowe (*Dziennik Powszechny*, *Tygodnik Petersburski*), emigracyjne, oraz niemieckie i angielskie.

Obok zwykłego działania na dziennikarstwo, kwestye ważniejsze podnoszono w przeglądach lub osobnych pismach; tak np. z powodu samego *Statutu Organicznego* Mikołaja, wyszło pięć broszur z pod pióra spółpracowników Towarzystwa Literackiego; do wydawanych Encyklopedyj dostarczano artykułów o Polsce.

Co rok, aż do r. 1848, w przeddzień zgromadzenia Izb francuskich, Towarzystwo wygotowywało rodzaj memoryału, wystawującego w treściwej formie stan kwestyi polskiej. Była to

czynność, do której przywiązywano szczególną wagę. Wybrany na to członek redagował projekt onegoż (1), który, czytany najprzód w Redakcyjnym Komitecie, następnie roztrząsany na ogólnem posiedzeniu Towarzystwa, szedł do druku. Memoryał taki nosił zwykle tytuł : *Quelques mots sur la question polonaise* albo *La question polonaise devant les Chambres*. Pismo to rozdawano wszystkim Parom Francyi i Deputowanym, a Prezes Towarzystwa, Xiąże Adam Czartoryski, i niektórzy zestosunkowani Członkowie czynili jednocześnie osobiste kroki do pojedyńczych Deputowanych, w celu uzyskania mówców za Polską. Trzeba było ich wyszukiwać, należycie o sprawie naszej oświecać, uczyć, że tak powiemy, formować. Takim to zachodom głównie zawdzięczamy tych kilku znakomitych obrońców, którzy wśród obcych głos za nami podnosili. Nie należy bowiem myśleć, że sympatya dla nas na Zachodzie, głoszona z mównicy lub z kolumn dziennikowych, tryskała zawsze strumieniem samorodnym i nieprzebranym. Tak nie było. Nieraz trzeba było dołożyć pilnych starań by ją obudzić, zachęcić, ożywić i pielęgnować.

W pomienionych pismach wystawiane były przedmioty jak np. : tak zwany Statut Organiczny; wywożenie dzieci z Kraju; skasowanie Uniwersytetów Warszawskiego i Wileńskiego; grabież Bibliotek; ukazy o konfiskacie; zniesienie Statutu Litewskiego; okupacya Krakowa; przyłączenie Unitów de schyzmy; zniesienie Rzeczp. Krakowskiej i t. p. Takie przypominanie ucisku, krzywd i gwałtów na Polsce spełnianych, jej nieprzedawnionych praw i wynikających dla niej z traktatów gwarancyj, przeważnie przyczyniało się do przychylnych nam — acz platonicznych — w dyskussyach lub w adressach do Króla, wzmianek, które, za monarchii Lipcowej, stały się jakby zwyczajem Izb francuzkich (2).

(1) Największy udział w tej pracy brali : Fr. Wołowski, Morozewicz, K. Hoffman, Morawski.

(2) « Gadulstwo parlamentarne » — jak je zwał król Ludwik Filip — które chował « w szufladce polskiej » (*casier polonais*).

Na wszelkiem innem zresztą polu, przy lada nadarzającej się do tego sposobności, Towarzystwo starało się okazywać publicznem wystąpieniem, że żyjemy i niewzruszenie wierzymy w naszą przyszłość. Gdy np. w r. 1835 umarł wierny przyjaciel Polski G-ł Lafayette, Towarzystwo uczciło pamięć jego medalem, wyrytym przez Członka Wład. Oleszczyńskiego i ofiarowało go rodzinie zmarłego (1). W dowód wdzięczności innemu gorliwemu przyjacielowi sprawy naszej, Lordowi Dudley Stuart, ofiarowało (1836) portret jego, sztychowany na stali przez Ant. Oleszczyńskiego, z napisem : *Causas non fata sequor*, i wręczyło mu go na uroczystem posiedzeniu. Za przyjęcie opieki nad londyńską Assocyacyą Przyjaciół Polski, Towarzystwo wystosowało dziękczynny adres do J. Kr. Mości Księcia Augusta Sussex. Kiedy miasto Valence, miejsce urodzenia generała Championnet, pod którym legion polski tak się odznaczył i który G-łowi Kniaziewiczowi powierzył odwieźć do Paryża 35 zdobytych chorągwi, miało mu wystawić pomnik, Towarzystwo publicznem pismem przyłączyło się do otworzonej w tym celu składki.

Żeby mieć sposób objawienia wdzięczności znakomitym cudzoziemcom za zasługi sprawie polskiej oddane, utworzono kategoryą Członków *Honorowych*, a dla rozpostrzenienia ile możności wpływu, starano się też po różnych miejscach zyskiwać ludzi przychylnych na *Korespondentów*. Pierwszymi Honorowymi Członkami, obranymi w r. 1834 byli : Odilon-Barrot, Deputowany; Bignon, Par Francyi, i Cutlar Fergusson, Członek Parlamentu; w r. 1835, Lord Dudley Stuart i Wentworth Beaumont. Jednocześnie i Lamartine miał otrzymać ten tytuł, ale okazanie się jego *Souvenir d'Orient* spowodowało Towarzystwo « zawiesić skutek wyboru i nie posyłać mu listu notyfikacyjnego. » Na-

(1) Mieści on z jednej strony popiersie zmarłego z napisem : *Libertati non defuit unquam*, z drugiej postać Polski, składającej wieniec na jego grobie, i napis : *Paulo S. R. Lafayette, Polonia mœrens.*

zwiska dalszych Członków Honorowych podajemy w ogólnym spisie wszystkich Członków (1).

Z tego co poprzedza widzimy, że czynność Towarzystwa, acz mianującego się Literackiem, miała przeważnie charakter polityczny. Tak zresztą ono samo przy swem zawiązaniu się pojmowało swe zadanie. Znaczna część jego członków świeżo zajmowała była w Rządzie Narodowym lub w Izbach wysokie lub wybitne stanowiska; a co mu najbardziej nadawało powyższą cechę i zarazem sposoby działania i wpływu, to uznana powaga jego Prezesa i wysoka jego pozycya w świecie politycznym. Na całej przestrzeni Kraju wszelki objaw życia publicznego był w owej chwili niemożliwy; wszelki głos swobodniejszy, wszelki nawet jęk lub okrzyk boleści stłumiony. Stało się tedy drogą naturalną i bez żadnego narzucenia się, że piecza zabiegów narodowych na zewnątrz przeszła do wychodźców,—i w ten sposób Towarzystwo Literackie, biorąc na siebie prace, które nie były w mocy Kraju, stało się poniekąd organem protestacyi, wołania o sprawiedliwość i szukania pomocy, bądź w gabinetach bądź w opinii publicznej.

Dzisiaj, zapewne, pod tym względem okoliczności i zapatrywanie nasze zmieniły się; inaczej pojmujemy skuteczność środków zbawienia *zewnętrznych:* bądź tak zwana « wielka polityka, » bądź sympatya i ruchy ludów, bądź wojny europejskie, — wszystko to było, przeszło, a naszej doli nie zmieniło.

Bo też loika dziejowa nieubłagana — a gmach, który się zapadł, wymaga do odbudowania czasu i znoju, wiele rąk i wiele cegły. Materyału, zaiste, nie brak nam; co dzień raczej nam go przybywa. Ale trzeba nadewszystko pracy, i do niej, dzięki Bogu, zaczęliśmy się brać tak rączo i tak ochoczo, jak podobno jeszcze nigdy. Przekonaliśmy się dziś, że ona jedna pewno wy-

(1) Patrz Dodatek **A**, Ogólny Spis Członków Towarzystwa i Skład jego obecny.

BIBLIOTEKA

prowadzi nas na tę drogę niechybną, której inne sposoby, rzekomo tyle obiecujące, nam odmówiły. Bo gdy ona wzmoże siły narodu we wszystkich kierunkach, gdy spotężnieją u nas nauka, sztuki, gdy zakwitną rzemiosła i gospodarstwo, gdy zasłyną polskie kapitały jak polskie zboże, — jaka wtedy potęga, przy niespożytości naszych narodowych uczuć, dokaże, żeby Polska nie była?

Nie zupełnie tak myśleliśmy przed 50-ciu laty. Byliśmy tak przejęci zgrozą dokonanej nad nami niesprawiedliwości, iż sądziliśmy, że świat, skoro tylko przekona się o niej, wyszle nam na pomoc legiony mścicieli. Cóż więc dziwnego, że nasi pierwsi poprzednicy, gdy tu przybyli rozżarzeni jeszcze zapałem bojowym, upadek Ojczyzny brali tylko za epizod, straszny, ale tymczasowy, — własne wychodźtwo za chwilową tylko przerwę walki orężnej. Za najpilniejszą rzecz więc mieli głosić nasze krzywdy, budzić współczucie i werbować sprzymierzeńców. Z tego więc stanowiska, usiłowania, które sobie założyło Towarzystwo Literackie, odpowiadały dokładnie potrzebom, jak je w owej chwili pojmował ogół społeczeństwa.

Nie tu miejsce zastanawiać się bliżej nad doniosłością istotną i rezultatem ostatecznym tych zachodów; to jednak należy stwierdzić, że głównie pod impulsem prac Towarzystwa, krzywdy narodu znalazły odgłos po dziennikach francuskich, angielskich i niemieckich, gwałty spełniane nad nieszczęśliwym krajem przestały w opinii publicznej bezkarnie uchodzić, a przez kilkanaście lat od upadku listopadowego powstania, na Zachodzie powiedziano i napisano o Polsce więcej, niż przedtem przez wiek cały. Poszło za tem wyjaśnienie i sprostowanie mnóstwa błędnych o naszym kraju pojęć i rozlanie lepszego światła na naszę przeszłość i literaturę.

W samem Towarzystwie w kilka lat po jego utworzeniu, zaczął się budzić nowy kierunek, świadczący o realniejszem i głębszem pojmowaniu rzeczywistości i jej wymagań. Wprawdzie już na samym początku powstała była myśl ustanowienia działu *Nauk* i *Umiejętności* z licznemi sekcyami, ale wówczas nie dała się ona uiścić i została też rychło zaniechana. Dopiero w kilka lat później wróciła ona znowu pod nową formą. Z inicyatywy J. U. Niemcewicza i Kar. Sienkiewicza, zawiązano (Uchw. 20 Paźdz. 1836 i 9 Lutego 1838) *Wydział Historyczny*, a tuż za nim (10 Marca 1838) *Wydział Statystyczny*. Był to niejako zwrót do ściślejszego wykonywania czynności, wytkniętych w pierwszej części zasadniczego artykułu Ustawy: « zbierać i ogłaszać materyały, tyczące się dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub przyszłej pomyślności. »

Wydział Statystyczny zakreślił sobie, oprócz prac ściśle geograficznych i statystycznych, zbieranie wiadomości praktycznych i wypracowanie opisów, tyczących się prawodawstwa, administracyi, handlu i przemysłu, oraz wszelkiego rodzaju zakładów w stronach, gdzie rozproszona Emigracya przebywała i które, z czasem do Kraju przeniesione, z korzyścią dla niego zastosowane być mogą. Prezesem jego był Ludw. Plater, a Sekretarzem Stan. Kunatt, b. professor ekonomii politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. W ciągu czteroletniej swej egzystencyi wygotował on blizko dwieście prac, z których jedne tu i ówdzie ogłoszone były, drugie zaś, jak *Opis dawnego Województwa Poznańskiego* Ludwika Platera i *Statystyka Xięstwa Żmudzkiego* Włodzim. Gadona wyszły osobno drukiem. Ta ostatnia praca stanowi dziwny okaz typograficzny: jestto książeczka polska drukowana zgoła bez polskich czcionek. Jako rys charakterystyczny bytu emigranckiego, przytoczymy sposób, w jaki to *curiosum* swego rodzaju światło dzienne ujrzało. Opisuje go sam mimowolny autor w liście, pisanym do L. Platera, Prezesa Wydziału Statystycznego.

« Za przybyciem z Paryża—pisze on z Nancy w Sierpniu 1839 — zastałem tu doktora Dziewońskiego, który wówczas w miasteczku Vic, ztąd o parę mil, miał posadę korektora dzieł drukujących się w języku greckim i łacińskim. Że zaś bardzo pięknie pisze Dziewoński, prosiłem go, aby w wolnych chwilach przepisał mój rękopis Statystyki Xięstwa Żmudzkiego, w Paryżu w brulonie nakreślony, ażebym mógł ony ziomkom Żmudzinom do łacnego odczytania, a może i sprostowania, udzielić. Co też obiecał Dziewoński dopełnić aż do mego powrotu z Plombières. Mając zaś drukarnię w Vic pod swem zawiadywaniem, w miejscu przepisywania, wolał on wydrukować rękopis; jakoż zupełnie niespodzianie otrzymałem w Plombières pierwszy arkusz tego druku, a później następne. W tem miejscu wyznam, że ujrzawszy wyszłą z pod prasy tę pracę mą, przejęty zostałem tą rozkoszą, jaką widywałem na podeszłego wieku małżonkach, kiedy się im ostatnie dziecko narodziło (1).

« Dodać muszę, iż poczciwy Dziewoński miał wiele kłopotu w drukarni, w której zgłosek wyjątkowych polskich nie było; lecz co gorsza, nim wykończył druk ten, zamknięto całą drukarnię i wyprzedano do innego miasta. Tak więc mnóstwo uchybień nie mogło być poprawionych; słowem, stał się to utwór niedołężny, jak gdyby dla tego, aby przypominał, że jest płodem zestarzałego, zchorzałego autora. »

Największą część prac Wydziału Statystycznego stanowiły opisy geograficzne rozmaitych stron Polski. Rzewny to zaiste widok tych tułaczy, co o mil kilkaset oddaleni od rodzinnej swej okolicy, tęskną myślą przebiegają jej ustronia i z pamięci prawie kreślą ukochany jej obraz. — Zamierzał Wydział poprawić, rozwinąć i uzupełnić *Opis Starożytnej Polski* Święckiego, oraz wydać kartę hydrostatyczną i geologiczną naszego kraju, ale istniał

(1) Sam Włodz. Gadon był już starcem w r. 1831, kiedy na emigracyą wychodził.

zbyt krótko, jakeśmy nadmienili, i gdy latem 1842 roku Prezes i dusza jego, Kasztelan Ludw. Plater, zmuszony był Paryż opuścić, gdy nadto zastępca jego, Fr. Wołowski, najprzód ciężko zasłabł, a następnie umarł, Wydział Statystyczny zawiesił swe czynności, pod koniec 1842 roku, i już do nich nie wrócił.

Nad drugim Wydziałem, t. j. nad *Wydziałem Historycznym*, nieco dłużej wypadnie nam zatrzymać się. Na posiedzeniu 20-go Października 1836 uchwaliło Towarzystwo, wedle projektu swej komissyi, zawiązanie *Wydziału Historycznego*. Na Prezesa kogóż mogło zaprosić, jeśli nie J. U. Niemcewicza, tego co « pierwszy upowszechnił, upospolitował u nas wiadomości historyczne. Z odludzia szkolnego, uczonego, erudycyjnego, przeniósł je w środek powszechnego życia; rozsiewał je po wszelkich niwach i wszelakiem nasieniem : w poezyi, na scenie, w śpiewach, w poważnych książkach i w powieściach, i w podróżach, i w pamiętnikach (1). » Dodano mu sześciu członków, z pośród Towarzystwa Literackiego wybranych; byli to : R. Załuski, N. Kożuchowski, A. Oleszczyński, K. Morozewicz, K. Sienkiewicz i T. Morawski. Sekretarzem, na własną prośbę, został Sienkiewicz (Karol z Kalinówki).

Małe to kółko, co parę tygodni, wieczorami, zbierało się u swego Prezesa, w mieszkaniu jego : 55, rue Saint-Nicolas-d'Antin (dziś rue de Provence), ale po pięciu miesiącach pierwszych prób, zawiesiło swe schadzki. Nastąpiła całoroczna przerwa, podczas której — jak się zdaje, nie bez pewnych obaw o separatystyczne zamysły Sienkiewicza — roztrząsano odpowiedniejszą dla Wydziału ustawę i nareszcie, na sessyi 15 lutego 1838, uchwalono nową i rozszerzoną jego organizacyę.

Oto główne jej rysy : Celem *Wydziału* jest gromadzenie wszelkich materyałów historycznych polskich ze źródeł zagranicz-

(1) Sienkiewicz, *Prace Historyczne i Polityczne*. Paryż, 1862.

nych i uformowanie z nich Archiwum historycznego polskiego; Członkowie winni są co miesiąc dostarczyć cztery arkusze wypisów lub 2 fr. do kassy; oprócz tego Członkowie obowiązani starać się o pomnożenie zbiorów przez dary własne lub przez zachęcanie do nich innych osób; posiedzenia odbywają się dnia 5-go każdego miesiąca. Członkowie wchodzą w rozpoznawanie spraw Wydziału, ale wszelka decyzya należy do Prezesa w Radzie, którą on zwołuje wedle potrzeby. *Wydział* sam wybiera swych członków i urzędników, ale ze wszystkich swych czynności zdaje publicznie sprawę Towarzystwu Literackiemu.

Na tych podstawach Wydział Historyczny, pod przewodnictwem Nestora ówczesnych naszych pisarzy, party energią czynnego Sekretarza swego, raźnie wziął się do pracy. Prezes wydał (5 Maja 1838) wymowną odezwę, w której między innemi powiada : « Opuściwszy rodzinną ziemię, aby na obcej służyć sprawie narodowej,... służmy jej utrzymywaniem, karmieniem i pokrzepianiem naszej istoty narodowej, naszej cnoty polskiej, która dawnej i udzielnej przeszłości jest owocem, a dobrej przyszłości najwierniejszą rękojmią. Godło najznakomitszego historyka naszego : *Antiquam exquirite matrem*, godłem jest naszem. Kiedy na ziemi polskiej obce rządy gwałtem i podstępem podkopują starożytne podstawy naszego istnienia, kiedy tam religia ojców naszych prześladowana, prawa wywrócone, język tłumiony,— kiedy skarby, ożywiające tradycyą patryotyzmu : biblioteki, archiwa, pomniki, stają się pastwą najazdu, — naszem jest powołaniem, naszym obowiązkiem, ile tylko można na wygnaniu, wynagradzać te krzywdy i straty życiem, przykładem, ofiarą, pracą... Cel nasz, nie wątpim, przez każdego zacnego Polaka pochwalonym, popartym zostanie. Imię każdego, który co miesiąc poświęci kilka godzin na przepisanie kilku kart do historyi naszej, na tejże karcie zapisane, w późnych latach obudzi rzewne wspomnienie; bo takowa praca nasza, prócz historycznej wartości, zostanie wiarogodnym świadkiem, że nam,

na ziemi wygnania, po modlitwie do Boga, pamięć na Ojczyznę była najlepszą pociechą w dolegliwościach naszych; żeśmy nie złamali owego, jakby umyślnie dla nas, przed wiekami w Piśmie Świętem zapisanego szlubu :

> Jeślibym cię zapomniał, o Kraino swięta,
> Niech moja swej nauki ręka zapamięta,
> Niechaj mi język uschnie — jeśli cię zapomnę,
> Jeśli cię na początku wesela nie wspomnę. »

Jak wysoką doniosłość upatrywał Sienkiewicz w pracach historycznych, wypowiada on w jednym ze sprawozdań Wydziału : według niego, literatura historyczna « jest najistotniejszym pierwiastkiem narodowości. Ona podnosi, uzacnia, oświeca myśl obywatelską; ona hartuje ogniwa, któremi ludzie, rodziny, grody, ziemie złączyły się i zrosły w jednę ojczyznę; ona sama, przez niefortunne lata, odziewać umie patroytyzm w tę czarowną zbroję, której kula nie bierze i gwałt nie kruszy. » Wyższy jego umysł nęciły zwłaszcza roboty, kryjące głębszy interes publiczny, obliczone na trwałość, na rozrośnięcie i owocowanie w przyszłości. I tu więc kołysał on nadzieję, że Wydział Historyczny przyczyni się do ożywienia i rozwinięcia prac na polu dziejowem, może nawet — przy pomyślnych okolicznościach, przy skutecznem poparciu ze strony Kraju — wyrośnie na poważne Narodowe Towarzystwo Historyczne. « Naukowe Towarzystwa, mówił on, nie tworzą wprawdzie geniuszów; ale zużyteczniają zdolności mierne, usługują wyższym, a są hamulcem na zdrożne... Literatura historyczna polska nie jest jeszcze w wieku Thiersów i Guizotów. Wywołać dla niej należy pierwej epokę Benedyktynów. Stan Emigrantów, mający, niestety, niemało podobieństwa z życiem zakonnem, ułatwiłby powołanie u wielu do sumiennej klasztornej pracy, nimby światowa powołała. »

Wiadomo, że historyografia polska od r. 1830 karmiła się tylko szczupłą garstką faktów, wydobytych i opracowanych

przez nieliczny szereg pracowników między Naruszewiczem a Lelewelem. Materyały jedne leżały rozrzucone i niełatwo dostępne w starych księgach, drugie zakopane głęboko w wiadomych i niewiadomych rękopisach. Wszystko to zawaliło się strasznym gruzem listopadowego powstania. Kraj długo nie mógł zebrać umysłu do zajęć naukowych, aż dopiero właśnie koło roku 1836 obudził się popęd do odgrzebywania źródeł historycznych.

Różnego rodzaju stosunki, zawiązane od kilku wieków: przymierza i związki familijne królów, wojna i dyplomacya, religia, nauki, handel, podróże — łączyły Polskę z Zachodnią Europą i po wszystkich krajach zostawiły wielorakie ślady. W samych archiwach i bibliotekach Paryża kryły się niewyczerpane kopalnie dla poszukiwań historycznych. Myśl więc, powołująca Wydział Historyczny do życia, była trafną i szczęśliwą i słusznie mogła obiecywać plon pożyteczny i obfity.

W *Uwiadomieniu o swoich zamiarach i sposobach ich wykonania* (z dnia 5 Stycznia 1839), w licznych egzemplarzach rozesłanem, Wydział wzywa rozproszonych rodaków do wspólnej pracy, rozwija obszernie swoję myśl i podaje ogólny plan postępowania. Zaleca w niem: nasamprzód dokładne przejrzenie bibliotek i archiwów miejscowych publicznych (rządowych, miejskich, kościelnych), jako też prywatnych; następnie sporządzenie szczegółowych spisów znajdujących się w nich dzieł historycznych, bądź takich, co o Polsce wyłącznie traktują, bądź tych, co nawiasowo tylko zawierają tyczące się jej dokumenta lub daty (jako to: tak zwane kodeksa dyplomatyczne, kollektanea manuskryptów, bullaria specialne i powszechne, akta i historye koncyliów, historye powszechne Kościoła, historye zakonów, klasztorów, zakonników, Świętych; gazety, zbiory listów i nakoniec zbiory pamiętników). Już spisy takowe ksiąg lub rękopisów same w sobie zaleca Wydział, jako ważną pracę, mogącą posłużyć do ułożenia ogólnego katalogu materyałów zagranicznych

do historyi Polski. Zwraca nareszcie uwagę na nagrobki, napisy pomnikowe, na zbiory obrazów, starożytności etc. i przypomina pilne przezieranie składów antykwarskich, oraz korzystanie z licytacyj książek, rycin, medalów, a nawet starych papierów.

W całem tem przedsięwzięciu Wydziałowi przyświecał przykład Naruszewicza: to co on dokonał pod opieką Stanisława Augusta, stworzywszy ową wielką Kronikę narodową, powszechnie znaną pod nazwą *Tek Naruszewicza* (a będącą dziś w posiadaniu naszego Prezesa), to samo tułacze zamierzali teraz za granicą, na wygnaniu. Nawet dla wypisów swoich, przeznaczonych do wcielenia w wielki ogólny zbiór, w porządku chronologicznym, Wydział przyjął formę zewnętrzną, używaną w *Tekach*, i model jej, z określeniem jednostajnego formatu papieru, załączył do powyżej wzmiankowanego planu.

Sędziwemu Prezesowi już sam wiek nie dozwalał zbyt mozolnie zajmować się sterem *Wydziału;* duszą jego był Sekretarz, Sienkiewicz. Nie ustawał on w gorliwości i pilności, ale też wszystko musiało iść wedle jego myśli i woli, tak że nieraz Niemcewicz, gdy mu jaką kwestyą na jego sąd stawiono, mawiał, ze zwykłą swą dobrotliwą jowialnością: « Idź do Sienkiewicza, — to mój Metternich. »

Na zwyczajnych sessyach *Wydziału* słuchano sprawozdań miesięcznych o darach i listach odebranych, o postanowieniach Rady, naradzano się o pracach, stawiano projekta. Przy tem odczytywano co ciekawsze wypisy historyczne w streszczeniu albo wyjątkach, lub referowano o nowych dziełach, tyczących się Polski, ukazujących się w obcych językach.

Członkowie rozdzielili między siebie pracę: jedni zajęli się *kwerendą*, t. j. wyszukaniem, przeglądem i spisaniem źródeł historycznych po bibliotekach lub zbiorach manuskryptów; inni składali wypisy lub kollacyonowali je. Kwerendę uważał Wydział za pierwszy przedmiot prac swoich; zamierzał on w tym

względzie zebrać tytuły wszelkich dokumentów, tyczących się Polski, w manuskryptach bibliotek paryskich znajdujących się, ułożyć je chronologicznie i, jeśli fundusze się znajdą, wydrukować dla użytku powszechnego. W obec ogromu pracy zamierzonej, w stosunku do szczupłości środków Wydziału, owoce prac jego wzrastały w bardzo skromnej progressyi. Wszelako w roku 1840 kartony Wydziału posiadały już 1655 arkuszy wypisów, czerpanych z manuskryptów Biblioteki Głównej i Archiwum w Paryżu, z manuskryptów Muzeum Brytańskiego w Londynie, tudzież z niektórych dzieł drukowanych, a mianowicie z najdawniejszego dziennika paryskiego *Gazette de France*, który w 163 woluminach obejmuje od r. 1631 do 1792 wszystkie ważniejsze wypadki w Polsce, z dziwną troskliwością zapisywane.

Zawiązując się *Wydział Historyczny* żywił nadzieję, że na wezwanie jego i po za Paryżem utworzą się po rozmaitych miejscach kółka pomocnicze. Oczekiwanie to ziściło się jednak w bardzo małym stopniu, bo starania w tym celu czynione w Bruxeli i w Rzymie (Jastrzębski, Orpiszewski) nie doszły do skutku, a tylko w jednym Londynie uformowało się, w r. 1839, pod prezydencyą profesora Lacha Szyrmy, *Grono* (1), które wypisami swemi z Muzeum Brytańskiego i z Archiwum Rządowego (*State Paper Office*) przez lat przeszło dwadzieścia pilnie Wydział paryski zasilało.

W niektórych innych miejscach, we Francyi lub za granicą, znajdywali się od czasu do czasu dobrej woli — niekiedy bezimienni — korespondenci, którzy Wydziałowi jużto wiadomości bibliograficzne, już wypisy lub krótkie relacye nadsyłali. Zdarzały się atoli z nimi dziwne czasem nieporozumienia. Tak np. pewien rodak, mieszkający w północnej Francyi, otrzymawszy

(1) Patrz Dodatek B.

odezwę Wydziału, zachęcającą do zbierania materyałów historycznych, przepisał wychodzącą w feletonie dzienniczka prowincyalnego, tłómaczony z niemieckiego, cały romans p. t. *Mathilde de Cursin*, dla tego, że osnuty był na bitwie pod Grunwaldem. Zacny ten korespondent, lepszy patryota niż literat, dzień cały mając zajęty zarobkiem na życie, musiał na przepisywanie niejednę strawić noc, nim owoc swej pracy mógł posłać Wydziałowi.

II

Już od dawna kiełkowała w Towarzystwie myśl utworzenia Biblioteki Polskiej Publicznej. W r. 1838 czynny zawsze i bogaty w pomysły Sienkiewicz i w tej rzeczy podał inicyatywę. Towarzystwo Literackie, jako takie, i oba Wydziały, Historyczny i Statystyczny, posiadały, każde z osobna, po kilkaset tomów; Towarzystwo Pomocy Naukowej, które również jak i poprzednie znajdowało się pod prezydencyą X-cia Adama Czartoryskiego, posiadało ich nawet nieco więcej. Chodziło o to, by te cztery odrębne zbiorki połączyć w jeden.

Na formalny w tym celu wniosek Niemcewicza wzięto projekt pod rozwagę. Ale w owym czasie nic w Emigracyi nie działo się bez długich, ożywionych i często zawziętych rozpraw; nie brakło ich i tą razą. Na jednej z sessyj Wydziału Historycznego Xiąże Adam, donosząc, że sprawa złączenia Bibliotek zdaje się zbliżać do pomyślnego końca, dodaje uwagę : « Animozya, którą ta materya zdaje się wzniecać, ma też i dobrą stronę, t. j. dbałość, acz w drobnych okolicznościach, o rzecz publiczną, » — i z tej okoliczności przypomniał spory i waśnie, jakie zachodziły między Czackim i Śniadeckim, lub między Wilnem i Krzemieńcem. Istotnie, dyskussye, przetrwawszy przez lato i jesień, szczęśliwie nareszcie zakończone zostały i 24 listopada 1838 zgodzono się na zlanie odrębnych zbiorków i spisano akt fundacyi, tworzący *Bibliotekę Publiczną Polską*, przeznaczoną « na własność narodową. » Zarząd jej powierzono osobnej *Radzie Bibliotecznej* pod opieką i sterem dożywotniego Presesa, X-cia Adama Czartoryskiego, a złożonej z ośmiu delegowanych, po dwóch z każdego fundującego grona; byli nimi : G-ł Kniaziewicz, Kasztelanowie Niemcewicz i Plater, Posłowie Fr. Wołowski, Morawski i Malinowski, Sekretarz b. Rządu Narodowego Plichta i Sienkiewicz. Na utrzymanie Biblioteki każde z nich obowiązało się dostarczyć rocznie po 150 fr. co najmniej; na jej umieszczenie najęto lokal pod n° 10 rue Duphot i tam bezzwłocznie zaczęto znosić książki. Gdy je rozłożono i policzono, znalazło się ich ogółem 2085 vol...

I taki to był pierwszy zawiązek Biblioteki Polskiej w Paryżu (1).

Wnet zbiory zaczęły się wzbogacać darami : G-ł Kniaziewicz złożył 110 odcisków medalów rzymskich, Jelski 460 vol., K. Hoffman 54 vol., Zygm. Plater 33 vol., Klementyna z Tańskich Hoffmanowa 22 vol., hr. Radoliński 20 vol., Aloizy Biernacki 6 vol. i t. d., i t. d.

Gdy trzeba było sporządzać sprzęty, a fundusik na to był bardzo niewielki, kto czem mógł przychodził w pomoc : tak np. Niemcewicz darował zegar ścienny, G-ł Mycielski ofiarował 50 fr. na fotel prezydyalny, Kurowski sprawił firanki, — a że odtąd izba biblioteczna miała służyć Tow. Literackiemu i Wydziałom jako stałe miejsce posiedzeń, na krzesełka uchwalono od każdego Członka « po 3 fr. » składki.

W niedzielę 24 Marca 1839 odbyło się publiczne i uroczyste otwarcie nowego Zakładu polskiego. Śród licznego zgromadzenia znajdowali się też przychylni nam cudzoziemcy, a między innymi Hr. Sorgo, uczony Raguzanin. W zastępstwie X-cia Adama, znajdującego się w owej chwili w Londynie, zagaił posiedzenie przemową sędziwy Niemcewicz. Powiedziawszy jaką koleją przy-

(1) Patrz Dodatek C. O Wzroście i Stanie dzisiejszym Biblioteki.

szły cztery grona do połączenia swych zbiorów i otworzenia tego przytułku dla polskich wygnańców, tak dalej rzecz prowadził : « Polska bogata niegdyś w dawne, liczne Biblioteki, dziś ich nie ma. Zniknęły z ziemi naszej dawne książki, a nowe pod cenzurą wrogów naszych wychodzą. Biblioteka Petersburska, którą się dziś pysznią Moskale, zawiązała się z rabunku na Polsce, i ciągle rabunkiem pomnażając się, wzrosła do dzisiejszej wielkości.

« Roku 1704 Piotr I zabiera w Mitawie 2,500 książek : to pierwszy zakład. R. 1772, za Konfederacyi Barskiej, Katarzyna zabiera Radziwiłłom w Nieszawie 17,000 vol. R. 1795 Biblioteka Załuskich, w której sami Rossyanie policzyli 260,000 vol., zrabowaną została; reszta rozkradziona : za mojej bowiem pamięci składała się z 400 000 vol. W roku 1831 Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego straciła 200,000; Towarzystwo Przyjaciół Nauk 30,000; Uniwersytet Wileński 20,000; Szkoła Krzemieniecka 30,000; Biblioteka Rady Stanu 36,000; część Biblioteki Puławskiej 15,000. Policzywszy nadto książki po dwustu zniszczonych klasztorach, śmiało podać można na 700,000 vol. liczbę zabranych Polsce przez Rossyą książek.

« Pamięć na to wyniszczenie Polski z książek i pomników przeszłości, była nowym powodem założenia Biblioteki na ziemi gościnnej.

« Może ktoś, bacząc wielkość zamiaru a szczupłość sił naszych, z litością poglądać będzie na nasze przedsięwzięcie i zwątpi o powodzeniu onegoż. Lecz my mamy już przykład. Przed stu laty, Załuski, później Biskup Kijowski, jak my wygnaniec, za Leszczyńskiego, jak my, przyjęty gościnnie we Francyi, tu powziął myśl zebrania Biblioteki dla Polski, tu dzieło rozpoczął i dokazał swego. Sławna Biblioteka Załuskich, podobny więc obecnemu zakładowi wzięła początek. »

Po Niemcewiczu przemówił po francusku L. Plater, po nim Teod. Morawski, a następnie Bibliotekarz Nemezy Kożuchowski

(b. Bibliotekarz Rady Stanu w Warszawie) odczytał Prawidła porządku Bibliotecznego. Na zakończenie obchodu wszyscy obecni goście zapisali się w osobnej ku temu przygotowanej księdze.

W Emigracyi, gdzie, jak wiemy, górował duch polemiczny i krytyczny, powitano utworzenie Biblioteki rozmaitem uczuciem : jedni, sceptycznie, nie wróżyli jej długiego życia dla samego braku środków; drudzy uważali ją za niepotrzebną na wychodźtwie i mówili : « kiedy Bóg pozwoli odzyskać nam Polskę, to odzyszczemy i zrabowane nasze książki; » inni szli jeszcze dalej i, upatrując w założeniu Biblioteki w Paryżu jakby wyrzeczenie się rychłego powrotu do Kraju, omal, że całej tej sprawy nie potępiali, uważając ją jako krok niepatryotyczny.

Ale nie brakło też i tych, którzy się cieszyli z nowego zakładu narodowego i nie ociągali się z jego poparciem. To też wnet zaczął on wzrastać i rozwijać się i stawać punktem ciężkości Towarzystwa Literackiego i gron z niem skojarzonych. Przyczyniali się do wzrostu jego jak Członkowie Towarzystwa, tak i inni rodacy na wychodźtwie, bez względu na opinie lub stronnictwa; przyczyniali się dobroczyńcy i dawcy, znani i bezimienni. Ale najwięcej i najskuteczniej przyłożyli się do utworzenia Biblioteki, wzrostu i zabezpieczenia jej bytu dostojny Prezes Rady Bibliotecznej i zasłużony jej Sekretarz, — właściciel zbiorów Puławskich i były ich Bibliotekarz. Pierwszy, z utratą dóbr swych, nie stracił miłośnictwa literacko-patryotycznego, które z Puław uczyniło było ognisko oświaty narodowej, i dla młodej Biblioteki nie szczędził ani datków ani trudu; drugi, niepospolity erudyt, bibliograf, literat — włożył w nią cały zasób swej umiejętności, energii i niezmordowanej pracowitości.

W Emigracyi, około tego czasu, znać było pewien już postęp, w porównaniu do burzliwych i niesfornych lat pierwszych. Pojęcia zaczęły się zbliżać i opinia czyściej i bezinteresowniej formować; rozstrzelenie środków, jak umysłów, zaczęło ustępować,

po części, lepszemu zrozumieniu potrzeby łączenia sił. Zespolenie czterech odrębnych zbiorów i utworzenie z nich jednej publicznej Biblioteki dla wszystkich Polaków, było niezaprzeczenie, na tej drodze, jednym z pocieszających, z dodatnich symptomów.

Weszła więc w życie młoda Biblioteka, ale nie bez trudności zaczęła pierwsze swe kroki stawiać. Najęty lokal, w którym się umieściła, pochłaniał prawie całutki jej budżet.

Trzeba było temu zaradzić. Prezes Rady udał się do Ministrów i otrzymał od przychylnego nam p. Villemain przyrzeczenie bezpłatnego lokalu w którymkolwiek z gmachów skarbowych. Ale, gdy przyszło do spełnienia obietnicy, okazały się trudności i istotne niepodobieństwo znaleźć pomieszczenie dla Biblioteki Polskiej. Natomiast udzielono jednak rządowy zasiłek pieniężny na pokrycie komornego. Tymczasem lokal przy ulicy Duphot, tylko na kilka miesięcy najęty, już w Październiku tego samego roku trzeba było opuścić i przenieść się na ulicę Surène pod nº 10. Lecz i tu niedługo Biblioteka gościła. Po roku zaledwie dom, gdzie się zalokowała, musiał być zwalony; należało więc znowu spiesznie szukać innego schronienia. Znaleziono je w pobliżu (od 20 Listopada 1840) na ulicy Saussaie pod nº 8 na 1-szem piętrze i tam przez dwa lata, t. j. aż do jesieni 1842 roku, książki polskie pozostały.

Towarzystwo posiadało w swem łonie dwóch znakomitych weteranów ostatnich walk i usiłowań Ojczyzny : G-ła Kniaziewicza i J. U. Niemcewicza.

Kniaziewicz, usunąwszy się od r. 1815 z życia czynnego, zamieszkał w Dreznie. Tam go zastało powstanie listopadowe. Najprzód, zaraz po jego wybuchu, wysłany został do Francyi Wolicki, a po utworzeniu Rządu Narodowego (28 Stycznia) Xiąże Ad. Czartoryski wezwał Kniaziewicza, by przyjął missyą do

kraju, od którego, zdawało się, najbardziej pomocy spodziewać się mieliśmy prawo, tem bardziej, że Mikołaj, który nie tail zawziętej nienawiści do nowego rządu francuskiego, nie chciał go uznać i gotował się do wojny na Francyą, w której wojsko polskie przednią straż miało stanowić.

Lepszego pełnomocnika nad Kniaziewicza trudno było wybrać. W radzie Ludwika Filipa zasiadali ludzie, z którymi on był oddawna znajomy, a nawet zaprzyjaźniony, jak mianowicie z marszałkiem Soult'em, Ministrem Wojny. Ci wszyscy panowie zbliżeni byli do stronnictwa liberalnego, które przez lat piętnaście wrzeszczało na traktaty wiedeńskie, obwiniało o nie Burbonów, a Napoleonowi wyrzucało opuszczenie Polski. Zresztą już sama osoba bohatera z pod Hohenlinden, Borodina, Berezyny,—tego, który sztandary z Neapolu Dyrektoryatowi składał, przypominała Francyi węzły i obowiązki, łączące ją z Polską. Kniaziewicz też sam spodziewał się pomyślnego skutku swego poselstwa, i po otrzymaniu listu Rządu Narodowego z instrukcyami, nazajutrz, razem z Kasztelanem L. Platerem, był już w drodze do Francyi.

Stanąwszy w Paryżu, rozwinął zwykłą sobie czynność, ale, niestety, rychło przekonał się, jak mało na Francyi mógł pokładać nadziei. Królowi jej chodziło przedewszystkiem o ustalenie się na tronie i o utrzymanie pokoju. Mikołaj, po wybuchnięciu powstania polskiego, zaniechał niedawno czynionych pogróżek i Ludwika Filipa królem uznał. Daremnie Kniaziewicz przekładał wyraźny interes Francyi w odbudowaniu Polski, a widząc niepodobieństwo wywołania zbrojnej interwencyi, domagał się pośrednictwa, wymożenia neutralności na Prusach, w końcu tylko zasiłków w pieniądzach i broni. Wszystko było napróżno... Nareszcie, dnia 9-go Sierpnia Casimir Périer, Prezes Gabinetu francuskiego, uroczyście w Izbie oświadczył, że « Polacy niczego już od Francyi spodziewać się nie mają. »

Kniaziewicz podał jeszcze memoryał (1), wykazujący dobitnie, że Francya o wszystkiem uwiadomioną była i od najdrobniejszej nawet uchyliła się pomocy, i tem swe urzędowanie zamknął.

Odtąd pozostał on w Paryżu. Doczekał się tu jeszcze (choć zrazu zapomniano o nim), że imię jego wyryto na Łuku Tryumfalnym, wzniesionym na Polach Elizejskich, a zresztą dzielił losy z wychodźtwem. Stał się jednym z głównych i z najofiarniejszych Członków *Towarzystwa Naukowej Pomocy* (2), był, rzec można, założycielem jego Biblioteki, która, jak widzieliśmy, w r. 1838 stała się jedną z głównych części składowych tworzącej się Biblioteki Publicznej Polskiej. W Towarzystwie Literackiem był on pierwszym Członkiem jego honorowym, wybranym z pośród rodaków; a chociaż *honorowym*, uczęszczał na sessye jak Członek zwyczajny i dbał czynnie o jego sprawy. Umierając, całą też swą skromną spuściznę przekazał na rzecz Emigracyi, a zwłaszcza Towarzystwu Literackiemu i jego Wydziałowi Historycznemu.

Niemcewicza, w Lipcu 1831, Rząd Narodowy wysłał do Londynu, gdzie już znajdował się jako agent polski młody Aleks. Walewski (3). Po ustaniu walki pozostał on w Anglii jeszcze przez następujące dwa lata i budził tam spółczucie dla sprawy

(1) Ciekawy ten dokument, streszczający dokładnie usiłowania Missyi polskiej w Paryżu, znajduje się przy artykule Bron. Zaleskiego o Kniaziewiczu w *Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego* za rok 1866, stron. 70.

(2) Założone 29 Grudnia 1832 pod przewodnictwem X. Ad. Czartoryskiego. Do Rady jego należeli: G-ł Kniaziewicz, J. U. Niemcewicz, Ludw. Plater, Bon. Niemojowski, Adam Mickiewicz, G-łowie Pac i Dembiński, D-r Karol Marcinkowski, Ign. Domeyko, Janusz Czetwertyński. Sekretarzem był Aleks. Jełowicki, a potem Fel. Wrotnowski. Towarzystwo Naukowej Pomocy urządziło wykłady nauk wojskowych w Paryżu, założyło szkółki w Nancy (1833-1839) i w Orleanie (1834-1839), udzielało wsparcia uczącym się po rozmaitych zakładach francuskich i tym sposobem rozdało przeszło 85,000 franków. W r. 1841 ogłosiło konkurs na napisanie elementarnej książki narodowej p. t. *Szkoła Domowa*.

(3) Jeden z trzynastu założycieli Towarzystwa naszego, późniejszy minister Napoleona III.

naszej. Żal mu było poniekąd opuścić kraj, gdzie miał wielu przyjaciół i znajomych, ale z drugiej strony ciągnął go i Paryż do siebie, gdzie się utworzyła liczna kolonia polska, centrum ruchów Emigracyi, i gdzie osiadł X-że Adam Czartoryski. Przybył on tu w jesieni 1833 r., a choć od samego narodzenia Towarzystwa zaliczony, acz nieobecny, do liczby jego założycieli, ukazał się w niem po raz pierwszy 21 Listopada wymienionego roku. Członkowie, zawczasu uprzedzeni o jego przybyciu, tak licznie się zebrali na jego powitanie, że mieszkanie kolegi Małachowskiego, gdzie się wtedy posiedzenia odbywały, było całkiem przepełnione. « Poruszającym dla duszy mojej — zapisuje Niemcewicz w swym pamiętniku pod tą datą — był dzień dzisiejszy. Towarzystwo Literackie raczyło na przyjazd mój złożyć nadzwyczajną sessyą, na której Wice-Prezes L. Plater zakłopocił mnie niespodzianie najpochlebniejszą mową... O godzinie 5-tej dało Towarzystwo dla mnie obiadek. Tu Prezes, X. Czartoryski, znowu mnie zapłonił pochlebną mową i wyliczeniem, od lat młodych aż do dziś, biegu obywatelskich, obozowych i literackich czynów życia mego; zawstydzony tylu pochwałami, odpowiedziałem, żem nic nie uczynił, jak tylko powinność moję.»

Od tego czasu, aż do dnia samego prawie zgonu, mimo lat sędziwych, należał on bez przerwy do tych Członków, którzy najczęściej i najregularniej bywali na posiedzeniach. Mijały miesiące, w których on ani jednej sessyi nie opuścił. A nie tylko samą obecnością, swą łagodną, dobroduszną twarzą, owianą długiemi kosmykami białych włosów, i dobrym humorem ożywiał je, ale i przemowami, odczytywaniem swych prac wierszem lub prozą i rozlicznemi wiadomościami, czerpanemi z długoletniego doświadczenia i wspomnień. Tak np. na jednem z posiedzeń 1835 r. udzielił ciekawych szczegółów o losie koron i klejnotów królewskich, a mianowicie opowiedział on, na podstawie swiadectwa X-dza Seb. Sierakowskiego, Prałata Kapituły Krakowskiej i Kustosza Koronnego, że w r. 1794 pewnej nocy

Prusacy zabrali i uwiezli je. Że zaś insygnie te dostały się do Skarbca Berlińskiego, to potwierdziły, w przekonaniu Niemcewicza, słowa Xięcia Augusta de Sussex, brata Króla Angielskiego, który w r. 1831, w Londynie, sam mu opowiadał, że, gdy zwiedzał Berlin, między innemi zaprowadzono go do Skarbca i, pokazując korony polskie, jednę nawet z nich, najdawniejszą, włożono mu na głowę (1).

Przypomnijmy też, że Niemcewicz był ostatnim Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie; ze wszech więc miar czcigodna jego osoba nie małą była ozdobą dla Towarzystwa. Oto jak ją maluje jeden z najbliższych jej, Sienkiewicz : « W czasie kiedy to piszem (1839), widywać można w Paryżu, w dzień pogodny, a dobrze z południa, na Przedmieściu S-go Honorego, posuwającą się wolnym i często zatrzymywanym krokiem, poważną i miłą postać sędziwego człowieka. Odziewa go surdut bajowy granatowy, nieco już przetarty; czapeczka pół-axamitna brunatna lekko mu pokrywa głowę, którą czas owiał, ubielił, lecz nie pochylił. Twarz pogodna, jak cichy wieczór po burzy. W oczach swiadectwo bystrego dowcipu i rzewnej duszy. W ręku laska, której potrzebuje wiek, troski i twarda dla wygnańca ścieżka obcej ziemi. O ! wiem, że mi każdy te drobne i niespodziewane szczegóły przebaczy, bo tu mowa o człowieku szanowanym w całej Polsce; od starców, którzy na zasługi jego jeszcze za Rzeczypospolitej patrzali, aż do dzieci, które jego pieśni razem z pacierzem się uczą. A dalby Bóg, aby wskrzeszona, niepodległa Polska tak wielką była, jak wielką jest ta, która dziś zna i wielbi Juliana Niemcewicza (2). »

W latach 1841 i 1842 zchodzą z widowni te dwie wielkie po-

(1) Własnoręczny rękopis odczytu w Archiwum Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

(2) Sienkiewicz, *Prace Historyczne i Polityczne*. Paryż, 1862, str. 423.

stacie dramatu broniącego się od upadku i upadającego narodu : Niemcewicz i Kniaziewicz, obaj dzieci jednej grzędy, przyjaciele « od szkół i obozów, » jednocześnie uwięzieni, na schyłku życia złączeni na wygnaniu — w jednym położyli się grobie.

Często, z nadejściem pięknej pory roku, dwaj weterani zamieszkiwali Montmorency, wieś pod Paryżem; tam, w ciszy, zdala od gwaru miejskiego, dawni koledzy przypominali ubiegłe dzieje i czasy.

> Dawny mój Towarzyszu i w szkole i w boju
> I w tej chwili, tak blizkiej wiecznego pokoju!
> Gdy nas los razem zasłał w tę cichą dólinę,
> Pozwól, że przed twe oczy szeroko rozwinę
> Tę długą kartę życia, od samego świtu
> Aż do kresu naszego na ziemi pobytu.

Tak przemawiał Niemcewicz na początku wiersza (1), napisanego tu podczas wspólnego pobytu. — Kniaziewicz, stary żołnierz, czerstwy jeszcze, codzień o 5-tej zrana, konno, dalekie robił przejazdki, a potem całemi dniami malował krajobrazy. Niemcewicz, słabszy już na siłach, na najętym osiołku przebiegał bliższe okolice. Jedno ze wzgórz przypominało im tutaj Litwę podobno; polubili to ustronie i zapragnęli spocząć w niem po śmierci.

Pierwsza kolej przyszła na Niemcewicza : nagle, ale spokojnie i łagodnie, usnął on w Bogu 21-go Maja 1841 r., jeszcze dniem przedtem zapisawszy kilka wierszy w pamiętniku, jak to zwykł był czynić od dawien dawna. O nim słowami Kochanowskiego można powiedzieć :

(1) « *List do Generała Kniaziewicza*, napisany we Francyi r. 1834, w czasie pobytu obudwóch w Montmorency. » Wiersz ten kończył się :

> Zmordowanym podróżą w tym zawodzie długim
> Czas odejść i zostawić wolne miejsce drugim :
> I jak w błagalniach Pańskich wdzięczna woń w kadzidłach,
> Podnieść się do wieczności na modlitwy skrzydłach.

Nakoniec pełen wieku i przystojnej chwały
Sam się prawie położył, jako kłos dojrzały.

Po nabożeństwie w kościele *de l'Assomption* 24 Maja, odprowadzono zwłoki, stosownie do woli zmarłego, do Montmorency, gdzie dniem przed tem sam Kniaziewicz był się udał i zakupił na smętarzu miejsce na wspólny grób dla obu.

W rok później, gdy nadchodziła pora, w której dwaj towarzysze wybierali się zwykle na wieś, smutno było osamotnionemu Kniaziewiczowi, bez starego druha, który już spoczywał na zawsze w obcej ziemi; 28-go Kwietnia był on jeszcze na posiedzeniu Rady Bibliotecznej; po sessyi, z Xięciem Adamem poszedł oglądać nowe mieszkanie dla Biblioteki. Były to już ostatnie jego kroki, bo nazajutrz ciężko zasłabł i 9-go Maja 1842 oddał Bogu walecznego ducha. Ciało jego złożone zostało obok trumny Niemcewicza; do wspólnego ich grobu wsypano wziętą z mogiły Kościuszki garść ziemi polskiej — tej ziemi, co ich łączyła przez cały długi ich żywot.

Odtąd to szczupły, wiejski smętarz Montmorentski staje się ulubionem miejscem pośmiertnego schronienia dla tułaczy polskich, przebywających w Paryżu. Wielu już z nich, nie doczekawszy chwili w głębi duszy wciąż wyglądanej, chwili powrotu na ziemię ojczystą, poszło położyć się przy Niemcewiczu i Kniaziewiczu. Do podwójnej ich mogiły (1) garną się tu groby polskie.

Pierwszy, na lewo obok nich, leży — Mickiewicz.

(1) Otoczone kratą żelazną dwa płyty kamienne. Na jednym wyryty krzyż, a pod nim « *Kniaziewicz.* » Na drugim napis, umieszczony wedle własnego żądania Niemcewicza : « *D. O. M. Julianus Ursinus Niemcewicz eques polonus. Patriam quamdiu vixit coluit. Exul obiit. Parisiis A. D. MDCCCXLI. æt. LXXXV.* »

Tuż blizko G-ł Romuald i Józef Giedroyciowie; nieco dalej inni : G-ł Dembiński, Mich. Hube, Kar. Sienkiewicz, Stan. Kunatt, Stan. Barzykowski, Janusz Woronicz, G-ł Bystrzonowski, G-ł Zamoyski, Fel. Wrotnowski, Jerzy Białopiotrowicz, Eust. Januszkiewicz, Ant. Oleszczyński, Bron. Zaleski, Woyc. Sowiński, Kaz. Błociszewski (1).

Już zaraz po śmierci Niemcewicza Towarzystwo Literackie uchwaliło wznieść mu pomnik i w tym celu ogłosiło publiczną składkę, a do opisania żywota zmarłego zaprosiło Adama Mickiewicza; lecz gdy ten się później od tej pracy wymówił, wziął ją na siebie Xiąże Adam Czartoryski. Wydział zaś Historyczny zebrał składkę na ufundowanie Wieczystego Nabożeństwa w kościele w Montmorency za dusze obu zasłużonych obywateli, jako też za dusze wszystkich Polaków, na wygnaniu zmarłych. W pierwszym roku, t. j. w 1843, żałobne obchody miały miejsce osobno 21 Maja i 10 Października (jako w dzień rocznicy bitwy Maciejowickiej), ale następnie dwa te nabożeństwa połączono i odtąd wszystkie trzy mszy zaduszne odprawiają się w dniu jednym, t. j. 21 Maja.

Publiczna składka na pomnik Niemcewicza i Kniaziewicza przyniosła 18,000 fr. Wedle pierwotnego projektu, już nawet formalnie przyjętego, miał on stanąć pod otwartem niebem, na smętarzu, tuż przy starożytnym kościele Montmorentskim, na wzgórzu, które panuje nad tą piękną okolicą, rozlegającą się aż do Paryża. Ale gdy najniespodzianiej, w ostatniej chwili, mer miejscowy, dawny napoleonista i zresztą bardzo Polakom przy-

(1) Wyliczyliśmy prawie samych Członków Towarzystwa naszego Oprócz nich spoczywają tu : Kar. Brzostowski, Aleks. Orłowski, Lucyan Kołłupayło, Aleks. Stryjeński. Wład. Zamoyski, Ign. Terlecki, Narcyz Zagórowski, Jan Chwalibóg, Stan. Słomczyński, Abdon Eydrygiewicz, L. Zabłocki, G-ł Chalecki, Józ. Szermentowski, Klaudyna Potocka, Konst. Wolska, Zofia Węgierska, Delfina Potocka.

jazny, w skutek obcych nam zupełnie niesnasków ze swą Radą parafialną, uparł się przeciwko przeniesieniu ciał ze smętarza pod kościoł, trzeba było je tam pozostawić i przystać na wzniesienie pomnika wewnątrz kościoła. Wykonał go kolega w Towarzystwie, Wład. Oleszczyński.

Postawiony on w małej kaplicy, na lewo od głównej bramy kościelnej. Na niewysokiej podstawie spoczywają obok siebie kamienne postacie Kniaziewicza i Niemcewicza, przykryte szerokiemi, fałdzistemi płaszczami. Szabla obnażona leży na piersi zgasłego wodza. Między nimi, w głowach, stoi skrzydlaty Anioł-Stróż, okryty długą, spadającą aż pod nogi, szatą. Z pięknej, smutnej twarzy zesłańca niebiańskiego przemawia pocieszenie i zapowiedź nadziei. Wyciąga swe dłonie nad uspionymi, jakby chciał ochraniać, koić strudzonych, czuwać nad ich snem, czekając przebudzenia. Po nad tą grupą okno, z malowanym na szkle obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, rzuca przyćmione światło. Nad oknem napis : *Regina Regni Poloniæ ora pro nobis.* U szczytu, gdzie sklepienia się wiążą, medalion z Orłem Polskim. Ściany boczne kaplicy, wyłożone tablicami z marmuru, mieszczą napisy po łacinie i po polsku (1).

Ze wszystkich pomników Polski tułaczej, rozsypanych po świecie, grobowiec w Montmorency pozostanie najwymowniejszym symbolem pierwszych usiłowań odrodzenia. « Podróżujący Polak, przyjechawszy do Paryża, naglony ciekawością serca, poczuje obowiązek zwiedzić ten polski religijny i obywatelski monument; przy nim, modląc się, rozmyślać będzie o przeszłości swego kraju i o tych, co go nieszczęśliwym tylko znali, a nie wahali się przecie poświęcić mu zdrowie, majątek, zdolności, i co jego sprawy nie odstąpili aż do śmierci. Podobne rozmyślania nad dwiema spiącemi postaciami godnych dawnej chwały Polski szermierzów, będzie dla przybywających ziomków obro-

(1) Patrz Dodatek **D.** Nadgrobki Niemcewicza i Kniaziewicza.

ną przeciw zatrutym obcej stolicy zdaniom i zbytkom, i zachęceniem do cnót, któremi za życia jaśnieli ci, co we śnie spokojnym grobu zdają się czekać zmartwychwstania (1). »

Równo prawie z dniem śmierci Kniaziewicza Towarzystwo Literackie doszło do kresu pierwszych lat dziesięciu swego istnienia. Przez ten czas bez przerwy był mu Prezesem X. Adam Czartoryski, a Wice-Prezesem Kasztelan Ludwik Plater, b. Prezes Działu Umiejętności w Towarzystwie Warszawskiem Przyjaciół Nauk; ten ostatni, wprawny do wyższego kierownictwa biurowego, z niezwykłą akuratnością i dokładnością bieg spraw prowadził i porządek utrzymywał, a zaopatrzony w obszerne wiadomości, sam wielorakiemi pracami czynnie Towarzystwo zasilał. Z nim wspólnie tworzyli jakby oś grona redaktorowie jego : Morawski, Kar. Hoffman, Morozewicz, Rom. Załuski, Kunatt. Sekretarzami byli kolejno : Jelski, L. Wołowski, Stef. Witwicki, Alb. Grzymała, Al. Jełowicki i od r. 1836 Andrzej Plichta.

Całkowita ilość Członków w tym peryodzie wynosi 187 (w tej liczbie, z Członkami Honorowymi, cudzoziemców 40-stu); z tych ubyło mu przez zgon 17-stu, a między nimi — oprócz dwóch wyżej wymienionych weteranów — Gust. Małachowski Minister Spraw Zagranicznych, Bonaw. Niemojowski Prezes Rządu Narodowego, G-ł Pac, Michał Hube Referendarz Stanu, Józef Straszewicz, G-ł Wroniecki, Stef. Garczyński. Z dniem 3 Maja 1842 mieści ogólny spis Członków 163 nazwisk. Z tych jednak część znaczna znajdowała się po za Paryżem; ale i z mieszkających w tem mieście wielu, przy niestałych i uciążliwych warunkach życia emigranckiego, ani regularnie ani czynnie w pracach Towarzystwa nie uczestniczyło.

(1) X. Adam Czartoryski, *Żywot J. U. Niemcewicza.* Berlin i Poznań, 1860.

W ciągu lat dziesięciu, odbyło Towarzystwo posiedzeń — nie licząc wydziałowych — 378 zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych i 10 wyborczych. Wyjąwszy zwykłe zawieszenie w miesiącach letnich, odbywały się one bardzo regularnie, po cztery lub pięć razy w miesiąc, i raz tylko zaszła w nich nieco dłuższa przerwa, kiedy, w skutek dekretu z 10 Kwietnia 1834 roku, obostrzającego prawo stowarzyszeń we Francyi, Towarzystwo uznało potrzebę wstrzymać swe posiedzenia, a tymczasem dowiedzieć się drogą poufną, azali przez Rząd będzie tolerowanem.

Zwyczajne tygodniowe sessye gromadziły zwykle 15 do 25 obecnych. Zebrania tylko doroczne, 3-go Maja i 29 Listopada, bywały znacznie liczniejsze i czasami ozdobione przytomnością dam (1); poprzedzało je nabożeństwo, odprawiane najczęściej w kościele *Saint-Germain des Prés*, przy grobowcu Jana Kazimierza. Wieczorem tych dni uroczystych Towarzystwo urządzało niekiedy skromne uczty; do nich zasiadali też niektórzy nasi znakomici przyjaciele, jak np. Bignon, Odilon-Barrot lub Montalambert.

Jedną z głównych podstaw, na których utworzyło się i żyło Towarzystwo Literackie, była głęboka cześć dla Konstytucyi 3-go Maja, tej Ustawy, która, po długiej epoce bezrządu, miała nareszcie w Ojczyznie zaprowadzić rząd i dać mu siłę publiczną. Była to cecha charakterystyczna jego zasad politycznych. Jako znamię tego wyznania, obrawszy pamiętną datę 3-go Maja na dzień swego założenia, Towarzystwo przyjęło za stały obyczaj corocznym obchodem święcić pamięć wiekopomnego aktu, przypominając « ten testament umierającej Polski. » Na zebraniach dnia tego, oprócz innych mówców, zabierał zwykle głos Prezes Towarzystwa Xiąże Adam Czartoryski, jak również sędziwy

(1) Bywały to : Xiężna Anna Czartoryska, Xiężna Wirtemberska pp. Tytusowa Działyńska, Platerowa, z Tańskich Hoffmanowa, Plichcina, Sienkiewiczowa, Paulina Platerówna, i niektóre inne; w r. 1842 widzimy między niemi : panią Towiańską, Gutową i pannę Dejbel.

Niemcewicz, — obaj jeszcze uczestnicy w obradach czteroletniego Sejmu (1).

Jak najmłodszym Członkiem był Ludwik Wołowski, tak najstarszy wiekiem w Towarzystwie był Niemcewicz, mimo to jednak, jak już wspomnieliśmy, należał on do najczynniejszych. Obok niego i Ludw. Platera, gorliwego Wice-Prezesa, najbardziej przyczyniali się do prac Towarzystwa : Kar. Hoffman, Franc. Wołowski, Morozewicz, Stef. Witwicki, Morawski, Kunatt, Ant. Oleszczyński, Bronikowski. — Stanisław Barzykowski, Członek Rządu r. 1831, G-ł Dembiński i niektórzy inni udzielali na sessyach wyjątków ze swych pamiętników lub wspomnień o powstaniu. Julian Ursyn często czytywał swe bajki; czytywali niektóre swe wiersze Ant. Gorecki i Kr. Ostrowski; w Grudniu 1839 czytał Słowacki nową swą poezyą o Neapolu i Grecyi; Witwicki przynosił ustępy ze swych *Wieczorów Pielgrzyma;* Ludwik Mierosławski (2) czytał 1839 Wstęp do Historyi Powstania Litewskiego i o Missyi Słowian i t. d., i t. d. Wiele innych jeszcze nazwisk, znanych na polu literatury emigracyjnej znajdujemy na spisie prac i odczytów, wyszłych z pod pióra Członków Towarzystwa.

Maurycy Mochnacki nie należał do ich liczby; po trzech leciech wychodźtwa, w trzydziestym roku życia swego, umarł on w Auxerre. Pozostałe po nim papiery, zebrane przez Polaków, przebywających w tem mieście, zostały złożone w depozyt To-

(1) Nadmieńmy tutaj, że Towarzystwo *Trzeciego Maja* (z organem tej samej nazwy) nie miało nic wspólnego z Towarzystwem Literackiem, że zostało utworzone po za niem i bez udziału jego Prezesa.

(2) Mierosławski wstąpił do Towarzystwa w Styczniu 1838. Przyszłego autora *Przemowy do Młodego Pokolenia* wprowadził przyszły Xiądz Zmartwychwstaniec, A. Jełowicki. Znajdując się po raz pierwszy na posiedzeniu, Mierosławski, podziękowawszy za wybor, objawił zamiar swój doprowadzenia do końca Historyi Powstania przez Mochnackiego rozpoczętej i prosił Towarzystwo, aby, jako złożone z osob, które miały udział w Rewolucyi, udzieliło mu potrzebnych faktów do gruntownego jej opisania. Przy tej sposobności, nowy Członek wyraził ogólne swe zapatrywanie na historyą i wytłómaczył powody, dla jakich w pracy swej, ogłoszonej w ję-

warzystwu Literackiemu i w jego składzie przez trzy lata przechowywały się.

Do posiadania własnej francuskiej gazety Towarzystwo, jakeśmy to widzieli, mimo najgorętszych życzeń, nigdy dojść nie zdołało. Pojedyńczy Członkowie wydawali rozmaite pisma peryodyczne, które, lubo nie były organami grona, lecz tylko wyrazami indywidualnych opinij, wymienimy tu dla wiadomości. Oprócz wspomnionych już wyżej *Kroniki Emigracyi Polskiej* (1834-1839) i pisma Hr. Wład. Platera *Le Polonais*, wychodziły : *Fénix* (tak zwany od wybijanej na niem winjety), redagowany 1832 przez Plichtę, Kunatta i Bronikowskiego; *Kraj i Emigracya*, pismo wydawane (1835-1841) przez Woronicza; w r. 1839 Bronikowski zaczął wydawać *La Revue Slave*, w r. 1840 Orpiszewski—*Trzeci Maj* i Hr. Wł. Plater z Wrotnowskim—*Dziennik Narodowy*.

W roku 1839, Sienkiewicz zaczął wydawać tomami nader cenny swój *Skarbiec Historyi Polskiej*.

Do najpoważniejszych publikacyj tego czasu należy *Portofolio* (1836-1837, pięć tomów), zbiór dokumentów historycznych i dyplomatycznych, staraniem X. Adama Czartoryskiego w języku francuskim i angielskim ogłoszony. Dzieło to, zawierające celniejsze memoryały i depesze ministrów i ambassadorów rossyjskich W. X. Konstantemu, podczas namiestnictwa jego w Warszawie, kommunikowane, stanowi dziś jeszcze najbogatsze źródło do historyi dyplomacyi moskiewskiej.

---

zyku francuskim, nacechował trzy epoki dziejów ludzkości trzema znamionami : Natchnienia, Siły i Wolności. — W odpowiedzi Wice-Prezes oświadczył ukontentowanie Towarzystwa, jakiego doznaje z nabycia nowego spółpracownika i nie wdając się « w rozważanie teoryi, ktora zdaniem kolegi Mierosławskiego obszerniejszego wymaga wywodu, oddał sprawiedliwość udowodnionemu jego talentowi, po którym obfitych dla literatury krajowej spodziewać się należy plonów, jeżeli ten doświadczeniem i radą oświeconych przyjaciół i zupełną wsparty będzie bezstronnością. » (Protokół Tow. Literackiego z dnia 18 Stycznia 1838.)

Ludw. Mierosławski wystąpił z Towarzystwa w Czerwcu 1843.

Tak więc Towarzystwo przeżyło ten dziesięcioletni peryod, który niewątpliwie był mu najtrudniejszy do przebycia i przetrwania. Wiemy bowiem jaki stan umysłów panował w tym czasie śród Emigracyi. Oddychała ona, rzecby można, powietrzem przesiąkniętem jakąś fatalną elektrycznością, pobudzającą do niezgody, waśni i rozjątrzenia. « Ciężki i gorzki—mówi Stan. Barzykowski w swym testamencie — był dla nas, co wyżej w czasie powstania staliśmy, szczególniej początek emigracyi. Powstanie nie udało się, więc koniecznie chciano mieć winnych; fałsz i potwarz szeroko się rozpostarły (1). » A właśnie Towarzystwo tych, co w powstaniu « stali wyżej », obejmowało wielu. — Komitety rozmaite, Ogóły, Szczegóły, Rady, Gminy i t. p. rodziły się śród wychodźtwa i znikały; wielorakie pisma powstawały i upadały. Z pewnem więc zadowoleniem mogła *Kronika* zapisać w Lutym 1838 roku: «Towarzystwo Literackie jest jedyną w Emigracyi instytucyą, która trwa nieprzerwanie od lat sześciu i dla której przyszłość nie jest już zagadką. W skromnym prac swoich zakresie, każdemu, ktoby mu zarzucał, że mało robi, odpowiedzieć może bez żalu, bez urazy, bez dumy : rób więcej. »

W pierwszych zwłaszcza latach Towarzystwa Literackiego upatrywano pewną różnorodność w opiniach jego Członków; wzmiankowano tu i ówdzie o reformistach i antireformistach, o

---

(1) Mówiąc o redaktorach «pewnych pisemek paryskich» i o «fałszach, plotkach i potwarzach,» które oni sieją, wyraża się M. Mochnacki w sposób następujący : « W żadnej kloace paryskiej niemasz tyle śmiecia, tyle brudów, tyle kału, co w mózgach tych redaktorów. Jeśliby całą jaką generacyą błotem zbryzgać było potrzeba, to by oni mogli się podjąć tego zatrudnienia — tego zarobku.

W literaturze stuletniej dziennikarskiej Francuzów, Niemców i Anglików, w czasach największej ich polemicznej zawziętości, nie znalazłby się ani jeden przykład tej hańby i tego spodlenia w gazeciarstwie, jakie na swe głowy sciągnęli ci szczególni ludzie w tak krótkim czasie. Po nich nikt już kłamać nie będzie w całym chrześciańskim świecie. Oni kłamstwo wysilili — skompromitowali je bezczelnością i niezręcznością. » (Mochnacki, *Pisma Rozmaite*. Paryż, 1836, str. 472.)

monarchistach i republikanach (!), znajdujących się w jego łonie, — z czego wnosić by można, że nie było w niem żadnej zgody i wspólności. Fakta jednak świadczą inaczej: i tak np. w kwestyi zebrania Sejmu na Emigracyi, która w latach 1832 i 1833 umysły wychodźtwa żywo poruszała, widzimy, że posłowie, którzy się temu oparli i w tym celu ogłosili tak zwaną *Deklaracyą jedenastu* (1), z Xięciem Adamem Czartoryskim na czele, należeli wszyscy do Towarzystwa Literackiego. Jeśli więc były w niem różnice co do zasad politycznych, nie musiały one być bardzo głębokie, lub też drogą naturalnej segregacyi rychło się wyrównały. W ciągu też całego trwania Towarzystwa nie spotykamy ani jednego wypadku zakłócenia, któreby z niezgody zdań politycznych pochodziło. Osoba Prezesa była dla Towarzystwa największą spójnią i musiała mu nadawać właściwe piętno. Z ustaleniem emigracyjnej nomenklatury, dzielącej wychodźtwo na trzy stronnictwa — na stronnictwo demokratyczne, półśrodkowe i arystokratyczne — Towarzystwo Literackie do rzędu « Stowarzyszeń Arystokracyi » zaliczone zostało (2).

Kończąc rzut oka na ten pierwszy okres życia Towarzystwa, nadmieńmy jeszcze, że mu polemika ówczesna przypisywała zamiary owładnięcia umysłowym ruchem Emigracyi. Sądzimy, że każdemu Stowarzyszeniu wolno godziwemi środkami rozwijać swe znaczenie i rozszerzać swe opinie, jednak dziś, gdy oddaleni od swarów i scierań namiętnych przeglądamy akta odnośne, wcale śladu tych chęci nie znajdujemy; przeciwnie, postrzegamy

(1) « Zebrało się w Paryżu (3 Stycznia 1833) 34 senatorów i posłów; ale 11 z nich osądziło, że w tej chwili z obrad sejmowych wyniknąć by mogły szkodliwe dla Kraju i dla spółwygnańców skutki; nie wierzyli, aby rozburzone wychodźtwo okazało się powolne Sejmowi, a obawiali się, aby większość sejmowa nie dała się pokusić do upoważnienia płochego ruchu, na który zanosiło się. » (T. Morawski, *Dzieje Narodu Polskiego.*)

(2) Patrz *Noworocznik Demokratyczny* 1842.

raczej pewną bierność pod tym względem. Na ogół zaś widzimy, że, w sprawach wewnętrznych Emigracyi, Towarzystwo zachowuje się z powściągliwością i umiarkowaniem i stara się trzymać zdala od sporów i swarów, od szału obrad i marnego politykowania.

III

Po zejściu dwóch patryarchów pielgrzymstwa polskiego postrzegamy w ruchu i czynnościach Towarzystwa pewne osłabnięcie. Przyczyniło się do niego oddalenie się wielu Członków z Paryża, tak, że np. delegacya kwerendowa Wydziału Historycznego do dwóch pracujących zredukowana została. Opuścił też Francyą w tym czasie Ludwik Plater, Wice-Prezes Towarzystwa. Nie obcą też może była w tej okoliczności pewna doktryna, która temi czasy śród Emigracyi szerzyć się zaczęła i do niektórych Członków Towarzystwa, a między nimi do najświetniejszych i najpotężniejszych nawet umysłów, przystęp znalazła. Chcemy tu mówić o Towianizmie.

Czuło samo Towarzystwo Literackie, że działalność jego wolnieje : szczupłe dochody jego stawały się jeszcze drobniejsze, liczba podających prace i uczęszczających na posiedzenia widocznie zmiejszyła się. Wyjazd Ludwika Platera z Paryża znaczną był stratą; jego światło, obszerne wiadomości, doświadczenie i punktualność wielkim były zasobem w Stowarzyszeniu. Zasłabnięcie i następnie (r. 1844) śmierć Fr. Wołowskiego przyniosła również dotkliwy ubytek. Nareszcie stan polityczny ogólny sprawiał, że nawet wpływ na publicystykę, ten najistotniejszy przedmiot Towarzystwa, chwilami upadał, stawał się trudniejszym i niewdzięczniejszym. Dziennikarstwo, już z natury swojej tylko kwestyami bieżącego interesu zajmują,ce się, w obec

coraz silniejszego utwierdzenia się pokoju w Europie i z nim *statu quo* w Polsce, zobojętniało względem spraw naszych. Nawet przyjaciele w Izbach francuskich tracili otuchę.

Dla rozbudzenia życia w Towarzystwie przez lat kilka zrzędu ustawicznie szukano i próbowano różnych środków, ale wszystkie nie wiele przynosiły skutku, bo trudności i zawady leżały głębiej : wynikały z braku funduszów i z położenia materyalnego Członków, którzy « na kęs chleba i na siermięgę » musieli iść za zarobkiem, odrywającym ich od prac dla Towarzystwa. Nareszcie i wypadki polityczne, jakie nadeszły od r. 1846, w inną stronę jęły zwracać umysły Emigracyi i oczywiście na czynności Towarzystwa oddziaływać musiały.

Rzućmy szybko okiem na bledniejącą w tem miejscu kronikę naszę i przytoczmy z niej pobieżnie choć wydatniejsze niektóre chwile.

W roku 1843 w Styczniu, Prezes, X. Adam Czartoryski, uwiadomił, że i tą razą w adresie Izb do Króla wprawdzie umieszczona będzie przychylna sprawie naszej wzmianka, ale zarazem oświadczył, że z rozmów, jakie miał z wpływowemi figurami w Rządzie i Parlamencie, przekonuje się, że stygnie w nich i gotowość dla nas i ufność w skutek corocznych manifestacyj parlamentarnych.

W Październiku 1845 roku, Towarzystwo asystowało przy wręczeniu Prezesowi adresu spółczucia młodzieży francuskiej, z wyrażeniem oburzenia z powodu prześladowań religijnych, dokonywanych przez Rząd rossyjski. Obecność na tym akcie Siostry Makryny Mieczysławskiej, Przełożonej Bazylianek w Mińsku Litewskim, tej istnej męczennicy XIX-go wieku, której udało się ujść z rąk oprawców i przybyć do Paryża, podnosiło jeszcze znaczenie tej manifestacyi.

Wypadki 1846 roku zaprzątają naturalnie umysły Członków i przerywają zwykły tok posiedzeń literackich; natomiast odby-

wają się zebrania i narady nad ruchami chwili obecnej. — Z okoliczności przychylnej nam książki p. t. *Deutschland, Polen und Russland*, publicysty niemieckiego p. Schuselka, Towarzystwo wchodzi z nim w korrespondencyą i wyraża mu swe podziękowanie. — W jesieni odprawia się w kościele Ś-go Rocha żałobne nabożeństwo za świeżo zmarłego w Poznańskiem Ludwika Platera, tak wielce Towarzystwu zasłużonego. Na jego miejscu zostaje Wice-Prezesem Stan. Barzykowski, który w tym urzędzie już go od roku 1842 zastępował. — Nieco później, ale w tym samym jeszcze roku, zeszedł w Wielkiem Xięstwie drugi Członek nasz D^r^ Marcinkowski, czczonej pamięci twórca *Towarzystwa Naukowej Pomocy* w Poznaniu, do którego mu podobnej nazwy Towarzystwo założone na Emigracyi za wzór posłużyło.

Pod wpływem usilnych starań niektórych Członków, w roku 1847 posiedzenia zaczynają znowu ożywiać się. — Dopiero co wzmiankowane Towarzystwo Naukowej Pomocy, założone w 1832, ale od czterech lat stopniowo gasnące, wsiąka w Towarzystwo Literackie. — Uchwała z 22-go Kwietnia stanowi, że odtąd Prezes Towarzystwa będzie stałym, inni zaś urzędnicy, jak dotąd, pozostają co rok wybieralni.

Juliusz Słowacki, który już od 1839 należy do Towarzystwa, w tym roku czynniejszy w zebraniach jego bierze udział i, jak widzimy z aktów, 13-go Maja z Członka Stowarzyszonego na stopień Kollaboratora zostaje posunięty. Ciekawym zbiegiem okoliczności, z nim razem, Stowarzyszony Hippolit Błotnicki, który niegdyś w Wilnie, będąc studentem, małemu Juliuszowi dawał pierwsze lekcye czytania, również Kollaboratorem tego samego dnia mianowany został.

Na jednem z posiedzeń (25 Marca), na których radzono o środkach ożywienia Towarzystwa i urządzenia publicznych sessyj, zabrał głos i Słowacki. Oświadczył na wstępie, że Ewangelia

o bogatym połowie jest powodem przybycia jego na zebranie; że mniemał zastać na niem pierwszego rybaka, Adama Mickiewicza, i być mu tylko do pomocy. Lecz, ponieważ go niema, więc sam przedstawi swe myśli. Uważa, iż przez zaprowadzenie otwartych posiedzeń (które zamyślano zaprowadzić), żadna większa zachęta w pracach osiągniętą być nie może. Ponieważ jawność nic dodać nie może Towarzystwu, więc powinno w swojej wewnętrznej organizacyi szukać środka podniesienia prac i nadania im życia. Takim środkiem byłoby wystawienie przez Towarzystwo jakiejś myśli, Idei.

Odezwanie się powyższe Słowackiego stało w wyraźnym związku z wydaną świeżo przez niego broszurą « O potrzebie Idei, » napisaną w duchu Towianizmu i usiłującą idealizować poniekąd *liberum veto*, i na kilku innych jeszcze posiedzeniach podało powód do uwag i dyskussyi. Ze względu na nią miał odczyt Członek Chojecki; następnie w parę tygodni później, Członek Hoffman czytał swą rzecz O charakterze dawnej Konstytucyi Polski, zmierzającą również do broszury naszego poety, który, oddawszy zupełną pochwałę uczonym poglądom kolegi, kończąc swą odpowiedź, dodał: — « Nie wiemy, czyli te dzisiejsze instytucye, ku którym chyli się ucywilizowana Europa, są już ostatecznem wykształceniem społeczeństw, czy też przyszłość nie kryje nam jeszcze ostatniego słowa w tej mierze. W każdym razie nie są one także świeżym wynalazkiem dzisiejszych polityków. Zarys tego reprezentacyjnego rządu, tej najwyższej władzy, stałym prawom ulegającej, zakreślił nam już starożytny Homer, kiedy, tworząc swój Olimp, nad Jowiszem los, *fatum*, a przy nim Radę Bogów i Bogiń ustanowił. Czyliż nie widzimy dzisiaj naszych ziemskich Jowiszów, pomimo Konstytucyi, jakby *fatum* nad nimi ciążącej, pomimo Izb Sejmowych, na wzór Rady Bogów ukształconych, jak, idąc śladem Olimpijskiego Jowisza, krnąbrnych doradzców swoich zawieszają na złotym łańcuchu, albo ich w otchłań nicości strącają. »

Nie opuściliśmy tego drobnego szczegółu przez wzgląd na zajęcie, jakie budzi wszystko, cokolwiek dotyka przeszłości naszych wielkich poetów.

Wypadki roku 1848-go nie mogły nie podziałać na Towarzystwo Literackie; widzimy też w nim dłuższą przerwę posiedzeń. W 1849 r. sessye stają się jeszcze rzadsze, a na nabożeństwie żałobnem 21 Maja, w Montmorency, większa część zebranych w kościele złożona była ze świeżo przybyłej, nowej Emigracyi.

Odtąd coraz rzadsze stają się znaki indywidualnego życia Towarzystwa Literackiego; budzi się ono dopiero w 1853 roku, gdy chodzi o zabezpieczenie i ustalenie bytu Biblioteki, i nareszcie łączy się ostatecznie, jak to dalej zobaczymy, z czynnościami grona, które, zrodziwszy się z jego łona, przez lat siedmnaście szło obok niego drogą równoległą.

Zdarza się w naturze, że gałęź wydaje zielone listki, gdy pień, z którego wyrosła, po części już obumierać zaczyna. Coś podobnego stało się i z Wydziałem Historycznym, który podlegając tym samym wpływom i okolicznościom, co Towarzystwo Literackie, zachował przecież w ostatnich latach większą żywotność. Przypatrzmy się nieco bliżej i jemu.

Dla oddalenia się z Paryża wielu Członków, od roku 1843 *kwerenda*, t. j. wyszukiwanie i katalogowanie w Bibliotece Królewskiej lub Archiwum dokumentów Polski tyczących się, poruczoną została Maciejowi Staniewiczowi, który przez kilka następujących lat już sam ją tylko prowadził.

Niemcewicz, umierając, przekazał był wszystkie swoje manuskrypta, w wielkiej części własnoręczne, Wydziałowi. Obejmują one 12 vol. oprawnych, kilkanaście zeszytów i pęk luźnych arkuszów i kartek, a zawierają Pamiętniki (od 1796 aż do 20 Maja 1841, t. j. aż do przedostatniego dnia życia autora), bajki, różne wiersze, artykuły prozą polityczne i literackie etc. Z pism tych

jedno, p. t. *Notes sur ma captivité à Saint-Pétersbourg, dans les années* 1794, 1795 *et* 1796 *etc.*, zostało w roku 1843 przez Wydział Historyczny wydane. Opis ten niewoli Niemcewicza po rewolucyi Kościuszkowskiej zainteresował żywo publiczność i wkrótce też potem wyszedł w języku angielskim i niemieckim.

Tutaj przychodzi nam powiedzieć o stosunku Towarzystwa z Mickiewiczem i poruszyć wypadek, — zpowodowany doktryną, o jakiej wyżej napomknęliśmy, — który boleśnie dotknął Towarzystwo, a w szczególności jego Wydział Historyczny.

Mickiewicz od pierwszego roku istnienia Towarzystwa wszedł w poczet jego Członków. Bawił on jeszcze w Dreznie, gdy G-ł Umiński, na posiedzeniu 21 Czerwca 1832, przedstawił go na Członka Korespondenta. Z trzynastu wotujących, dwunastu wtedy oświadczyło się za jego przyjęciem, a jeden przeciwko, lecz, że głosowanie było tajne, nie możemy powiedzieć kto — zapewne ktoś pokrewny duchem « recenzentom warszawskim » — był autorem tego surowego wotum. Wkrótce potem Mickiewicz przybył do Paryża i dnia 20 Września tegoż samego roku znajdował się po raz pierwszy na zebraniu Towarzystwa, które go *séance tenante*, wbrew regulaminowi, uznając, « że są ludzie, dla których odstąpienie od prawidła rzeczą jest naturalną, » wybrało na Członka Kollaboratora, i tą razą z zupełną jednomyślnością. Gdy na tej samej sessyi przyszło do mowy o bulli papieskiej, świeżo wydanej do duchowieństwa polskiego, Mickiewicz podał ciekawe szczegóły o intrygach ambassadora rossyjskiego, Xięcia Gagarina, na Dworze Rzymskim. Następnie brał udział w niektórych zajęciach Towarzystwa : w deputacyi od niego, wspólnie z G-łem Umińskim, udał się do Pana Cuttlar Fergusson pierwszego naszego obrońcy w Parlamencie angielskim, bawiącego podówczas w Paryżu, oświadczyć mu o wyborze na Członka Honorowego; uczestniczył w czynnościach jednej z sekcyj dzienników; w podziale pracy przypadającej na

Członków, przetłómaczył na polskie część słynnej mowy Fergusson'a; redagował skróconą Historyą Polską, którą Towarzystwo miało dostarczyć wydawnictwu francuskiemu *Bibliothèque Populaire;* na jego wniosek wybór Fennimora Cooper został postanowiony. Gdy na posiedzeniu 4 Kwietnia 1833 dyskutowano nad planem mającego się założyć przez Towarzystwo pisma, Mickiewicz oświadczył zdanie, że takowe powinno mieć kierunek polityczny wyraźnie określony i że poniekąd powinno by stać się dziennikiem officyalnym wychodźców wszystkich krajów, których sprawa równa jest naszej. Stowarzyszony Montalembert poparł tę myśl i dodał, że sprawa Polski straciłaby, zwłaszcza w oczach Francyi, jeśliby ją odłączono od sprawy wolności w Europie. Jakby przewidując zarzut jakiejś prowincyonalnej wyłączności, który później, z powodu pierwszego wiersza *Pana Tadeusza*, miał być podniesiony, protokół zapisał słowa Mickiewicza, który na jednej z sessyj (4 Paźdz. 1832), przy wzmiance o stosunku Towarzystwa Literackiego z *Towarzystwem Litewskiem* (1), miał sposobność oświadczyć, że « Litwini nigdy nie mieli w myśli oddzielić się od Polaków, których że są braćmi, tego jeszcze świeżo krew wspólnie rozlana dowodzi. »

Na ogół, w latach 1832-gim, 1833-cim i 1834-tym, wielki nasz poeta brał czynniejszy udział w sprawach Towarzystwa; od roku 1835-go przestaje on uczęszczać na zwykłe posiedzenia i bywa chyba na zebraniach dorocznych zwłaszcza w dniu 3-go Maja.

Po zgonie Niemcewicza, szukając mu następcę, Wydział Historyczny w pierwszej chwili zwrócił oczy na G-ła Kniaziewicza,

(1) *Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich* (Prezes Cezary Plater, sekretarz Leonard Chodźko), podobno najpierwsze z zawiązanych na emigracyi (10 Grudnia 1831), miało za cel: zbierać materyały i opisy, tyczące się powstania Litwy i Ziem Ruskich, opisanie tych krajów statystycznie i historycznie, zajęcie się nakoniec ich narodowością (?). Towarzystwo to, z powodu pozorów separatyzmu, nie dobrze było przyjęte przez opinią Emigracyi, istniało bardzo nie długo i, wybiwszy medal na pamiątkę powstania Litwy, rozwiązało się.

lecz kiedy ten się wymówił, jednomyślnem postanowieniem zaprosił Mickiewicza na swego Prezesa.

Oto są pełne prostoty i skromności słowa, jakiemi ten mąż genialny na wezwanie Rady Wydziału Historycznego odpowiada :

« Szanowni Panowie! Uznałem sobie za powinność uledz « zdaniu Waszemu i przyjąć w gronie Waszem zaszczytne « miejsce, na które mnie raczyliście wezwać. Przeszły Wasz « Prezes, J. U. Niemcewicz, nie tylko zdolnie i z dziwną gorli- « wością kierował pracam i historycznemi, ale wpływem swoim « i sławnem Imieniem wspierał i uświetniał Waszą Instytucyą. « Wiecie, iż pod tym względem nikt Niemcewicza nie zastąpi, « że osoby zasłużeńsze odemnie lękały się wziąć po nim na- « stępstwo. Zapewne tedy nie będziecie wymagać ani oczeki- « wać po mnie niczego więcej oprócz gorliwości. Mnie tylko « Wasza przyjaźń i Wasz szacunek może zrobić w oczach roda- « ków poważnym, a Wasza pomoc, pożytecznym Wydziałowi. »

Po raz pierwszy 5 Sierpnia 1841 r. przewodniczył Mickiewicz Wydziałowi, i odtąd przez półtrzecia roku, na miesięcznych jego sessyach, pilnie zajmował prezydyalne krzesło.

Na posiedzeniu publicznem Towarzystwa 3 Maja 1842 wygłosił on, świetną w formie, ale natchnioną najgłębszym mistycyzmem, improwizacyą, która na słuchaczach wywarła ogromne zdumienie. — « Po tych słowach — mówi naoczny świadek — Mickiewicz wyszedł, zostawując zgromadzenie istotnie jakby głosem piorunu zmięszane. »

Na podobnym obchodzie roku następnego odezwał się Mickiewicz w ten sam sposób, lecz i z innych wystąpień wieszcza nikomu tajnem nie było, iż rzekomy « Objawiciel nowej epoki » zapanował nad jego duchem. Ztąd zrodziły się pewne tarcia, drażliwe zarzuty, skutkiem których nastąpiło rozstanie się wielbionego Prezeza z Wydziałem. Przybywszy na sessyą 6 Marca 1844, oznajmił on, że, z powodu wielkiej różności zdań, uważa

za konieczne usunąć się, a po nastąpionych kilkotygodniowych explikacyach i Rada Wydziału zmuszona była pismem oświadczyć (18 Kwietnia), że « już nie może nalegać, aby Prezes zatrzymał nadal swój urząd (1). » Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad żalem Wydziału z powodu tej rozłąki. Na szczęście jednak, nie była ona ostateczną, jak to dalej ujrzymy.

Na wniosek Sienkiewicza Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, w porozumieniu z Wydziałem, otworzyło w 1844 r. sposób zarobkowania dla potrzebujących wsparcia, a mogących przepisywać w obcych językach dla wzbogacenia zbiorów Wydziału Historycznego. Przeznaczona na to summa, 1000 fr. rocznie, znacznie poparła robotę kopiowania i przez trzy lata z rzędu przynosiła do kartonów Wydziału mniej więcej po 2000 arkuszy wypisów.

Rok 1845 zaznacza się szczególnie rozległemi projektami wydawniczemi, na które Sienkiewicz cały obszerny program prac wygotował. Najprzód miał się wydrukować Katalog Zbiorów Wydziału Historycznego, oraz Katalog Manuskryptów, znajdujących się w Bibliotece Królewskiej w Paryżu i w Muzeum Brytańskiem w Londynie (2); miano się jednocześnie wziąć do wydawania *Biografii Narodowej*, już od dawna, jeszcze w pierwszych latach przez Towarzystwo Literackie zamierzonej, a nawet w przedwstępnych pracach napoczętej, a oprócz tego rozpocząć obszernie ogłaszanie rozlicznych materyałów historycznych. Zamyślał mianowicie Sienkiewicz o poważnym zbiorze, który,

(1) Patrz Dodatek E, Protokóły z powodu wystąpienia Mickiewicza.

(2) Lubo w aktach mamy wyraźne dowody, że te katalogi w posiadaniu Biblioteki znajdowały się, obecnie śladu ich w zbiorach naszych odnaleźć nie możemy. Trudno przypuścić, by zaginęły. Być może, że zapomniane, spoczywają gdzieś w składach któregoś z dawnych Członków. *Habent sua fata libelli.* Miejmy nadzieję, że kiedyś, odkryte, wrócą jeszcze do Zbiorów, do których należą.

pod nazwą *Codex Diplomaticus Regni Poloniæ*, zawierałby same akta dyplomatyczne i przedstawiłby niejako historyą stosunków Polski z Europą od początku aż do dni naszych. Gdy jednak rychło uznać trzeba było, że wspaniały ten zakres prac przechodzi siły Wydziału, postanowiono ograniczyć się na teraz skromnem wydawaniem materyałów już zebranych, w publikacyi peryodycznej, mającej nosić nazwę *Archives de Pologne*, i być niejako kontrolą i przeciwwagą wydawnictw Kommissyi Archeograficznej petersburskiej, popieranej przez Mikołaja. Przybywał na to właśnie bardzo cenny sukurs. W skutek układu, przeprowadzonego za pośrednictwem Xiędza Jełowickiego z uczonym Xiędzem Theiner'em, do zbioru miały wejść wypisane przez niego z Archiwum Watykańskiego dokumenta, rzucające nowe światło na panowanie Jana III. Część ich spoczywała już nawet w pudłach Wydziału, gdy nagląca przyszła wiadomość od Xiędza Theiner'a, w której, zniewolony wyższą władzą i dla « powodów dyplomatycznych », żądał zerwania układu i zaklinał o bezzwłoczne odesłanie do Rzymu wszelkich dokumentów. Niespodziewany ten zawód nie przeszkodził wszakże rozpocząć przedsięwzięcie, i w roku 1846 druk 1-go tomu zamierzonych *Archives de Pologne*, a obejmującego K o r e s p o n d e n c y ą P i o t r a d e s N o y e r s, Sekretarza Królowej Maryi Ludwiki, rozpoczęty został. Jednocześnie, staraniem Prezesa i Członków, wydany został zbiór rozpraw w Izbach francuskich z powodu powstania w Lutym 1846, a nareszcie, w tym samym roku, dzięki wspomnianemu wyżej funduszowi Towarzystwa Dobroczynności, wypisy z ogromnej kollekcyi *Gazette de France*, stanowiące około 3000 arkuszy artykułów o Polsce, doprowadzone zostały do końca.

Podczas pobytu na wsi Xięcia Adama Czartoryskiego, latem 1847, Wydział uchwalił ofiarować mu, jako swemu « statecznemu opiekunowi » i Prezesowi, medal. Tem silniej czuł się Wydział do tego powołanym, że — wedle słów uchwały jego z 5-go

Czerwca 1847 — « oddanie to hołdu wdzięczności, poczęte w nielicznem gronie swojem, może bezpiecznie uważać za dopełnienie wyższej missyi, za oddanie sprawiedliwości wielkim i wielorakim zasługom obywatelskim czcigodnego męża. » W wigilią imienin Xięcia, t. j. 23-go Grudnia, odbyło się, z wielką powagą i rzewnością, wręczenie jego, w exemplarzu złotym, srebrnym i bronzowym, przez deputacye Towarzystwa Literackiego, Wydziału Historycznego i Grona Londyńskiego, w obec licznie zgromadzonych rodaków (1). Tegoż samego dnia miał być wydany Xięciu i jego rodzinie obiad, na który zapisało się sto kilkadziesiąt osób, ale policya nań nie zezwoliła.

Rok 1848 i tu zatrzymuje prace, przerywa sessye Wydziału. W Marcu, w chwili kiedy Członkowie się rozpraszali, Rada zapisuje w protokóle następujące słowa : « Jeśli zaszłe wypadki powołają Członków naszego Towarzystwa do czynnych obowiązków w sprawie narodowej, sessye Wydziału Historycznego przez to samo zawieszone być muszą. Miło nam będzie kiedyś znaleźć się znowu na własnej ziemi. Lecz jeśli, co podobniejsza, przyjdzie nam jeszcze przez czas jakiś tu na miejscu organizować nasze nadzieje, Rada Wydziału jest tego zdania, abyśmy wcale nie przerywali prac naszych. Służba tradycyj narodowych jest zawsze służbą przyszłości. »

Ale nie łatwo to było tę służbę teraz skutecznie podtrzymywać. Położenie stało się trudne w roku 1849. Na jednem z posiedzeń tego roku oświadcza Wice-Prezes Morawski : « Czynności Wydziału między sessyami zupełnie ustały. Niespokojność czasów, złudzenia oczekiwań, rozproszenie Członków główną tego przyczyną. » Kwerenda ustała, Towarzystwo Dobroczynności, samo ze środków wyczerpane, coraz mniej pisarzy dostarczało. Nadto, mały zapasik Wydziału, ulokowany na akcyach Kompanii Asse-

(1) Patrz Dotatek **F**, Opis medalu dla Xięcia Adama.

kuracyjnej Lyońskiej, zginął, w skutek zaszłego przesilenia finansowego. — Różne kłopoty spiknęły się razem.

W ogóle w życiu Emigracyi nastąpił w tym czasie (1850) znaczny zastój. Od dwóch lat pisma emigracyjne, przedtem liczne, upadły, Towarzystwo Dobroczynności znajdowało się na schyłku, Biblioteka Polska w krytycznem położeniu; z jednej strony otrzymała wprawdzie w tym czasie znaczny przyrost zbiorów w spadku po ś. p. Wojewodzie Wodzińskim, ale z drugiej strony zagrożona była wyschnięciem źródeł utrzymania, nieodpowiedniem umieszczeniem i niepewnością podstawy bytu. Ratować ją było teraz sprawą najpilniejszą; odtąd też widzimy, że troski Towarzystwa, uosobionego, w tej chwili, prawie wyłącznie przez Wydział Historyczny, do tego głównie będą skierowane.

IV

Musimy teraz w opowiadaniu naszem cofnąć się o kilka lat, by zobaczyć co się przez ten czas działo z Biblioteką.

Zostawiliśmy ją 1842 pod n° 8, rue de Saussaies, gdzie miała wygodne pomieszczenie w czterech dużych pokojach na pierwszem piętrze od ulicy. Ale lokal był tylko na dwa lata najęty, a oprócz tego za kosztowny. We Wrześniu przeto wyniosła się Biblioteka do domu na tej samej ulicy pod n° 3, tuż przy ulicy *Faubourg-Saint-Honoré*; ale były to już czwarte przenosiny od założenia, a więc nie spełna od czterech lat. Nowy lokal kosztował mniej o połowę w porównaniu do poprzedniego, ale był też ciasny i niewygodny. Posiedzenia musiały się przez pewien czas odbywać w izbie zawalonej stosami książek, czytelnia była nader szczupła.

Jeszcze wszystkie książki nie były roztasowane w nowem mieszkaniu, gdy Kustosz, Kazimierz Markiewicz, co się niemi od lat trzech stale zajmował, znalazł smierć w Sekwanie. Była to wielka strata dla Biblioteki, bo ś. p. Markiewicz, pod okiem którego ona stopniowo wzrastała, znał ją doskonale i, mimo że dla częstych rumacyj z miejsca na miejsce, książki właściwych znaków jeszcze nie miały, dziwnie szybko umiał wynajdywać żądane dzieła. Następstwo, nie długie, objął po nim Antoni Rutkowski.

Niedostateczność lokalu posiadanego stawała się coraz dotkliwszą, gdy szczęściem opróżnił się (w Styczniu 1844) apartament w tym samym domu aczkolwiek z przeciwnej strony dziedzińca. Biblioteka donajęła i nabyła z nim choć nieco obszerniejszą czytelnię i tyle miejsca, że mogła rozłożyć wszystkie książki. Ale izba posiedzeń, zwłaszcza na liczniejsze zebrania 3 Maja i 29 Listopada, była zbyt ciasną, chociaż dla zyskania przestrzeni wycięto kształtem arkady, ścianę do przyległego pokoju. Nieco później donajętę jeszcze dwa pokoje w tym samym domu, bo książki wciąż mnożyły się, i już r. 1845 było ich koło 15,000. Udało się właśnie, za gorliwem pośrednictwem p. Jawornickiego w Galicyi, nabyć od antykwaryusza Jabłońskiego we Lwowie i od Lisnera w Poznaniu znaczną ilość dawnych dzieł, stanowiących fundament każdej biblioteki polskiej; około tego samego czasu zabiegliwy Sienkiewicz kupił również ważne dzieła po zmarłym Hr. Max. Fredrze, z licytacyi po Kniaziu Tiufiakinie i innych. « Biblioteka bogata w książki, równie jak bogata sierota, łatwiej znajdzie opiekunów », — mawiał on. Książki przybywały oprócz tego z darów i z przekazów zmarłych wychodźców; ale jak z jednej strony wzrost zbiorów oczywiście był pożądanym, tak z drugiej, przy niedogodności lokalu, przy niedostateczności służby, przysparzał nowych kłopotów.

W miarę też wzmagania się Biblioteki i troska, nie tylko o jej zachowanie obecne, ale i o zabezpieczenie jej na przyszłość, stawała się żywszą. A właśnie pod tym względem stan jej był zupełnie niepewnym; nie opierała się ona na żadnej prawnej podstawie, a nawet nie miała legalnego właściciela. Grona bowiem, które ją założyły, urzędowo nie zatwierdzone, w obliczu praw francuskich nie istniały i przez to nie miały należytej mocy posiadania. W razie więc ich rozchwiania się, w razie rozproszenia się Emigracyi, i Zbiorom groziło rozproszenie i zmarnienie. Nad tym ważnym punktem, nie raz w Towarzystwie i w Radzie Bibliotecznej zastanawiano się : zamyślano to oddać

Bibliotekę pod opiekę i w ręce Rządu Francuskiego, albo też przywiązać do którego z Zakładów w Poznańskiem lub w Galicyi. Ale, gdy jedno okazywało się niewykonalnem, a drugie, szczególnie w owym czasie, nie przedstawiało rękojmi bezpieczeństwa, postanowiono uczynić przelew własności na imię Xięcia Adama Czartoryskiego i uproszono go, by przyjął na siebie charakter właściciela Biblioteki i w tym charakterze starał się otrzymać dla niej uznanie Rządu, z zachowaniem jej przeznaczenia w duchu pierwotnej fundacyi. Uchwała ta, powzięta najprzód w r. 1846, w roku 1849 została ponowiona i rozciągnięta na sukcessorów Xięcia Adama. W tym też stanie właścicielstwo Biblioteki pozostawało aż do r. 1866, t. j. aż do chwili kiedy, jak to dalej zobaczymy, Towarzystwo nasze otrzymało nareszcie publiczną sankcyą rządową.

Od oddalenia się Nemezego Kożuchowskiego w r. 1841, który i tak był może honorowym raczej niż rzeczywistym Bibliotekarzem, nikogo na zastępstwo jego nie powołano. Sienkiewicz, łącząc w sobie funkcye Sekretarza Rady Bibliotecznej, Bibliotekarza, Kassyera, starał się starczyć za wszystko, ale też wyłącznie i wszechwładnie w Bibliotece rządził. Skupiony w jednej ręce — jak wiemy, umiejętnej i gorliwej, — Zarząd miał za sobą niezawodnie większą jedność i sprężystość w czynnościach, ale z drugiej strony wywoływał na Sienkiewicza częste i cierpkie wyrzuty dowolności, despotyzmu i akaparowania Biblioteki. Przy żywości sprzecznych temperamentów, zachodziły tu niekiedy i osobiste tarcia i drażliwości : tak np. stało się, kiedy Sienkiewicz zaprzeczył sali bibliotecznej (która miała służyć wspólnie wszystkim czterem gronom zakładającym Bibliotekę) na dalsze posiedzenia Towarzystwa Literackiego. Było to wprawdzie w peryodzie omdlałości tego koła i działalność jego, jak mniemamy, wielkiej szkody ztąd nie poniosła, — nie mniej, niektórzy najpoważniejsi Członkowie jego, ujrzeli w tym kroku Sienkiewicza arbitralne pogwałcenie Aktu fundacyjnego z roku

1838 i uczuli się nim w prawach swoich dotkliwie pokrzywdzeni.

Pod Sienkiewiczem, do pomocy był Kustosz — od roku 1846 potulny i uległy Maciej Staniewicz — a w pomyślniejszych chwilach Pisarz, Dozorca Czytelni i Woźny, ale trafiało się też, że sam Kustosz, z szlachetnem poświęceniem się, musiał pełnić wszystko, zacząwszy od prac bibliograficznych do poziomych starań około czystości i ciepła. Zwłaszcza tak się działo, gdy nadeszły krytyczne czasy roku 1848. Emigracya rozproszona, Towarzystwa jej zubożałe, z Kraju zasiłki przerwane; z Gron, co uczestniczyły w założeniu Biblioteki i coroczny swój udział na jej utrzymanie wnosić miały, dwa, t. j. Towarzystwo Naukowej Pomocy i Wydział Statystyczny, istnieć przestały. Na dobitek, ze zmianą Rządu we Francyi, Ministeryum Ledru-Rollin'a cofnęło allokacyą, jaką Biblioteka dotąd na komorne co rok pobierała. W obec tego wszelkie zakupna książek ustały, w lokalu ścisnięto się do połowy, służbę ograniczono do *minimum;* a właśnie w tym czasie otrzymało Towarzystwo Literackie bogaty spadek po zmarłym w Dreźnie Senatorze Wojewodzie Macieju Wodzińskim, spadek złożony z 4514 tomów, z 10562 rycin i ze zbioru numizmatów i medalów. Ale dla braku funduszów sprowadzić go w owej chwili nie można było; pozostał on tymczasem w Dreźnie, pod opieką Komitetu przez Xięcia Adama mianowanego, i dopiero później został do Paryża sprowadzony.

W takim to krytycznym stanie znajdowała się w owej chwili Biblioteka : zbiory jej, z 2000 tomów pierwiastkowych, podniosły się już były do 20,000. Wzrost śliczny, zadziwiający, zwłaszcza przy tylu przeciwnych warunkach! I cóż, te skarby mozolnie zebrane, z trudem chronione, miały być teraz usunięte od użytku Emigracyi, miały być uwięzione w skrzyniach i gdzieś pod strychem złożone? — bo taka to groziła im już smutna ostateczność.

Przerzucając dziś niekompletne akta naszej Biblioteki, mo

żemy dopatrzyć się, że od samego początku Xięciu Adamowi i innym nie obca była nadzieja zapewnienia z czasem Bibliotece Polskiej w Paryżu bytu niezależnego na trwałych, silnych podstawach; nadewszystko kołysał i pieścił ją oddawna Karol Sienkiewicz. Płodny i żywy umysł jego marzył o wielkim Zakładzie w domu kupionym, może nawet umyślnie w tym celu wybudowanym, na gruncie otrzymanym od Rządu, gdzieś w dzielnicy Pól Elizejskich. Miało to być ogólne *Asylum* Polskie; mieściło by w sobie Bibliotekę, Kaplicę, Szkołę, Przytułek dla Weteranów, miejsce bezpieczne dla chronienia kass rozmaitych Stowarzyszeń naszych, Redakcyą pisma, któreby przy Bibliotece peryodycznie wychodziło; pośród dziedzińca tego Gmachu Polskiego wznosiłby się posąg głównego opiekuna, Xięcia Adama Czartoryskiego... Niezaprzeczenie — marzenie piękne i wzniosłe, ale niełatwe do ziszczenia (1).

Na sessyach Rady Bibliotecznej nieraz już była mowa o zebraniu funduszów na zabezpieczenie Zakładu, ale te lub owe okoliczności i przeszkody zawsze odsuwały w odwłokę stanowczą decyzyą pod tym względem. Jak zwykle w życiu,

(1) W sprawozdaniu, przedstawionem Radzie Bibliotecznej w Grudniu 1844 r., rozwija Sienkiewicz swój plan i we wstępie powiada : « Dziś Literatura jest jedynem otwartem polem, jedynym praktycznym środkiem patryotycznym. Dziś tam się tylko wojna toczy o Polskę. Arsenałem tej wojny są Biblioteki. Zakład Ossolińskich, acz mało jeszcze ożywiony, jest dziś nie mniej polityczną, jak Sejm Stanowy instytucyą w Galicyi. Cała owa głośna dziś narodowość Czeska odchuchaną została, jeśli tak mówić można, w Muzeum Pragskiem. I każdy Czech patryota ma za obowiązek wspierać narodowy swój Zakład. Moskale na trofea zabierali Biblioteki nasze, a po drogach, udeptanych żołnierzami naszymi, gnanymi na Sybir, szły także paki z xiążkami polskiemi.

« W naszej tedy Bibliotece nie powinniśmy patrzeć na xiążki, jako na martwe zbiory, ale upatrywać w niej powinniśmy przysługę narodowi ogołoconemu z Bibliotek, upatrywać w niej powinniśmy Pamiątkę Emigracyi, Przytułek Towarzystw naszych, Pomoc naukową wygnańcom, Przybytek i niejako adres literacki Emigracyi, Skład publiczny i bezpieczny, niezależący od żadnej cenzury, — Własność niepodległej Polski, widome i ustawiczne przypomnienie Polski w stolicy Francyi. »

twarda konieczność bywa najlepszą mistrzynią i najskuteczniejszą pobudką, tak i teraz z Towarzystwem się stało.

Najgorsze zresztą chwile lat 1848, 1849 i 1850-go były już przebyte; na początku 1851-go roku rozproszeni Członkowie wracać poczęli, a za pomnożoną ich liczbą pokrzepił się duch Towarzystwa i pierwszą myślą jego było : bądź co bądź, trzeba znaleźć sposób utrzymać Bibliotekę przy życiu i zapewnić jej trwanie na przyszłość.

Zdarzyło się, że w Styczniu 1851 r. p. Merimée, znany pisarz i Członek Akademii Francuskiej, poszukując pewnych szczegółów historycznych, przyprowadzony przez Hr. Zamoyskiego, przyszedł do Biblioteki Polskiej, a dowiedziawszy się o jej krytycznem położeniu, mówił o niej z panem Génin, jednym z Naczelników w Ministeryum Oświecenia. Ten ostatni uznał za pierwszą podstawę dalszych starań na korzyść Biblioteki, by grono opiekujące się nią samo nasamprzód wyjednało sobie utwierdzenie legalne. Stosownie do wyrażonej rady, nie tracąc chwili — bo ważną było rzeczą korzystać z urzędowania w tej chwili przychylnego nam ministra, p. Giraud, — Wydział Historyczny przemianował siebie na « Towarzystwo » Historyczne, zmodyfikował niektóre artykuły swego dotychczasowego Statutu i podał prośbę do Rządu o uznanie go za Stowarzyszenie użytku publicznego. Ono tylko mogło mu dać prawo posiadania i rozrządzania własnością. Bez niego akt fundacyi z 24-go Listopada 1838 r. nie miał prawnej siły, a utworzona przezeń Biblioteka, której nominalnym właścicielem był tymczasem, jak widzieliśmy, Xiąże Adam Czartoryski i jego sukcessorowie, nie mogła ani przekazów i zapisów przyjmować, ani też być pewną, że nadane jej przeznaczenie dopełnione zostanie.

Jednocześnie wzięto już teraz pod stanowczą rozwagę zamiar otworzenia składki na Dom Polski w Paryżu, dla pomieszczenia w nim zbiorów narodowych. Nowe te usiłowania tchnęły swieże, rozbudzone życie w słabnący już organizm, a obok tego sprowa-

dziły okoliczność, którą w dziejach naszego Zakładu radośnie zapisać winniśmy.

Już od pewnego czasu zachodziły niektóre oznaki zbliżenia się znowu Mickiewicza do grona, z którem przed siedmiu laty był się rozstał; tak np. ofiarował on w r. 1848 Wydziałowi własnoręczne pamiętniki X. Jundziłła, professora botaniki w Uniwersytecie Wileńskim, a gdy po raz pierwszy zaszła mowa o planie składek na Dom, Sienkiewicz udaje się do Adama zasięgnąć jego zdania.

Na posiedzeniu 7-go Stycznia 1851 polecono Eustachemu Januszkiewiczowi oświadczyć mu, iż, lubo zrzekł się Prezesowstwa Wydziału, nie wyrzekł się — jak się spodziewać wolno — należenia do grona jego, które go u siebie z otwartemi rękami powita. Krok ten nie pozostał bez szczęśliwego skutku i wielbiony poeta wszedł niebawem znowu do Rady Wydziału, a protokół z 12-go Marca 1851 notuje nam jego obecność na sessyi i udział w naradach. W dyskussyi o składce na Dom dla Biblioteki, gdy Sienkiewicz odczytał projekt odezwy do rodaków, a w niej obszernie rozwodził się nad potrzebą i znaczeniem Bibliotek w ogóle i nad ich wpływem na oświatę publiczną, Mickiewicz wyraził radę: przedstawioną odezwę skrócić, ustępy o polityce i filozofii na stronę uchylić, a w ogólności, mówiąc do Polaków, dotykać tylko rzeczy polskiej, a i to, mówiąc o Bibliotece, nie wystawiać jej jako rzecz jedyną, od której wszystko zależy. «I fortece — rzekł — są w Polsce potrzebne do obrony kraju, ale, gdyby ktoś zaczął dowodzić, że one tylko, a oprócz nich nic nie jest, coby jaką wagę dla Polski miało, podałby siebie w podejrzenie monopolizowania różnorodnych sił i środków życie narodu stanowiących.»

Na tej samej już sessyi została zamianowana Komissya Składkowa z Członków: Zamoyskiego, Małachowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza i Januszkiewicza. Wkrótce potem Odezwa, pod datą 8 Kwietnia 1851 r., zmieniona wedle uwag Mickiewicza,

wzywająca do datków na kupno Domu w Paryżu i obliczająca koszt jego na 100,000 fr., została rozesłana w licznych egzemplarzach do rodaków w Paryżu, po departamentach, do Londynu, Drezna i do innych miejsc; do Poznania, zawsze do patryotycznych ofiar najpochopniejszego, posłano 200 egzemplarzy. W gorących słowach wołała ona do współziomków o pomoc i udział, mówiąc między innemi: «Dom własny Polski będzie najdostojniejszą formą przybytku myśli polskiej... Podnosząc w sposób okazały zakład naukowy, podniesiem w nim spokojną i poważną Reprezentacyą Narodową, a to w stolicy przeznaczeń Europy... Człowiek i naród nie samym chlebem żyje. Wznosić się do potrzeb narodowych moralnych i zadość im czynić, to znak prawdziwy życia obywatelskiego; o ten znak nam idzie, — nam, i Polsce całej.»

I ten krok oczywiście nie pozostał bez obudzenia krytyki i zarzutów: jedni kładli wystawienie kościoła polskiego w Paryżu na pierwszym rzędzie, inni utrzymywali, że łatwiej byłoby co rok zebrać potrzebną kwotę na opłatę komornego, niż zgromadzić kapitał 100,000 fr., a byli i tacy, co uważali, iż ważniejszą rzeczą jest opatrzenie codziennych potrzeb życia wychodźców, niż konserwacya literackich pomników. Lecz przyszły też i inne głosy z poparciem i serdeczną zachętą: Arcybiskup Przyłuski, Prymas Kościoła Polskiego, przysłał szczodry datek i słowa: «Uwielbiam piękny zamiar.» — Lelewel z Bruxelli pisze: «Kupienie domu dla Biblioteki jest istotną potrzebą, nawet konieczną ekonomiką. Ależ 100,000! — Tylko w Paryżu wszystko drogo.» — Grupa oficerów polskich, służby piemontskiej (1), sami na pół-żołdzie, niepewni jutra, zdaleka rzucają stosunkowo hojny grosz do skarbony na Zakład Narodowy. Tym «serdecznym Habdankom» Komissya Składkowa wdzięczna odpo-

(1) Pułkownik Breański, Major Przyłuski, Major Wróblewski, Kapitanowie Izbicki, Sławianowski, Bratkowski.

wiada: «Tak Bracia, i to także punkt strategiczny!»—Z Kraju, w liście do Prezesa Komissyi, taki głos się odzywa:

«Nie pojmuję, żeby cokolwiek miano przeciwko Bibliotece; może tylko kto, licznemi przykłady nauczony, nie wierzy zupełnie w dokonanie zamiaru. Mojem zaś zdaniem: zamiar tak piękny i tak, z natury samej rzeczy, wszelkiego ducha stronniczego niedopuszczający do stanowiska swego, że za to samo jedno, choćby miał spełznąć na niczem, uważałbym go jeszcze za błogosławiony, i wszelkiemi mu dopomagał sposoby. — Zarzut o ubogich, żadnym zarzutem. Naród jest wyższem pojęciem, niż choćby najnieszczęśliwsze w nim indywidua; bo naród nietylko jest liczebnym zbiorem onychże, ale jeszcze prócz tego ideą matką, zkąd one wyszły i za którą giną i dla której żyją. Ta idea narodowa zatem ma święte prawo, choćby w obec nędzy szczegółowych i pojedyńczych, stawiać sobie pomniki, mające teraźniejszości i przyszłości przypominać przeszłość i całą godność i swiętość narodowego rozwoju. Naród, któryby już nie pojmował takich ofiar i pomników i zakładów, przestałby tem samem być sobą samym. Mógłby jeszcze bardzo filantropiczną być zbieraniną ubogich i ich dobrodziejów, ale nie byłby narodem. Dopóty żyje jako naród, dopóki się w takich zakładach upostacia, wyraża, stawia i objawia na ziemi oczom i duszom patrzących. Dla idei narodowej tem one, czem obrządki i kościoły dla Boga; tem, czem dla Chrystusa balsam wylan na jego stopy, przez Magdalenę, o którym także szemrali uczniowie, a mianowicie Judasz, że lepiej go było sprzedać i grosz wzięty rozdać ubogim. Ale Chrystus temu zaprzeczył i rzekł: «Mnie nie zawsze, ubogich zawsze mieć z sobą będziecie.» — Są na świecie rzeczy i czyny i zdarzenności wyższe nad wszelki pożytek materyalny, doraźny, chwilowy. Są idealne rzeczywistości tak samo potrzebne życiu ludzkości, jak chleb dla łaknących chleba. Chleb to duchów

i chleb przeznaczony duchom, na to, aby umiały szlachetnie i godnie dźwigać szatę ciała! Zatem głosuję za Biblioteką. — Zresztą wiesz, żem już od dawna głos mój posłał na ręce W...»

Nie trudno może odgadnąć, że te piękne i głębokie słowa pochodzą od nikogo innego tylko od Zygmunta Krasińskiego.

Składka zaczęła się pomyślnie zapowiadać, bo do Czerwca zebrało się 10,000 fr., a w końcu roku 1851-go już było 20,000 fr.

Mniej przychylny obrót wzięły starania u Rządu, który w ogóle Towarzystwa cudzoziemców bardzo nie łatwo zatwierdza; prośba o uznanie legalne Towarzystwa, pierwszy raz w Kwietniu podana i odrzucona, następnie w Listopadzie tego samego roku ponowiona, po raz drugi otrzymała odmówną odpowiedź, i na teraz już o tej sprawie nie było co myśleć. Również i starania o odzyskanie rządowego regularnego zasiłku dla Biblioteki, cofniętego w r. 1848 przez Ledru Rollin'a, pozostały bez skutku.

Ważne polityczne zmiany, jakie zaszły w Paryżu w Grudniu 1851 r., przerwały na krótką chwilę zwykły bieg interesów Towarzystwa, lecz o tyle tylko nań wpłynęły, że zamiar wydawania Roczników, który już niejednokrotnie podnoszony był, z powodu obostrzonych warunków prasowych, i tą razą znowu zaniechany został. Jakkolwiekbądź, na ogół jednak duch w Towarzystwie wyraźnie się orzeźwił.

W tem miejscu mamy do zapisania wstąpienie Joachima Lelewela do Towarzystwa. Od dawna, od początkowych lat swego istnienia, Wydział Historyczny czynił był kroki, żeby cenny udział jego sobie pozyskać i przez niego Grono posiłkowe w Bruxelli założyć; dotąd jednak cały stosunek jego ograniczał się z nim do komunikacyi pośredniej przez niektórych Członków. Dopiero w Lipcu 1851 r. przystępuje Lelewel do Towarzystwa; list jego z oświadczeniem, jako też załączone doń rady i uwagi dla Biblioteki, zostały wniesione do protokółu. Podajemy je po-

niżej osobno, obok innych jeszcze listów lub wzmianek, tyczących się stosunku wielkiego uczonego z Towarzystwem (1).

Wspomnijmy tu jeszcze, że w drugiej połowie r. 1851 Michelet przychodził często do Biblioteki naszej i czerpał z niej żywioły do swej *Légende de Kosciuszko*. Około tego samego czasu, w skutek wniosku Mickiewicza i Sienkiewicza, Towarzystwo, na znak uznania długoletnich prac Celestyna Mrongowiusza około języka polskiego, na zgermanizowanej ziemi naszej, zaprosiło go na swego Członka i przesłało mu medal Prezesa swego z dodanym na otoku napisem : *Christophoro Celestino Mrongovio nominis poloni in Prussia antesignano*. S.H.P. D.D.A. MDCCCLII (2).

Ale wróćmy do sprawy, która teraz wyłącznie umysły w Towarzystwie zajmowała i która gotowała w łonie jego silne najprzód zakłócenie i przesilenie, a potem stanowczy zwrót w jego kolejach spowodowała.

Jak widzieliśmy, przez pierwszy rok po jej ogłoszeniu składka na Dom postępowała wcale raźnie; ale od połowy 1852 znacznie zwolniała. Dali ci, co chcieli i mogli we Francyi i innych miejscach za granicą; dali obywatele w Poznańskiem, ale w obrębie kordonu rossyjskiego nie można było mysleć o kollekcie, ba, nawet w Austryi nie wolno było o niej żadnej publicznej uczynić wzmianki, jak o tem Szajnocha Sienkiewiczowi donosił. Z resztą, jak to najczęściej u nas bywa, *more polonico*, po pierwszych chwilach zajęcia i ochoty, i w tej rzeczy nastąpiło zwątpienie i ostygnięcie. « Nie zbierzecie — mówiono — summy wam potrzebnej, za mniejszą domu nie kupicie — i cóż się stanie ze zebranemi pieniędzmi ? »

Przy głębszem zastanowieniu się stawało się przeto widocznem, że zwłaszcza przy rodzących się innych ważnych potrzebach ogólnych, summa 100,000 fr. nie pewno, a co najmniej nie rychło da się zebrać. W obec tych wątpliwości i trudności, Prezes Komissyi Składkowej, Hr. Zamoyski, który właśnie dla siebie szukał mieszkania, podał myśl nabycia bezzwłocznie domu dla Biblioteki, w którym i on sam mógł by zamieszkać, używszy na to środki, jakie Towarzystwo już posiadało, z udziałem w kosztach i z jego strony. Kupno, które się nastręczało, przedstawiało korzystne warunki i coraz żywiej zaczęło zajmować Członków. Podczas rozpraw z tego powodu, zaświtały pierwsze błyski zapowiadające wojnę na Wschodzie, a gdy z jednej strony osłabiały nadzieje lepszego postępu składek, z drugiej nagliły do spieszniejszego obmyślenia stałego schronienia dla zbiorów.

Ale wtedy objawiły się w Towarzystwie dwa wręcz niezgodne zdania : Sienkiewicz i jego przyjaciele stanowczo sprzeciwiali się kombinacyi Hr. Zamoyskiego, a choć byli w mniejszości, wiemy jaką wagę i znaczenie miał głos samego Sienkiewicza.— Dłużej jak rok cały wrzały o to spory, narady, rozpoznania Komissyi. — Rada Towarzystwa Historycznego, Rada Biblioteczna, Towarzystwo Literackie, ocknięte do życia w tak ważnej kwestyi, Grono Londyńskie, — wszystkie te grupy oświadczały się za projektem; Sienkiewicz jeden z przyjaciołmi stał zawzięcie i twardo przy swojem i opierał się przeniesieniu Biblioteki do nowego domu. — Poddano wtedy kwestyą na rozstrzygnięcie Prezesa, bawiącego w owej chwili w Vichy. Korzyści materyalne nabycia domu na *Quai d'Orléans* były niezaprzeczone; wprawdzie dom ten nie odpowiadał życzeniom wspaniałości i okazałości, ale nabycie tymczasem skromniejszego budynku nie przecinało nadziei świetniejszych i nie stawało im na zawadzie, tylko natychmiast już ustalało bezpieczeństwo Biblioteki i byt Towarzystwa, oraz dodawało mu wagi w oczach Rządu, od którego zależało nadać mu prawne istnienie. Zważywszy wszelkie przemagające korzyści, Xiąże Adam (orzeczeniem z daty 25-go

(1) Patrz Dotatek G, Stosunek z Lelewelem.

(2) Patrz Dotatek H, List Mickiewicza do Mrongowiusza i odpowiedź tegoż.

Sierpnia 1853) oświadczył się stanowczo za użytecznością i potrzebą nabycia proponowanego domu, ale wyrok swój oddał jeszcze na potwierdzenie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Takowe, w Grudniu, jak trudno było wątpić, zatwierdziło opinią Prezesa i uchwałą tą położyło nareszcie koniec ciągnącym się zbyt długo sporom, które, przyjąwszy charakter namiętny i osobisty, zagroziły były już samemu trwaniu Towarzystwa.

Spokój i zgoda zostały przywrócone, ale nie bez dotkliwej straty : Sienkiewicz usunął się ostatecznie. Towarzystwo, pomne jego wartości osobistej, jako też położonych przezeń wielkich zasług w obec Biblioteki, którą on przez lat kilkanaście zdolnością swą i pracowitością przy życiu utrzymywał, pielęgnował, podnosił, nie szczędziło kroków, żeby go śród siebie i nadal zatrzymać; ale ani serdeczne i usilne wezwanie Prezesa, ani urzędowe (w uchwale o kupnie domu z dnia 10 Grudnia wyrażone) przez delegacyą (1) mu zaniesione zaproszenie od całego Towarzystwa, ani nalegania przyjaciół i ludzi jak Mickiewicz, nie zdołały otrzymać, by i nadal Biblioteką kierował; niepodległy jego umysł i twarda wola nie dały się nagiąć do nowego porządku rzeczy ku wielkiemu żalowi kolegów.

Tak więc nareszcie Towarzystwo osiągnęło gorąco upragniony cel, zapewniający mu stałe siedlisko i bezpieczny przytułek dla drogich, narodowych zbiorów. Cena nabytego domu wynosiła 90,000 fr.; kupno jego umożebniły 36,000 fr., pochodzące ze składki, 40,000 fr. pożyczki z *Crédit Foncier*, kredyt tymczasowy u Hr. Zamoyskiego i uczynione z jego strony ułatwienia. Własność wprawdzie hypoteką była ciężko na długi jeszcze szereg lat obarczoną, ale źródła dochodu, polegające na najmach nie zajętych przez Bibliotekę części domu, zapewniały, że się tym ciężarom podoła. Układ z Hr. Zamoyskim, tymczasem no-

(1) Składali ją : X. Władysław Czartoryski : Hr. Arnold Skórzewski, Hr. Cezary Plater i bliski Sienkiewicza przyjaciel Alexander Rudzki.

minalnym właścicielem domu, warował wszelkie prawa Towarzystwa i zastrzegał je od wszelkich możliwych ewentualności.

Dom Biblioteczny położony w samym centrze Paryża, choć zdala od ogniska świetności, od świata bawiącego się i od głównego obozowiska zwykłych turystów. Leży on w najdawniejszej części miasta, na tak zwanej Wyspie Św. Ludwika, nad samą Sekwaną, w bezpośredniem sąsiedztwie wspaniałej katedry *Notre-Dame de Paris*. Jest to zwykła czteropiętrowa kamienica, datująca z XVII wieku, nie różniąca się od innych przyległych budynków. A jednak,—nie jest ona bez wszelkiego uroku dla przechodnia Polaka, bo nad jej bramą wchodową umieszczona marmurowa tablica z napisem *Bibliothèque Polonaise*.

Wybuch nowej grozy zbierał się nad Krajem, już panował w nim obostrzony stan oblężenia, gdy kreślący te wiersze po raz pierwszy w życiu dostał się za kordon rosyjski i, z wnętrza Litwy, bez zatrzymania się w drodze, stanął po kilkudziesięciu godzinach w Paryżu. Tam, w domu, zostawił patrole wojskowe, policyę, szpiegów, strzegących z podwójną zawziętością objawów polskiego życia, — tu w obcem mieście, publicznie, przed całym światem, znamię Zakładu narodowego wzywa go do wejścia.

Na schodach napis polski wskazuje mu Biblioteczne umieszczenie na 2-giem piętrze. Wchodzi. W pierwszej izbie znajduje kilku czytelników : dwóch młodych jeszcze i dwóch w podeszłym wieku. Ci szukają tu wiadomości, ci pocieszenia. Z tych ostatnich, jeden zwłaszcza zwraca na siebie szczególne zajęcie. Odzież na nim zapięta, i choć przetarta i nadpłowiała, ale czyściutka. Na lewym policzku ma bliznę; oczy patrzą ostro, ale na ustach, pod krótko podstrzyżonym wąsem, leży łagodność dziecięca prawie. Typ dawnego żołnierza polskiego — może z pod Grochowa, może to Czwartak. . .

W sali posiedzeń prosty stół, proste stołki; nade drzwiami przeciwległemi mała tarcza z Orłem i Pogonią; nad kominem wielki portret (1) autora *Spiewów Historycznych* i popiersie Xięcia Adama. W następującej izbie biust bronzowy drugiego Adama, drugiego Xiążęcia — Xiążęcia poetów narodu; pod nim zegar w kamiennej oprawie ozdobiony posążkiem ułana-legionisty, trzymającego sztandar w ręku. Z resztą na ścianach wszędzie tylko książki, książki nie pokaleczone żadną cenzurą, przystępne dla każdego. Każdą, jaką zechcesz, możesz wziąć bezkarnie do ręki, lubować się nią — nikt cię nie zdradzi; nie grozi ci więzienie lub zesłanie.

Przybyszowi z Litwy błogo i razem smutno na duszy—i swojsko mu i zdjęty poszanowaniem dla tego, co go otacza, jak w świątyni jakiej, nie śmie stąpać zbyt głośno. Pośród tych wszystkich wspaniałości i świetności, które ujrzał w Paryżu, może też najgłębiej utkwił mu w pamięci skromny przybytek na Wyspie Św. Ludwika.

Cóż więc dziwnego, że kiedy go los ponownie nad Sekwanę rzucił, pierwsze jego kroki skierowane były do niego. Tu śród skarbów myśli polskiej, śród klejnotów uczuć i natchnień polskich, każdy z nas czuje się jakby między swoimi, a gdy dokoła wre i huczy zgiełk cudzoziemski, w cichych, nieokazałych jego ścianach, wieje nieśmiertelny duch Ojczyzny.

Zaprzątnięci przedmiotem, który w dwóch ostatnich latach przeważnie uwagę Towarzystwa pochłaniał, pominęliśmy niektóre inne wypadki, które na wzmiankę zasługują.

W ostatnich dniach 1852 roku, w wilią imienin X. Adama Czartoryskiego, byli uczniowie Szkół Wileńskiego Okręgu obecni w Paryżu, dla okazania wdzięczności dawnemu swemu Kurato-

(1) Kopia zdjęta przez Hr. Izę z Czartoryskich Działyńską z oryginału słynnego malarza francuskiego Gros.

rowi, temu co, wedle żalów rossyjskich, podniesieniem i krzewieniem światła i nauki polskiej na Litwie o sto lat cofnął jej wynarodowienie, wydali mu ucztę. « Jako ten obchód był uczczeniem Prezesa naszego — zapisuje protokół z dnia 5 Stycznia 1853 — jako przedewszystkiem wywoływał jedną z najpoważniejszych epok porozbiorowej Polski, jako liczbą uczestników, duchem zgody, należeć będzie do najmilszych wspomnień Emigracyi, życzeniem jest Rady Towarzystwa, aby opisanie tego obchodu, z przytoczeniem głosów na nim zabieranych, dopełnionem zostało i weszło do Archiwum Towarzystwa, a nawet aby w *Roczniku* projektowanym (ale w tenczas jeszcze nie doszłym) wydrukowanem zostało. »

Wkrótce potem spełniony został inny akt dziękczynny. W Parlamencie angielskim podczas dyskussyi o subsydyach dla emigrantów polskich, lord Palmerston bardzo przychylny za tą sprawą podniósł głos, a następnie w mowie swej w *Marsion-House* wyrzekł ciepłe i piękne słowa na cześć Lorda D. Stuarta za jego szlachetne i rycerskie poświęcenie się sprawie polskiej. Z tego to powodu Towarzystwo Historyczne postanowiło przesłać mu adres z podziękowaniem. Deputacya, złożona z Członków: Hr. Stanisława Małachowskiego, Alexandra Chodźki i Juliana Fontany, udała się w Sierpnia 1853 do Londynu i tam, w towarzystwie trzech Członków Grona Londyńskiego : Karola Szulczewskiego, Jana Giełguda i Terleckiego, oraz Lorda D. Stuart, złożyła słynnemu mężowi stanu angielskiemu pismo Towarzystwa z załączeniem złotego, srebrnego i bronzowego medalu, wybitego r. 1847 na cześć Xięcia Adama, z napisem na otoku: *H. T. P. Vice Comiti Palmerston, quia memor exstat fandi atque nefandi. Societas Historica Polona grata offert.*

Pod jesień tego samego roku Kustosz Biblioteki Staniewicz, zapadłszy na zdrowiu, umieszczony został w domu Św. Kazimierza i wkrótce potem (3 Października) umarł. Maciej Staniewicz, rodem ze Żmujdzi, dawny uczeń wileński, biegły latinista a

człek gołębiej prostoty i łagodności, przez lat dziesięć snuł cichą i skromną swą pracę przy Zbiorach naszych.

Tymczasem na wielkiej widowni świata rozwijały się ważne wypadki, które, zdawało się, niosą dla nas zapowiedź lepszej zmiany. Odgłos ogólnego oczekiwania wyraził się i w mowie Xięcia Adama mianej, na publicznem posiedzeniu Towarzystwa 29 Listopada. W przewidywaniu chwili czynniejszego działania, ostrzegał w niej przeciwko występowaniu samopas i w rozdrobieniu, bez czekania na powołanie, żądał dla siebie « zaufania i poparcia Ziomków » i w zakończeniu mówił : « A kiedy chwila stanowcza nadejdzie, pójdę z synami tam gdzie mnie obowiązek powoła, i nie będę się wahał ostatek sił, zdolności i żywota oddać tej Ojczyźnie, której przez całe życie służyłem. »

Mowa ta powtórzona przez całą prawie prasę Zachodu, dała powód do wytoczenia mnogich uwag nad sprawą polską, tak że nawet *Times*, przez miłość pokoju zawsze tak powściągliwy i prawie nieprzychylny dla nas, przemówił o odbudowaniu Polski « dla pokoju i bezpieczeństwa Europy. »

Na głos Prezesa, Towarzystwo, jako grono najbliżej go otaczające, odpowiedziało uroczystem zapewnieniem (wręczonem mu 23 Grudnia 1853), swego zaufania i chęci skupienia się w jedności około jego osoby.

V

Z nabyciem domu Towarzystwo rozpoczęło nowy okres istnienia. Obudzone, z okoliczności interesów ostatnich, rokowania i osobne narady Towarzystw Historycznego, Literackiego oraz Rady Bibliotecznej, t. j. gron w gruncie ożywionych jednym duchem, znajdujących się pod opieką tego samego, wspólnego wszystkim Prezesa, liczące te same najpoważniejsze imiona na każdej liście Członków, wykazały zbyteczność tych wielorakich kół obracających się osobnym ruchem. Wice-Prezes Towarzystwa Historycznego Morawski, w Grudniu, uczynił wniosek zlania zupełnego obu Towarzystw ; ze strony Towarzystwa Literackiego Barzykowski myśl tę bardzo żywo popierał. W skutek tego Komissya mieszana, pod prezydencyą tego ostatniego, biorąc głównie za podstawę cel i organizacyą Towarzystwa Historycznego, ułożyła nowy Statut który, przyjęty w Lutym 1854 przez oba grona, z niewielkiemi tylko odmianami dotąd nam służy.

Od tej chwili Stowarzyszenie przyjęło nazwę *Towarzystwa Historyczno-Literackiego* i pierwszą pod tem połączonem godłem sessyą odbyło dnia 6 Marca 1854 w tej samej sali, która i dziś na posiedzenia nam służy.

Skład jego Zarządu czyli Rady był teraz następujący : Prezes dożywotni Xiąże Adam Czartoryski ; Wice-Prezes Adam Mickiewicz ; Sekretarz, Andrzej Plichta ; Podskarbi, Hr. Stanisław

Małachowski; Prezes Rady Bibliotecznej, Xiąże Władysław Czartoryski; Konserwatorowie Biblioteki: Adolf Cichowski, Kalixt Morozewicz i Stanisław Kunatt. Dyrektorem Biblioteki został Felix Wrotnowski, a na miejsce Kustosza po zmarłym Staniewiczu został powołany J. Kaz. Ordyniec. Biblioteka na ulicy *des Saussaies* została zamknięta 23 Grudnia 1853; wzięto się zaraz sprawdzać i stemplować książki, a za nadejściem dni pogodniejszych poczęto je pakować i przewozić. Dnia 6 Lipca 1854 dawny lokal był już zupełnie wypróżniony, a we Wrześniu czytelnia w nowem mieszkaniu mogła być otwartą dla publiczności.

Tymczasem wrzała już walka nad Dunajem i nad Czarnem Morzem; cały sprzymierzony Zachód uderzył na to mocarstwo, które na nas najcięższy wywierało ucisk. Nie jeden już z naszych Członków był na Wschodzie i brał udział w bitwach, które, zdawało się, miały nam drogę do Ojczyzny otworzyć. I cóż dziwnego, że tam, gdzie w owej chwili tworzył się zarodek Wojska Polskiego, gdzie się ważyły nasze nadzieje, że tam zwrócone były nasze serca i umysły! Cóż dziwnego, że w takiej chwili troska o przyszłość odrywała tych co pozostali nad Sekwaną od zajęć literackich i historycznych. Zajęto się tylko tem co było najpilniejszem, a mianowicie uorganizowaniem wewnętrznem Biblioteki w nowym lokalu; pracowano nad ustawianiem szaf i półek, układem książek, znaczeniem, segregowaniem i spisaniem najważniejszych z nich.

Nareszcie ustała ta wojna, która oprócz obudzonych i jak zwykle zawiedzionych nadziei, przyniosła nam dwie ciężkie niepowetowane, straty: w Sztokholmie, dokąd udał się właśnie dla zabiegów w naszej sprawie, umarł (17 Listop. 1854) Lord Dudley Stuart, szlachetny, najgorliwszy, niczem niezachwiany przyjaciel Polski, nasz Członek Honorowy; w rok później, nad Bosforem, zgasł wielki poeta narodu, Adam Mickiewicz...

Cała Polska jęknęła z żalu. Krzesło Wice-Prezesa naszego Towarzystwa okryła ciężka żałoba.

Po smutnem odpadnięciu w ciszę spokoju nie łacno było wziąć się zaraz do zawieszonych czynności, jednak pod koniec 1856 roku zaczęło Towarzystwo z lepszą ochotą wracać do prac swoich. — Dawniejsze pokolenie ludzi pióra śród wychodźtwa znacznie się przerzedziło. Przybyli natomiast nowi, niedawno wyrzuceni z kraju.

PP. Waleryan Kalinka i Julian Klaczko objęli redakcyą *Wiadomości Polskich*, wydawanych od 1855 przez Felixa Wrotnowskiego, i nadali im charakter pisma odznaczającego się dojrzałością i wytrawnością sądu politycznego, a obok tego wytwornością literacką (1). Z ich też wpływu poczuło się Towarzystwo do obowiązku zaznajomienia publiczności z materyałami, jakie zebrało z Archiwów zagranicznych. W obec budzącego się ruchu dziejopisarskiego w różnych stronach Polski, w obec rozpoczętego ogłaszania wielu materyałów historycznych w Poznaniu, Krakowie, Warszawie i Lwowie, wypadało mu, w miarę możności, dopełniać usiłowania te, wydobywając z ukrycia zwłaszcza to, co w Kraju drukowanem być nie mogło. Wymienieni dopiero PP. Kalinka i Klaczko, połączywszy się z Eustachym Januszkiewiczem «księgarzem w odstawce»—jak on się sam nazywał—podjęli wtedy tę myśl, i pod prezydencyą Xięcia Władysława Czartoryskiego zawiązali (4 Listop. 1856) przy Towarzystwie *Komitet Wydawniczy*. Januszkiewicz zajął się częścią materyalną przedsięwzięcia: drukiem, wyprzedażą, rachunkowością; Kalinka i Klaczko brali na siebie część literacką, to jest opracowanie rękopisów, dostarczanie do nich objaśnień, komentarzy, życiorysów, i t. d.

(1) Ważniejsze z niego artykuły wyszły później w osobnem wydaniu p. t. *Roczniki Polskie* z 1857-1861. Paryż, Biblioteka Polska, 1865. Tomów 4.

Była to jedyna w swoim rodzaju Spółka. Każdy z uczestników wnosił na początek do kassy po 2000 franków, ale z góry zrzekał się za swe prace wynagrodzenia. Wszystkie postanowienia miały być brane wspólnie, a w razie sporu co do warunków umowy, sędzia polubowny miał rozstrzygać ostatecznie.

W zakończeniu umowa ta wyraża się w sposób następujący: « Podpisani uznają szczupłość środków, z jakiemi rozpoczynają przedsięwzięcie, wymagające bardzo znacznych nakładów, przewyższających o wiele ich możność, ale są przekonani, że póki dobro Ojczyzny i podniesienie piśmiennictwa narodowego mieć będą jedynie na oku i w tem uczuciu, łączącem ich dzisiaj, wytrwają, póty powodzenia pewni być mogą. » Do funduszu, jaki samo Towarzystwo na ten cel poświęcić mogło, przyczyniły się datki znaczniejsze kilku dobroczyńców i dostarczyły wydawcom środkow materyalnych. Januszkiewicz jak wszędzie tak i tu był wszystko w ruch wprawiającą sprężyną; jego czynność i praktyczne doświadczenie, tudzież gorliwość dla obowiązków publicznych młodego Prezesa Komitetu, złączone ze znakomitemi siłami literackiemi PP. Kalinki i Klaczki, stworzyły tu spółkę patryotyczną istotnie płodną w pożyteczne owoce. W krótkim stosunkówo przeciągu czasu (od 1857 aż do powstania) Komitet Wydawniczy ogłosił cały szereg poważnych dzieł, nadał Zakładowi emigracyjnemu charakter produkcyjności, jakiej dotąd jeszcze nie miał, i podniósł znaczenie jego pod względem naukowo-literackim. Oto są dzieła wyszłe za jego staraniem:

J. U. Niemcewicza, *Podróże historyczne po ziemiach polskich, między rokiem* 1811 *a* 1828 *odbyte.*

Alberti Ducis Prussiæ, *Libri de Arte Militari,* in-folio, z tablicami chromolitografowanemi.

Xięcia Krzysztofa Radziwiłła H. P. L. *Sprawy wojenne i polityczne.* (1621-1659).

Inventarium privilegiorum, litterarum, diplomatum quæcunque in archivo Regni Poloniæ continentur.

Xięcia Ad. Czartoryskiego, *Żywot J. U Niemcewicza.*

Xiędza Lescœur, *Kościół Katolicki w Polsce pod panowaniem rossyjskiem* (w języku francuskim).

Przewodnik naukowy w Paryżu dla młodzieży polskiej.

Relacye Nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce (1548-1690). 2 tomy in-8 majori.

Oprócz tego Komitet Wydawniczy położył niemałą zasługę dokonaniem dzieła, które policzone być może do najchlubniejszych i najpożyteczniejszych prac Emigracyi polskiej. Znana jest dziś publiczności Wielka Karta Geograficzna Polska, robiona pod dyrekcyą G-ła Chrzanowskiego, w 48 arkuszach, na stopę 1/300,000. Dzieła tego rozmiaru właściwe są instytucyom rządowym, takim jak Ministerstwa Wojny, Sztaby Główne, i t. p. Nie wszystkie nawet Rządy zdobywają się na nie; czego np. niepodległa Polska nie spełniła, tego dokonać mieli synowie jej na tułactwie.

Plan Karty skreślił G-ł Chrzanowski jeszcze w 1833, wedle specyalnych wielkich kart Gilly'ego (zabor pruski), Liesganig'a (zabor austryacki) i Schubert'a (zabor rossyjski). Lecz dopiero w r. 1840 Xiąże Adam Czartoryski uznawszy potrzebę wielkiej Karty Polski, coby wszystkie jej ziemie obejmowała, i w razie wojny służyć mogła, mając zostawionych sobie przez ś. p. G-ła Paca 12,000 fr, do użycia na rzecz publiczną, zaproponował Generałowi Chrzanowskiemu, który właśnie z Turcyi był powrócił, aby z tą summą, jakkolwiek szczupłą, robotę rozpocząć. Inne możne osoby przybiegły z pomocą, tak że podjęta praca mogła postępować dalej i co rok dostarczyć kilka sekcyj.

Wykonaniem rysunku trudnił się znany topograf A. H. Dufour, a obok najbieglejszych rytowników paryskich przyłożyły się niektóre polskie rylce na wychodźtwie ukształcone; pisaniem i korektą zajmowało się kilku rodaków.

Przez lat ośm robota postępowała bez przerwy i sporym krokiem, ale po roku 1848 poczęła słabnąć i nie doszedłszy osta-

tniego kresu, po wyjściu na świat 38-mej sekcyi, przerwała się. W tym stanie pozostała ona przez lat kilka i kosztowne to dzieło, zagrzebawszy w sobie znaczny kapitał, niedokończone, nie tworzące całości, w handlu księgarskim żadnej ceny nie miało. W skutek myśli w łonie Towarzystwa powziętej, Xiąże Prezes, G-ł Zamoyski i sam G-ł Chrzanowski, jako ci, którzy datkiem i staraniem przyczynili się głównie do rozpoczęcia tej pracy, zrzekli się wszelkich praw do Karty na korzyść Biblioteki naszej, Komitet zaś Wydawniczy podjął się ją ukończyć, i wywiązał się słównie z przyjętego zobowiązania, tak że w Marcu 1859 r. Karta mogła być oddana do handlu. Ta Karta Polski, stanowiąca największe dzieło kartografii polskiej, może liczyć się do najznakomitszych płodów tegoczesnej sztuki topograficznej; złożona ona z 48-miu arkuszy, których wykonanie przecięciowo po 2000 fr. kosztowało. Nosi ona tytuł: *Karta dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich, według nowszych materyałów, na* 1/300,000, *Paryż*, 1859. Blachy miedziane z jej rysunkiem zostają w posiadaniu naszej Biblioteki, która w miarę potrzeb, może odbijać żądaną liczbę egzemplarzy.

Dla uzupełnienia obrazu starań wydawniczych z tego okresu dodajmy, że niezależnie od prac Komitetu, Towarzystwo ukończyło i drukiem ogłosiło w r. 1858 rozpoczęte za Sienkiewicza i przerwane *Listy des Noyers*, a p. Jul. Klaczko doprowadził do skutku z wielką starannością pierwszą kompletną edycyą *Dzieł Adama Mickiewicza.*

W wewnętrznem urządzeniu Biblioteki dokonano w tym czasie ważnej pracy: sporządzono Katalog kartkowy, a oprócz tego zajęto się przejrzeniem i zbyciem duplikatów, których się już znaczna ilość była nagromadziła. Operacya ta podała Bibliotece sposób, drogą kupna lub zamiany, nabycia dział brakujących jej a niezbędnych.

O tym czasie G-ł Zamoyski, główny lokator Domu Bibliotecznego, zażądał upoważnienia uczynienia swoim kosztem około niego niektórych dodatków i ulepszeń, a ponieważ i samo Towarzystwo dla codzień wzrastających zbiorów potrzebowało rozszerzenia lokalu, uprosiło G-ła Zamoyskiego, by przy tej sposobności nad pierwszem piętrem mającego się dobudować skrzydła, drugie piętro na użytek Biblioteki wystawić kazał. Na pokrycie wynikającego z tąd kosztu, użyło Towarzystwo summy legowanej mu przez Pułkownika Szulca, zmarłego (1853) w Egipcie, a na utrwalenie pamięci swego dobroczyńcy, postanowiło nazwać nowo wybudowaną galeryą Izbą Szulca. Tak samo innej izbie już przedtem dano nazwanie Izby Wodzińskiego, na pamiątkę znakomitego daru, jaki nam ten szczodry donator pośmiertnie przekazał.

Od samego swego początku, przez lat 29, Towarzystwo miało wciąż tego samego Prezesa i Opiekuna w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego. Wiadomo, że działalność i znaczenie jego nie ograniczały się obrębem Towarzystwa, tem nie mniej powaga jego osoby i cześć jaką go otaczali Członkowie była, rzec można, głównym cementem Towarzystwa. Na zebraniach dorocznych 3-go Maja lub 29-go Listopada zwykle zabierał on głos i nieraz mowy jego, zwłaszcza w chwilach ważniejszych dla Polski, miały doniosłość, sięgającą po za granice Emigracyi, a izba posiedzeń naszych stawała się tylko rodzajem trybuny, z której przemawiał do obszerniejszego koła. Jeszcze 3-go Maja 1861, dziewięćdziesięcioletni starzec przemówił z tego samego miejsca.

Czuł on potrzebę podzielić się z rodakami uczuciem podziwienia, uwielbienia, radości, jakiem był przejęty na widok wysokiego nastroju ducha i potęgi moralnej, do jakiej naród się podniósł. Zakończył temi wzniosłemi słowami: « Nie schodź o narodzie mój, z wysokości strefy, na której cię ludy i mocarze muszą szanować. Na niej stale się utrzymując, bezpieczniejszy i pewniejszy jesteś widzieć swoją metę i do niej ciągle

dążyć i zbliżać się. Wśród krwawych boleści, zdradą i przemocą w rozpacz popychany, odrzucaj pokusy, odpychaj jątrzące drażnienia; nie zstępuj do bitew niższego rzędu... Wiedz, ty poczciwy i zacny polski ludzie, że ów twego ducha wyższy nastrój, że ta cnota i dobroć, która w tobie jaśnieje, jest niezwalczoną siłą i Polski na przyszłość nadzieją. »

Było to już jego ostatnie przemówienie. W krótce potem dokonał on długiego żywota. Pięknie i trafnie, w jednej z mów, mianych na publicznem zgromadzeniu naszego Towarzystwa, dodał on był do swego rodowego « *Bądź co bądź* », hasło owego królewicza Angielskiego, zwanego Czarnym Xięciem, hasło « *Ich dien* » — Ja służę. Przyjaciele, jak przeciwnicy polityczni Xięcia Adama Czartoryskiego zgodnie też uznają, że całe życie jego było nieprzerwanem pełnieniem służby, służby dla Kraju. Gdy już zbliżyły się ostatnie minuty, Siostra Miłosierdzia czuwająca przy łożu, przemówiła : « Xiąże pobłogosław rodzinie. » Raz jeszcze podniosły się zwarte powieki i umierający wyszeptał : — « Błogosław Boże dzieciom... i Polsce » — a po tem ostatniem westchnieniu zamilkł na wieki...

Co działo się w tej Polsce w chwili, gdy traciła oddanego jej syna, wszyscy mamy jeszcze w żywej pamięci; wszyscy pamiętamy ten szereg wypadków, najprzód podniosłych, przejmujących, potem krwawych i strasznych, co się rozwinął pośród « Narodu w Żałobie » i doprowadził go, po srogich zapasach, do pogromu.

Część Członków Towarzystwa zajęła się znowu, tak jak przed trzydziestu laty pierwsi nasi poprzednicy, tłómaczeniem przed Zachodem nadziei, praw i żądań budzącej się do życia Polski; artykuły w rozmaitych dziennikach, większe i mniejsze pisma wydawane w tym celu, pochłaniały ich czynność.

Na ostatniej sessyi, odbytej pod koniec 1862 r., Towarzystwo przewidując, że zbyt mała wówczas liczba Członków nie dozwoli

mu prowadzić dalej zwykłych czynności, postanowiło, dla ubezpieczenia Biblioteki, oddać ją pod ogólne zawiadywanie *Rady Bibliotecznej*, złożonej z nowego Prezesa (obranego w Listopadzie 1861) Xięcia Wład. Czartoryskiego i dwóch Konserwatorów : E. Januszkiewicza i W. Kalinki; bezpośredni zaś zarząd jej powierzony był Bibliotekarzowi i Adjunktowi.

W tym stanie rzeczy zastał Bibliotekę rok 1863-ci. Wybuchłe wkrótce powstanie znaczne zaprowadziło odmiany. Po dymissyi J. K. Ordyńca (Czerw. 1862), świeżo mianowany Bibliotekarz, P. Akielewicz, wyjechał z Paryża. Można było przewidzieć, że wielka liczba rodaków Francyą podobnież opuści, że zwrócona w inną stronę uwaga publiczna, dla prac naukowych stanie się obojętną i że przez cały ten czas Biblioteka dla publiczności małego będzie użytku.

Dodajmy, że i Biuro Polityczne, w tymże domu naówczas znajdujące się, zażądało od Rady wolności korzystania z niektórych sal bibliotecznych. Z tych wszystkich względów, zebrana, w Marcu 1863, Rada uważała za najwłaściwsze zamknąć dla publiczności Bibliotekę, przeznaczając jeden dzień w tygodniu na odbiór pożyczonych dzieł. W trzech izbach oddanych na użytek Biura Politycznego opieczętowano szafy, resztę zaś sal powierzono Adjunktowi, Panu Leonowi Wrześniewskiemu.

Jakkolwiek zamknięta dla publiczności, nie pozostała jednak Biblioteka, nawet przez ten czas, bez użytku dla sprawy; była ona przystępną dla pisarzy, wyświecających kwestyą polską zagranicznym czytelnikom i można powiedzieć, że nie wyszła w owym czasie żadna poważniejsza w tym przedmiocie praca, którejby autor nie był korzystał z dzieł bibliotecznych.

W pierwszych miesiącach 1864, młodzież polska z ostatniego powstania zaczęła gromadnie zbierać się w Paryżu. Chociaż znaczna jej część zamyślała jeszcze o rychłym powrócie do Kraju byli jednak i tacy, którzy czas, poświęcony czekaniu, chcieli

obrócić na czytanie i naukę. W Kwietniu wypowiedziano sale Agencyi Rządu Narodowego, która też niebawem rozwiązać się miała, Adjunktowi przydano Pomocnika i 9-go Maja Biblioteka na nowo otwartą została.

Zakłady emigracyjne, zasadzone na obcym ruchomym gruncie, pozbawione soków ziemi rodzinnej, z trudnością tylko utrzymać się a rzadko zakwitnąć mogą, albowiem proces ich życia odnawia się tylko nienaturalnie, że tak powiemy, chorobliwie. Nie jest-że to smutną ich cechą, że w miarę pomyślniejszych w Kraju okoliczności, więdną one i usychają, kiedy tymczasem klęski i nieszczęścia Ojczyzny przynoszą im świeże siły. Tak i teraz po wypadkach 1863, upadająca przedtem liczba Członków Towarzystwa znacznie i szybko się podniosła i w dwóch latach 1863 i 1864 przybyło ich do sześćdziesięciu. Ożywiły się zwykłe, miesięczne posiedzenia liczniejszem uczęszczaniem i zajmującemi odczytami. Tyle razy już wracający zamiar wydawania *Roczników* Towarzystwa, tą razą doczekał się skutku i redakcya ich powierzona została Bronisławowi Zaleskiemu.

Biblioteka tymczasem nie przestała pomnażać się, a nawet lata jak 1863 i 1864 przyniosły jej 2000 vol. przyrostu ; ale tem bardziej potrzebowała ogólnego uporządkowania, że nie posiadała katalogu systematycznego i że książki ustawione były wedle formatu, oprawy lub czasu, w jakim przybywały. Dyrektor Biblioteki Felix Wrotnowski, dla słabości zdrowia, już się nie mógł nią trudnić ; zastępowali go Konserwatorowie Waleryan Kalinka i Eustachy Januszkiewicz. Pod ich kierunkiem przystąpiono do ułożenia Biblioteki według przedmiotów, a następnie i do dokończenia katalogu kartkowego, zaledwie rozpoczętego. Żmudna ta praca, tem bardziej u nas dla szczupłej ilości urzędników, odrywanych usługą publiczności, pośpiesznie postępować nie mogła i trwała długo, bo dopiero po sześciu leciech dokonaną została. Trzeba było też koniecznie zająć się ułożeniem i spisaniem pięknego i bogatego Zbioru

rycin, ktory dotąd był prawie niedostępny dla ciekawych. Korzystając z przyjazdu P. Mułkowskiego, z rzeczą bibliotekarską i archeologią dobrze obeznanego, wezwano go na to, a on zadanie spełnił w przeciągu ośmiu miesięcy, podzieliwszy całą kolekcyą na dwanaście klas (1). Na jej pomieszczenie odtąd Izba Szulca została przeznaczona.

Gdy wkrótce potem najprzód Eustachy Januszkiewicz a po roku W. Kalinka, ku wielkiej stracie Towarzystwa, opuścili Paryż, główny zarząd Biblioteki oddany został Bronisławowi Zaleskiemu. Zamieszkał on nawet pod jej dachem, i pewno nie jeden z tutaj obecnych odwiedzał go w tem jasnem, słonecznem mieszkanku, ozdobionem gęsto po ścianach rozpinającym się bluszczem, z którego drogi nasz towarzysz nieraz, dla wątłego zdrowia, całemi miesiącami za próg nie ruszał. Tutaj, śród książek i rękopisów, śród rozwieszonych portretów towarzyszy więzienia i wygnania, wiódł on swój żywot cierpliwy i pracowity — rzeklibyśmy — świętobliwy, pracując od rana do wieczora nad przygotowaniem materyałów do obszernego dzieła o życiu Xięcia Adama Czartoryskiego, nad redakcyą *Roczników* lub nad innym jakim przedmiotem dla Towarzystwa. Stał się on teraz jego duszą i głównym jego pracownikiem, a *Roczniki* nasze, które czytająca publiczność z uznaniem przyjęła, on — rzec można — stworzył, redagując je wyłącznie swemi siłami i w wielkiej części zapełniając je własnemi pracami (2).

---

(1) Klasa 1-sza obejmuje dzieła ogólne, których Biblioteka ma znaczny zapas : Galerye, Gabinety, Muzea i wydania kompletne malarzy lub rytowników ; klasa 2-ga aż do 6-tej zawiera Szkołę włoską, flamandzką, francuską, niemiecką i angielską ; klasa 7-ma polską. W klasie 8-mej mieści się ogromna kolekcya portretów ; w 9-tej krajobrazy ; w 10-tej architektura ; w 11-tej uroczystości, obchody, emblemata ; 12-ta nakoniec obejmuje dzieła traktujące o Sztuce i archeologii a opatrzone rycinami.

(2) Wyszło ich 6 tomów in-8 majori, a mianowicie Rok 1866, Rok 1868 i Rok 1869, w Paryżu, w Księgarni Luxemburskiej ; Rok 1870-1872, Rok 1873-1878 (2 tomy), w Poznaniu, u Żupańskiego.

Dział końcowy poświęcał w nich stale wspomnieniom pośmiertnym o zgasłych na Emigracyi, ratując w ten sposób nie jeden żywot wychodźczy od zupełnego zapomnienia. Rzewne jego słowa, jak poświęcone krzyżyki cmentarzy naszych, strzegą tych rozproszonych mogił i unoszą się nad niemi, jakby szelest wierzby polskiej.

Jako Sekretarz Towarzystwa w następstwie po zmarłym Andrzeju Plichcie, który przez lat trzydzieści pełnił ten urząd, miał teraz B. Zaleski nie jedno zatrudnienie. Zewnętrzna bowiem sytuacya jego wymagała uregulowania pod różnemi względami. Dom nasz nabyty był poniekąd na wspólkę z G-łem Zamoyskim, który był jednocześnie naszym wierzycielem, naszym lokatorem i naszym dobroczyńcą. Ztąd wynikały rachunki drobiazgowe i uciążliwe dla obu stron. Chcąc je uprościć, a zarazem Towarzystwu ulżyć ciężaru, G-ł Zamoyski ofiarował się cały dom (z wyjątkiem 2-go piętra) wziąć w najem na lat 18, a za to opłacać przez ten czas Towarzystwu roczną amortyzacyą długu, ciężącego na domu, oraz ponosić wszystkie koszta utrzymania i reparacyi jego; przyczem zrzekał się całej swej należności, wynoszącej 62,000 fr. na rzecz Towarzystwa, które pospieszyło przyjąć tak dogodną prozozycyą, i na podstawie takowej zawarło (7 Listop. 1865) z G-łem Zamoyskim ostateczny układ.

Wyjaśnienie i dokładne określenie stanu majątkowego Zakładu było tem ważniejsze, że po raz trzeci Rada ponowiła teraz starania o uznanie legalne, zachęcona do tego swieżym przykładem Szkoły Batyniolskiej, i tą razą zachody jej nareszcie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dekret cesarski z dnia 10 Czerwca 1866 roku uznał Towarzystwo nasze Instytucyą Użytku Publicznego *(Institution d'utilité publique)*, nadał mu przez to urzędową opiekę praw francuskich i charakter osoby cywilnej oraz — co za tem idzie — pełną moc posiadania ruchomej i nieruchomej własności, dziedziczenia, przyjmowania darów i przekazów, etc. Akt ten zatwierdzając ustawę Towarzystwa,

wprowadził do niej niektóre zmiany. I tak: Prezes, dotychczas dożywotni, ma odtąd być obieranym na lat dziesięć, Członkowie Rady mianowani co lat pięć. Jednak, przez wyłącznie osobiste dla Xięcia Władysława Czartoryskiego ze strony Rządu francuskiego wyszczególnienie, jak się Minister Oświecenia w swem piśmie wyraził, on jeden, pomimo nowego prawa, uznanym został za Prezesa dożywotniego jakim był dotąd. Zaznaczamy tę okoliczność jako niemałoważną dla egzystencyi naszej; dożywotność bowiem Prezesów, szczególniej śród ruchomych i niepewnych warunków emigracyjnych, była Towarzystwu niewątpliwie jedną z głównych rękojmi jego trwałości.

Uzyskawszy wzmocnione warunki bytu, sądziło Towarzystwo, że teraz śmielej może przemówić do rodaków, domagając się większego udziału i poparcia. Chodziło mu zwłaszcza o pozyskanie Członków, mieszkających w Kraju, a to nie tyle dla rozszerzenia źródła dochodu, jak przedewszystkiem by stanąć w ściślejszym związku z całem społeczeństwem polskiem, by bogactwa narodowe zebrane na Emigracyi oddać pod opiekę obywatelstwa krajowego i zapewnić im na zawsze Zarząd polski. Należało bowiem pamiętać, że Stowarzyszenia emigracyjne rozpraszają się łatwo, należało przewidywać chwilę, kiedy z ustaniem Emigracyi zabraknie i Członków otaczających Zbiory, jeśli ci wyłącznie tylko z pośród Wychodźtwa zaciągać się będą. Względy te podyktowały Radzie Towarzystwa odezwę, wydaną 24 Grudnia 1866 do rodaków w Kraju i za granicą. W odpowiedź na głos jej pewna ich liczba z Poznańskiego i z Galicyi zapisała się do Towarzystwa; zwłaszcza poczet Członków Dobroczyńców, pozyskany osobistemi staraniami Xięcia W. Czartoryskiego i G-ła Zamoyskiego, w r. 1867 wzmógł się bardzo pokaźnie. Niebawem jednak odpadł on znowu do bardzo szczupłych rozmiarów: ci co go stanowili musieli ofiarność swą snadź do bliższych im i naglejszych potrzeb skierować;

oprócz tego nastąpiły wiadome wypadki, które przyczyniły się do zmniejszenia jeszcze zajęcia dla rzeczy emigracyjnych. Tem większą wdzięczność czuć powinniśmy dla tych Członków Dobroczyńców naszych, którzy dotąd nie ustają w tym charakterze posiłkować niezamożne nasze zasoby (1).

Niekrępowani już niczem w prawie posiadania i władania naszem mieniem, mogliśmy teraz przenieść własność Domu i Zbiorów na własne imię Towarzystwa. Uskuteczniło się to nowym dekretem cesarskim (z dnia 31 Sierpnia 1867), lubo na uiszczenie znacznej opłaty do Skarbu, przywiązanej do tego aktu, musieliśmy nową pożyczkę zaciągnąć. Dopełniwszy tego ostatniego kroku, stanęliśmy ostatecznie pod względem cywilnym na zupełnie stałej i regularnej podstawie.

Wątek opowiadania naszego pozwolił nam przytoczyć zetknięcie się Mickiewicza i Słowackiego z Towarzystwem. Z równą chlubą, mówiąc o naszej przeszłości, wolno nam, obok Adama i Juliusza, postawić trzecie opromienione imię, — imię Zygmunta. Chociaż, nie będąc emigrantem, otwarcie do grona naszego należeć nie mógł, nie był on mu ani obojętnym ani obcym. Na spisach ofiarodawców, pod literami anonima, nieraz mogliśmy domyślać się jego ręki; ale jest pewien fundusz, ustanowiony na rzecz naszego Zakładu, o którym, lubo wniesiony bezimiennie, wiemy dokładnie i dziś powiedzieć możemy, że pochodzi od Zygmunta Krasińskiego. Złożył on « dla oddania wieczystej czci pamięci J. U. Niemcewicza » summę 30,000 zł. polskich na własność Towarzystwa, z warunkiem, aby dochód od niej wypłacanym był aż do śmierci Karolowi Niemcewiczowi,

(1) Przy tej sposobności niech nam wolno będzie wyrazić szczególną naszą wdzięczność Hr. Franciszkowi i Hr. Marcellemu Żółtowskim, w W. X. Poznańskiem, oraz w Paryżu, Prezesowi naszemu i P. Wiktorowi Osławskiemu.

synowcowi Juliana Ursyna, a następnie, aby był oddawany, co lat dwa, w nagrodę za najlepszą pracę historyczną, napisaną w myśl programu, ogłoszonego przez Radę Towarzystwa. Gdy na początku 1867 r. umarł Karol Niemcewicz, Rada, dopełniając włożonego na nią obowiązku, ogłosiła 3-go Marca 1867 pierwszy swój konkurs, który odtąd co dwa lata był ponawiany (1).

Latem tego samego roku, witała Biblioteka w progach swoich dostojnego gościa w osobie Najprzewielebniejszego J. J. Strossmayera, Biskupa Diakowarskiego, który w towarzystwie czcigodnego Xiędza Wacława Sztulca, Kanonika Pragskiego, przyszedł ją zwiedzić i przez Prezesa i Radę został powitany. Obu tych znakomitych pobratymców, jako też Xiędza Franciszka Rackiego, Rektora Akademii Zagrzebskiej, Towarzystwo obrało na swych Członków Honorowych, po czem z Akademią Południowo-Sławiańską nastąpiła wzajemna wymiana niektórych wydawnictw, jak to już poprzednio miało miejsce z Muzeum Pragskiem.

Rok następujący przyniósł Towarzystwu ciężką stratę : Zgon Generała Zamoyskiego zabrał mu jednego z najzasłużeńszych Członków i Dobroczyńców. Że przed dwudziestu ośmiu laty Zbiory nasze przestały się tułać po niestałych, najętych mieszkaniach, że zyskaliśmy stałe siedlisko i własne progi, — za to samo winniśmy wdzięczną pamięć G-łowi Zamoyskiemu. Na pierwszem posiedzeniu publicznem 3-go Maja, po jego zejściu, Julian Klaczko w wymownych i wzruszonych wyrazach skreślił żywot zmarłego i oddał cześć jego zasługom. W *Roczniku* (z r. 1868) Bron. Zaleski umieścił obszerną jego biografią.

Już po jego zgonie odsłoniony został w kościele w Montmorency, tymczasowy pomnik dla ś. p. Xięcia Adama Czartoryskiego, którego wykonanie Towarzystwo wkrótce po śmierci jego było postanowiło, a którego wzniesieniem właśnie G-ł Za-

(1) Patrz Dodatek J. Konkursy Towarzystwa.

moyski czynnie się zajmował. Odezwa w tym celu już przed trzema laty wydana, mówiła w końcowym ustępie: « Nie dożył zacny Książe klęsk nowych a coraz sroższych, jakiemi nas Opatrzność doświadcza, a od których przezorność jego ustrzedz nas pragnęła; zaniósł do grobu przekonanie że w końcu, bądź co bądź, na szali sprawiedliwości Bożej i miłosierdzia bez granic, przeważy cnota i wiara nasza.

« Wtenczas to, Polska sama, na ziemi własnej, uczci jak należy pamięć zasłużonych mężów. Nam tu, w obcej gościnie, zaledwo dane jest imiona ich przekazać potomności. Zapisujemy je w tej myśli, pobożnie, przy grobach, w kościele w Montmorency, pod Paryżem; a wdzięczność i cześć naszę dla Mężów, jak Kniaziewicz, Niemcewicz, Mickiewicz, skromne poświadczają pomniki. »

Takim też jest pomnik poświęcony na wychodźtwie pamięci Xięcia Adama; pod bronzowem popiersiem jego, otoczonem wieńcem ciernistym, na czarnej marmurowej tablicy umieszczony następujący napis:

Adamo Principi Czartoryscio, ex illustri Jagellonum stirpe anno MDCCLXX *nato. Militi optimo, Senatori gravissimo Poloniæ, anno* MDCCCXXX *resurgentis Duci devoto. Rerum patriarum vindici fervido. Christiano pio fideli. In Gallia amice hospita exuli. Vita integerrima prope in sæculum prolata, anno* MDCCCLXI *defuncto. Cives Poloni, Lithuani, Rutheni tantarum virtutum memores. C. a Societate Historico-Litteraria, anno* MDCCCLXIX.

Zwłoki Xięcia Adama jeszcze w r. 1866 przewiezione zostały do grobów rodzinnych w Sieniawie.

Nie długo potem przyszło nam nową stratę opłakiwać.

Hr. Karol do Montalembert był we Francyi dla Polaków podobnie wiernym i oddanym przyjacielem, jakim w Anglii był Lord Dudley Stuart. Bronił i popierał on naszę sprawę na każdym kroku w życiu, w pismach i w Parlamencie. W Towarzystwie naszem był od pierwszych jego chwil, najprzód zwyczajnym, a potem Honorowym Członkiem. W dowód wdzięczności i uznania jego zasług w obec nas, ofiarowało mu Towarzystwo w r. 1865 medal ze stosownym napisem. On zaś na rok przed śmiercią obdarzył Bibliotekę polską swoją szacowną bardzo kollekcyą rycin.

VI

Nieraz już wypadki pociągały za sobą zawieszenie prac Towarzystwa: tak było w 1846 i 1848 r., potem podczas wojny Krymskiej i podczas ostatniego naszego powstania. Z wybuchnięciem wojny Prusko-Francuskiej r. 1870, zaszła nowa półtoraroczna przerwa w naszych zajęciach; obecni zwykle w Paryżu Członkowie albo na ten czas miasto opuścili albo sami w obronie jego wzięli do rąk karabin. Pozostali tylko przy Bibliotece zwykli, obowiązkowi jej stróże, i nie odrywani teraz przez zwykłą usługę publiczności, uzupełniali uporządkowanie naszych Zbiorów. Po zawieszeniu broni Bronisław Zaleski, cierpiący i wycieńczony na siłach, musiał oddalić się z Paryża, adjunkt jednak i pomocnik jego PP. Wrześniewski i Borkowski codzień regularnie przybywali do Biblioteki strzedz jej i pracować; tylko w ostatnim tygodniu Komuny, kiedy zbrojne patrole zatrzymywały przechodniów, kiedy ulice Paryża pokryły się barykadami, już nie mogli dotrzeć aż do *Quai d'Orléans*.

I u wejścia na most, tuż przed Biblioteką Polską, stanęła ogromna barykada i oczywiście stała się nam powodem niemałego niepokoju i obaw.

Od trzech dni już wojsko regularne było wtargnęło do Paryża; z dwóch stron, od płonącego Ratusza i od Arsenału, wiały ku nam kłęby dymu i łuna pożaru; z każdą chwilą walka uliczna zbliżała się do naszej części miasta. Jeden z pozostałych

w mieście Członków Rady, mający sobie powierzoną Kassę Towarzystwa, właśnie gdy szedł złożyć ją w miejscu bezpieczniejszem, zostaje przez kilkunastu komunardów, pod błędnym czy zmyślonym pretextem porwany. Rozjuszona bitwą i trunkiem banda, zamiaru natychmiastowego rozstrzelania nie spełnia wprawdzie, ale odprowadza go do Głównej Kwatery i tam go do ciemnicy wtrąca. Śród straszliwego zamieszania i wrzawy boju zapomniano jednak zrewidować go i odjąć kosztowności lub pieniądze, jak wszystkim innym więźniom. Pod koniec dnia, dzięki szczęśliwym okolicznościom, udało się naszemu Członkowi ocalić się i, mimo barykad i strzałów, wrócić do siebie. Znajdujące się przy nim fundusze Towarzystwa, nie zamożne wprawdzie, ale stanowiący cały jego zapasik, zostały nietknięte.

Nazajutrz z rana 25-go Maja, opuszczona dotąd barykada, o której mówiliśmy, zaczyna ożywiać się. Czyż będą jej bronić...? Ale co gorsza, koło godziny 9-tej, kilkunastu komunardów zatacza armatę i ustawia ją za improwizowanym szańcem. Więc będzie bój armatni... Ależ co stanie się wtedy z domem naszym, z Biblioteką naszą, wprost, całym frontem, na postrzały wystawioną!

W godzinę później z okna postrzegamy, po drugiej stronie Sekwany, tłumy Komuny, pierzchające ku *Jardin des Plantes*; wślad za niemi sunie rzeką łódź kanonierska, z ogromnego działa ostrzeliwając most Austerlicki; obrońcy barykady przed Biblioteką snadź poznają jaki obrót rzeczy biorą: spiesznie porywają armatę i uprowadzają tylną uliczką. Barykada znowu opuszczona i nie broniona. Dzięki Ci Boże! Najgroźniejsze niebezpieczeństwo minęło. W kilka chwil później wojsko francuskie zajęło Wyspę Ś-go Ludwika, a po dwóch dniach cały Paryż, dymiący jeszcze i skrwawiony, materyalnie był już uśmierzony.

Przez ciężkie dni oblężenia, wojny i rokoszu, od bomb pru-

skich i od petrolu Komuny, łaskawa Opatrzność ochroniła tułacze zbiory polskie.

Ale kiedy po minionej grozie znowu z różnych stron zaczęliśmy się zbierać, policzywszy się, znaleźliśmy się w uszczuplonem gronie. Odumarli nas temi czasy, po rozmaitych miejscach rozproszeni, niektórzy najdawniejsi, najzasłużeńsi towarzysze: w Nyon, w Szwajcaryi, zgasł Albert Grzymała, jeden z założycieli Towarzystwa r. 1832, b. Agent za granicą Rz. Narodowego podczas 1831 r.; w Poitiers, niezmordowany zbieracz Leonard Chodźko; w Saint-Etienne, Karol Królikowski, twórca Instytucii *Czci i Chleba*; Felix Wrotnowski, b. Dyrektor Biblioteki; Stanisław Barzykowski, b. Wice-Prezes, ostatni już Członek Rz. Narodowego z 1831 r., i Kalixt Morozewicz poseł lubelski, światły redaktor owych Memoryałów Towarzystwa dla Izb francuskich.

Inni Członkowie oddaliwszy się z Francyi przed wojną, już potem do niej nie wrócili, inni nareszcie już po wypadkach, w końcu 1871 lub w 1872, ją opuścili.

Sadowa, Sedan, wzrost potęgi pruskiej, uznanie praw narodowości polskiej w Austryi, rażąca zmiana w usposobieniach dla nas we Francyi, niegodne występowania prasy francuskiej przeciw Polakom — to wszystko nie mogło pozostać bez wpływu na umysły nasze jak w Kraju tak i zwłaszcza na Emigracyi. Program zwany « polityką emigracyjną » stracił zupełnie na znaczeniu; słowa « likwidacya Wychodźtwa » dawały się często słyszeć, a kierownicy naszych najpoważniejszych Zakładów, zamyślali nawet o bezzwłocznem ich przeniesieniu do Kraju. Niebawem też część młodsza Emigracyi, zdrowem wiedziona poczuciem, licznie zaczęła się wyprowadzać do Galicyi, gdzie otworzyło się wdzięczniejsze pole pracy w Kraju dla Kraju. Szkoła Wyższa Polska została zamknięta; Biblioteka Szkoły Batyniolskiej zwinięta i wywieziona do Kórnika.

Jak pierwszy Prezes Towarzystwa, tak również i następca jego X. Władysław Czartoryski dotąd zwykle corocznie, na zebraniach 3-go Maja, miewał publiczne przemówienia, których treść, głównie skierowana do opinii Zachodu, zawierała znaczenie polityczne. Ostatnie takie odezwanie się miało miejsce w przeddzień wojny francusko-niemieckiej, 3-go Maja 1870, i już odtąd się nie ponowiło. Zaniechanie zwyczaju, stale przez lat czterdzieści przestrzeganego, nie mogło zapewne nastąpić bez głębszego powodu. Wynikło ono ze zmienionej sytuacyi, a jeszcze bardziej ze zmiany w zapatrywaniu naszem na nią i w ocenianiu zadania przypadającego na Polaków, przebywających po za Krajem. Okoliczność ta, w swoim zakresie, cechuje ów ogólny a tak ważny przełom w naszych pojęciach, budzący w całym polskim organizmie ruch *dośrodkowy*. Zrozumieliśmy, że dla obrony ciągle zagrożonej egzystencyi i indywidualności naszej musimy, bardziej niż narody w normalnym stanie, skupić się szczelnie w sobie i *wewnętrzną* pracą, na każdem polu, wzmagać moralne i materyalne siły narodu; zrozumieliśmy, że nie oglądanie się na zewnątrz, nie zagraniczne teorye albo kombinacye, ale ścisły obrachunek własnego sumienia, gruntowne rozważanie własnej przeszłości zapewniają nam sposób dobycia zdrowego zmysłu politycznego. « Jeżeli naród, jako państwo, upadł, to z własnej winy; jeżeli powstanie, to własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem » (1) — te programowe słowa coraz więcej wsiękają w przekonanie narodu.

Grunt świeżo tak silnie wstrząśniony zdawał się nam chwiać pod nogami; liczba Członków znacznie zmniejszona przypuszczała myśl nie dalekiego może ustania Towarzystwa. W obec

(1) J. Szujski. *Kilka prawd z Dziejów naszych.*

tego Rada zwróciła uwagę na pewien niedostatek w naszym Statucie. Nie powiedziano w nim było nic zgoła o prawie rozporządzenia majątkiem i zbiorami Towarzystwa w razie jego rozwiązania, tak że cała ta własność mogłaby przejść do rąk Rządu francuskiego. Dla zabezpieczenia się na wszelki przypadek i w tym względzie, Rada uważała za obowiązek lukę tę zapełnić i przełożyła władzom tutejszym żądanie, aby, w danym razie, prawo rozporządzenia majątkiem i zbiorami wyraźnie przyznanem zostało samemuż Towarzystwu. Podanie to, poparte przykładem Szkoły Batyniolskiej i Domu Ś-go Kazimierza, których Ustawy już to prawo obejmowały, nie spotkało żadnej trudności, i w dodatkowym artykule do naszego Statutu dekret 26 Listop. 1872 przyznał nam żądane zastrzeżenie. Jakiekolwiek więc będą koleje nasze w przyszłości, możemy być spokojni, że to co usilność poprzedników złożyć tu potrafiła, straconem dla Polski nie będzie.

Dopełniwszy w ten sposob wszelkich środków ostróżności i przewidzenia, Towarzystwo jakby samo wytknęło główne odtąd swoje zadanie, zadanie odpowiednie dzisiejszym jego siłom i środkom : strzedz nagromadzone tu zabytki, utrzymywać je w całości, ile możności dopełniać je. Powołanie zapewne najskromniejsze, nie pozbawione jednak użyteczności. W walce takiej, jaką my obecnie toczymy, gdzie nie chodzi o najazd ziemi obcej, ale o obronę i o nietykalność duszy narodu, t. j. jego narodowości, Zbiory jak nasze, są, jak mówił Sienkiewicz, najważniejszemi arsenałami, bo « nie każda bomba pęka, nie każda kula uderza, ale każda książka trafia. »

W przeglądzie ostatniego dziesięciolecia, które nam jeszcze do przebiegnięcia pozostało, uderza nas nasamprzód boleśnie częsty ubytek przez śmierć wielkiej liczby Członków dawnych, czynnych, zasłużonych. O każdym z nich wdzięczna pamięć nasza niejedno miała by do powiedzenia, lecz dla szczupłości czasu

możemy tylko wymienić niektóre ich nazwiska. Opuścili nas jeden za drugim : Eustachy Januszkiewicz, Ludwik Wołowski, Karol Ruprecht, X. Alexander Jełowicki, Seweryn Gałęzowski, G-ł Bystrzonowski, Antoni Oleszczyński, Tomasz Olizarowski, Henryk Wyziński, Teodor Morawski, Bronisław Zaleski (1), Jan Działyński. Każdy co ich znał pojmie, jak dotkliwe były nam te liczne straty.

Po zgonie Morawskiego Wice-Prezesem Towarzystwa został uczony Alexander Chodźko, towarzysz młodości Mickiewicza.

Przerzedzające się ciągle szeregi kolegów naszych, posuwający się wiek dawnych pracowników, coraz mniej podobnemi czyniły wszelkie szersze naukowe tu przedsięwzięcia i prace. Zresztą zawiązana w tej porze *Akademia Umiejętności* w Krakowie, jako ognisko polskich usiłowań na polu naukowem, jako jeden z łączników wspólności narodowej, słusznie zaczęła zwracać ku sobie wszystkie polskie umysłowe siły. I z grona naszego Akademia przy swem założeniu wybrała kilku Członków rzeczywistych i Korespondentów, a mianowicie : Ignacego Domeykę, T. Morawskiego, K. Hoffmana, L. Wołowskiego, Al. Chodźkę, W. Kalinkę i Bronisława Zaleskiego. Byliśmy zawsze szczęśliwi ile razy choćby najdrobniejszą usługą mogliśmy być użyteczni tej naczelnej naukowej polskiej Instytucyi; od niej też doznawaliśmy łaskawej pomocy, a z chlubą dodać możemy, że Generalny Sekretarz Akademii, Szanowny Professor Szujski był naszym Honorowym Członkiem.

Na użytek wydawnictw Akademii udzieliliśmy jej około

---

(1) Ś. p. Morawski i Br. Zaleski, w ostatnich latach złączeni bardzo bliskim stosunkiem, zeszli szybko jeden po drugim. Morawski, Członek Towarzystwa od lat 48-miu, Wice-Prezes jego od lat 30-stu, umarł dnia 22 Listopada 1879, pochowany na smętarzu *Père Lachaise*. Br. Zaleski zeszedł 2 Stycznia 1880, w Mentonie, nad Śródziemnem Morzem, dokąd go lekarze w ostatniej chwili wysłali. Zwłoki jego, przewiezione do Paryża, spoczywają w grobowcu rodziny Zamoyskich, w Montmorency.

2000 arkuszy rękopiśmiennych materyałów, wyjętych z angielskich i francuskich archiwów i odnoszących się do panowania królów Michała i Jana III.—Uczony Benedyktyn, Dom Guépin, w tym samym czasie, do znakomitej pracy *O S-tym Józafacie i Kościele Unickim* w Polsce, czerpał największą część materyałów z naszej Biblioteki. Możemy się cieszyć z takiego owocowania Zbiorów.

W latach 1872 i 1873, ze światłym udziałem czcigodnego J. I. Kraszewskiego, Towarzystwo wydało dalsze dwa tomy *Pamiętników J. U. Niemcewicza* (1831-1841) oraz dziełko *O Prześladowaniu religijnem na Litwie od* 1863 *do* 1872 *roku*. Nakładem obudwóch tych wydań podjął się zasłużony w księgarstwie polskiem J. I. Żupański, nasz Członek Korespondent, który od dawnych lat nie przestaje Bibliotekę naszę wydaniami swemi hojnie obdarzać (1).

Ze śmiercią (1876 r.) posła H. Nakwaskiego, długoletniego stróża *papierów sejmowych z* 1830-1831, zgodnie z postanowieniem pozostałych jeszcze innych posłów, dokumenta te Bibliotece naszej do strzeżenia przekazane zostały. W początkach wychodźtwa czyhano na nie,— ulegały one nieraz niebezpieczeństwu i przeszły przez różne przygody, tak samo jak ci deputowani narodu, co je spisywali a potem unieśli za granicę.

Wywiózł je z Warszawy Dyrektor Kancellaryi Sejmowej Wojciech Tur, któremu towarzyszył młody Faustyn Więckowski w tejże Kancellaryi używany. Rozstawszy się z Marszałkiem, Tur z towarzyszem swoim udał się do Gettyngi. Ale nie był on dość ostrożnym, nie taił się, że papiery posiada i udzielał z nich nawet wyciągów wielu osobom. Dwaj nasadzeni przez Rosyą

(1) Dawniejszemi czasy wzbogacali naszę Bibliotekę darami i inni PP. Księgarze, a mianowicie : Stefański, Czech, Wielogłowski, Bobrowicz, Zawadzki; w ostatnich latach ofiarował nam swe wydania P. Łukaszewicz, we Lwowie.

szpiegowie wywiedzieli się o wszystkiem najdokładniej i w skutek ich doniesienia, policya hanowerska, pod naciskiem poselstwa rosyjskiego, odbyła w mieszkaniu Tura rewizyą i papiery zabrała. Ale Dyrektor Policyi w Gettyndze sprzyjał Polakom, i podczas poszukiwania pozwolił część papierów wynieść, a pokoju zajmowanego przez Więckowskiego przeglądać nawet nie kazał; takim sposobem ocalały najważniejsze dokumenta. Otrzymano nawet później od Dyrektora, że i zabrane protokóły zwrócił, a tylko prywatną korespondencyą zatrzymał i do Drezna, do posła rosyjskiego odesłał.

Gdy wkrótce potem Tur udał się do Anglii i już ztamtąd nie wrócił, Więckowski został jedynym stróżem papierów sejmowych. Między niemi znajdował się i oryginalny akt detronizacyi Mikołaja, który Rosya w owym czasie koniecznie posiąść pragnęła. Nauczony już doświadczeniem, Więckowski akt ten z kilku ważniejszemi w osobnej zamknął skrzyni, resztę papierów do innej spakował i obie pewnemu niemieckiemu pastorowi pod najściślejszą tajemnicą do przechowania oddał. Wszystko to złożone zostało w jednym z protestanckich kościołów Gettyngi, za ołtarzem.

Tak stały rzeczy, kiedy w Paryżu powstała myśl złożyć Sejm z posłów, znajdujących się na wychodźtwie. Do otwarcia Sejmu, jak wiadomo, nie przyszło, ale odbyło się kilka wstępnych, tak zwanych familijnych posiedzeń, i na jednem z nich (24 Paźdz. 1832) utworzono Komissyą do opiekowania się papierami sejmowemi, wybrawszy do niej posłów : Walentego Zwierkowskiego, Henryka Nakwaskiego i Lelewela (a w zastępstwie jego Aloizego Biernackiego).

Czasy były burzliwe ; emigrantom z Francyi pasportów nie wydawano, i Zwierkowski kilka razy daremnie do Niemiec dostać się kusił. Rossya wciąż jeszcze czatowała na polskie papiery, nie podobna było ich ruszać. Zostały więc w swojem ukryciu. Więckowski z Gettyngi przeniósł się do Heidelberga a potem do

Fryburga, w Bryzgowii. Tu, gdy ciężko zachorował, wezwał do siebie Zwierkowskiego, który pod obcem nazwiskiem zdołał nareszcie przybyć do niego, i, po kilku miesięcach wręczył mu skrzynkę z aktem detronizacyi; na resztę czekać jeszcze kazał, ale rok nie upłynął, a już nie żył. Umierając, powierzył tajemnicę swoję Bronisławowi Trentowskiemu, który z rodziną mieszkał również we Fryburgu.

Nakwaski tymczasem osiadł w Szwajcaryi. Sąsiedztwo ułatwiło mu wprawdzie zetknięcie się z filozofem, ale dopiero po upływie dłuższego czasu, w roku zaledwo 1856, po zachowaniu wszelkich ostróżności i usunięciu niektórych przeszkód, zgodził się wskazać mu miejsce ukrycia papierów i sposób ich odebrania. Tymczasem pastor, który ten polski depozyt przyjął, już był umarł; ale syn jego święcie pamiętał zobowiązanie ojcowskie i całą pakę, pod cieniem ołtarza tyle lat przechowaną, nietkniętą oddał. Nakwaski sprowadził ją do siebie, do Szwajcaryi, a szlachetnemu pastorowi, którego nazwiska przez ostrożność nam nie zostawił, posłał na pamiątkę złoty zegarek, robiony u Patka, z wizerunkiem Kościuszki. Przed śmiercią, uwiadomił go Zwierkowski, że ową skrzynkę z aktem detronizacyi, daną mu przez Więckowskiego, złożył w 1848 r. u Gustawa Potworowskiego; i ona w r. 1863 przywieziona została do Nakwaskiego (1), który odtąd stał się wyłącznym stróżem ocalonych papierów sejmowych i już aż do zgonu, rzec można, z niemi się nie rozstawał, chroniąc je w swym pokoju przy łóżku. Gdy w r. 1870 Nakwaski, uchodząc przed wojskiem pruskiem z Tours, gdzie tymczasem był osiadł, przeniósł się do Bordeaux, i skrzynia z papierami mu towarzyszyła. Zamierzał on szczegółowo opisać tę swego rodzaju odysseę, jaką te papiery odbyć musiały, ale w tem przedsięwzięciu śmierć go zaskoczyła.

(1) Uproszony wtenczas P. Adam Piliński zrobił fac-simile tego aktu w stu egzemplarzach.

Po niej cały zbiór, który po tylu latach, straciwszy polityczne znaczenie, stał się już tylko pamiątką i szacownym historycznym materyałem, stosownie do postanowienia, które u wstępu wzmiankowaliśmy, przybył do przeznaczongo dlań schronienia w naszej Bibliotece.

Urządzony na Expozycyi Powszechnej r. 1878, w Paryżu, oddział archeologiczno-historyczny, w gmachu Trocadéro, podał nam sposobność przypomnienia światu i naszej przeszłości. Dzięki umiejętnym staraniom Prezesa naszego, z udziałem ś. p. Hr. Jana Działyńskiego i P. Wł. Chodzkiewicza, Wystawa w tym dziale przedmiotów polskich powiodła się zupełnie i czyniła poważne wrażenie, świadcząc wymownie o świetnych chwilach Ojczyzny naszej. Osobna sala z nadpisem « Pologne » budziła prawdziwą ciekawość i zajęcie, a mianowicie dawne polskie zbroje, materye, pasy i przepyszne dywany Mażarskiego, które dotąd miano tutaj za wyroby perskie, zwracały szczególną uwagę znawców i lubowników.

Dochodzimy do kresu naszego opowiadania. Gdy z tego miejsca spojrzymy po za sobą, trudno nie zastanowić się, jakiemi środkami Zakład nasz istniał, jak przeżył przez tych lat kilkadziesiąt. Cóż widzimy? Kilkunastu ludzi świeżo rzuconych na wygnanie, wyzutych z mienia, łączy się ze sobą. Stowarzyszenie ich nie posiada żadnej stałej podstawy egzystencyi, ale myśl wyższa kieruje nimi, cel obywatelski zagrzewa; obok tego duch skrzętności i trwania przy rozpoczętej rzeczy szczęśliwie ich nie opuszcza. Stowarzyszenie rozwija się, wyszukuje swoje zabytki, gromadzi je. Zbiory rosną cudownie, choć przez długie lata w wielkiem, niespokojnem mieście tułać się muszą. Nareszcie znachodzą sobie stałe schronienie, własny dach i pewniejsze zaopatrzenie. I oto — w odległej obczyźnie tworzy się

Skład poważny, Magazyn ocalonej zbroi duchowej. Otacza go garstka oddanej mu straży; los walki rzucił ją na daleko wysunięty posterunek, ale nie odciął jej od głównej siły wojska rodzinnego, albowiem tej samej z niem zawsze słucha komendy i wspólne z niem ma hasło: Wiara Ojców, myśl ojczysta, tradycye narodowe.

Bez funduszów, bez dochodów zapewnionych, bez jutra — stanął Zakład nasz tą samą koleją, jak dziś wszystko prawie co polskie powstaje: dobrą wolą i ofiarnością. Wyliczyć wszystkie ofiary, które się nań złożyły, stanowiłoby zaiste w naszem sprawozdaniu najpiękniejszy rozdział, streszczający poniekąd całą jego istotę i historyą. Byłby on rozległy, zbyt rozległy na zakres nam dany; tu bowiem wszystkie dary i datki, większe i najdrobniejsze, stają na równi, w obec zacnej intencyi, która je natchnęła. Niech nam jednak wolno będzie, z głęboką wdzięcznością dla wszystkich których przemilczamy, wymienić chociażby tych tylko, co w ostatniej swej woli, stojąc u progu wieczności pamiętali jeszcze o Zakładzie, o wspólnych z nami usiłowaniach. Oto są ich czcigodne imiona: Gustaw Małachowski, G-ł Ludwik Pac, J. U. Niemcewicz, G-ł Kniaziewicz, Wojewoda Wodziński, P-k Szulc, Adam Sołtan, Justyn Ostrowski, D-r Stański, Woyciech Sowiński, Idalia Żarczyńska, wdowa po Członku Amancyuszu Żarczyńskim. Józef Kaszyc jeszcze za życia skapitalizował zwyczajną swoją składkę, czyniąc ją w ten sposób wieczystą. Dawno ten kolega już rozstał się z nami (um. 1868); ale w szeregu podatkujących co rok imię jego wiernie staje do apelu (1).

(1) W Stowarzyszeniu *Czci i Chleba*, sposób kapitalizowania składki często się praktykuje. Szanowny Administrator jego, kolega nasz P. Władysław Laskowicz, niedawno ponowił przykład dany przez ś. p. Kaszyca i również skapitalizował roczną swą opłatę do naszego Towarzystwa.

A teraz przyśpieszonym krokiem dążmy do blizkiego już końca naszego opisu.

W ciągu ostatnich tych lat Towarzystwu kilka razy przypadło wziąć udział w obchodach literackich i narodowych. I tak z powodu 25-cioletniego jubileuszu Pani Seweryny z Żochowskich Duchińskiej w r. 1872, przesłało jej przy liście z powinszowaniem upominek (wydaną staraniem Towarzystwa Wielką Kartę Polski G-ła Chrzanowskiego) w dowód szczerego uznania jej talentu i zasług pisarskich. Ona zaś odpowiedziała nam ślicznym wierszem.

Wkrótce po wyjściu na świat *Dziejów Narodu Polskiego* T. Morawskiego, tej pracy wytrawnej, przez lat 40 na wychodźtwie dokonanej, a z zasłużonem uznaniem przez publiczność polską przyjętej, Towarzystwo, dla okazania należnej cześci obywatelskim zasługom swego Wice-Prezesa, postanowiło odbić poświęcony mu medal, który na posiedzeniu 5-go Lutego 1873 wręczony mu został (1).

Na 400-letnią rocznicę urodzin Kopernika obchodzoną (19-go Lutego 1873) w Toruniu nie było nam dano wysłać osobną delegacyą, musieliśmy przeto ograniczyć się wyrażeniem udziału naszego przez pismo. Prezes nasz, ze swej strony, dodał na Wystawę, przy tym obchodzie urządzoną, wyjęte ze swych Zbiorów autografy i portret wielkiego astronoma polskiego.

W kilka lat później Towarzystwo uczestniczyło przez delegacyą w wspaniałej uroczystości mowy i literatury polskiej, na której cała Polska, zebrana w starym Krakowie, hołd oddawała niestrudzonej pracy i zasługom czcigodnego J-I. Kraszewskiego,

(1) Medal przedstawia otwartą księgę; na jej kartach czytamy: *Hinc cives sumite grati solatia, spem, vires. Ex majorum bene gestis exempla, ex delictis monita.* Nad księgą nadpis: *Dzieje Narodu Polskiego.* Na stronie odwrotnej śród wieńca laurowego napis następujący: *Civi integerrimo Rerum polonarum Scriptori gravissimo Theodoro Morawski extorris Polonorum Societas Litteraria Lutetiæ Parisiorum* MDCCCLXXIII.

którego mamy szczęście liczyć do naszych Członków Honorowych.

W uroczystości Długoszowej, obchodzonej w Krakowie (19-go Maja 1880), staraliśmy się choć pośrednio uczestniczyć, i w tym celu na konkurs, którego ogłoszenie przypadało w tym czasie, wybraliśmy przedmiot, odnoszący się do studyów nad textem Ojca dziejopisarstwa polskiego.

Na uczczenie 50-letniej rocznicy powstania Listopadowego urządziło Towarzystwo posiedzenie nadzwyczajne, na które, oprócz Członków i innych rodaków, 114-stu weteranów naszych, jeszcze w Paryżu obecnych, zaproszonych zostało. Po zagajeniu zgromadzenia Xiąże Wład. Czartoryski ustąpił z miejsca prezydyalnego i zaprosił na nie P. Bohdana Zaleskiego, ostatniego śród nas we Francyi posła na Sejm 1831-go roku. Oprócz niego głos zabrali na tym obchodzie weterani: G-ł Felix Breański i Ludwik Nabielak Belwederczyk.

Najświeższym nareszcie krokiem Towarzystwa, spełnionym zaledwie przed kilku tygodniami, było złożenie hołdów i serdecznych życzeń czcigodnemu naszemu koledze Bohdanowi Zaleskiemu, ukochanemu śpiewakowi Ukrainy, w dzień 80-cioletniej rocznicy urodzin jego.

Lecz nie my jedni odezwaliśmy się do niego. Polska, dzięki Bogu, nie przestaje wielbić ideały życia, jakżeby nie miała kochać tych, co je piastują i pielęgnują, — jakżeby nie miała miłować poetów swoich.

To też na sędziwą głowę drogiego piewcy zewsząd, od stepu Ukrainy, od brzegów Wisły, Niemna, Warty i dalekiej Prypeci, jakby rosą wieczorną, spłynęły tysiączne życzenia i błogosławieństwa : Obyś w spokoju i zdrowiu patrzył na jak najpóźniejszy zachód dni swoich !

Z gasnącym odgłosem tych życzeń, dla weterana poezyi i

wygnania, kończy się pięćdziesięcioletnia, urywana nasza kronika. — Nie mieliśmy do zapisania w niej ani wielkich czynów ani błyszczących zasług. Strzegliśmy tylko stale i czujnie myśli narodowej. Jedyny blask, jakim chcielibyśmy szczycić się, spada na nas z wysoka, z owych postaci, których imiona należą do Polski całej, a które dziwne koleje tułactwa zetknęły z naszemi skromnemi sprawami.

Wymieńmy ich :

X. Adam Czartoryski — J. U. Niemcewicz — G-ł Kniaziewicz — G-ł Dembiński — G-ł Bem — Adam Mickiewicz — Zygmunt Krasiński — Juliusz Słowacki.

Po nich niech nam wolno będzie postawić imię tego poety, który tym nawet, co naszej pięknej mowy nie znają, tłómaczył porywy, tęsknoty i smutki polskiej duszy : Fryderyk Chopin, i on należał do naszego koła.

Zachowajmy wdzięczną pamięć i dla tych, którzy Zakładowi temu szczególne zajęcie i troskliwość poświęcili : Ludwik Plater, — Teodor Morawski, — Karol Sienkiewicz, — G-ł Zamoyski, — Stanisław Barzykowski, — Andrzej Plichta, — Felix Wrotnowski, — Eustachy Januszkiewicz, Bronisław Zaleski.

Wszystkich ich przewodniczką, ich szczęściem, ich bolem — była Ojczyzna.

Przed ich szanownemi cieniami, uchylmy czoła! . . .

Ostatnie jeszcze słowo.

Zastanowienie się nad Zakładami naszemi na Emigracyi mimowolnie stawi nam przed oczyma wyższe ich i ogólne znaczenie.

Ciężkie zaiste są warunki życia na wychodźtwie : otoczenie obce, tęsknota, brak rodzinnego ogniska, niedostatek, bezczynność, niezaspokojenie najsłuszniejszych nieraz dążeń i ambicyj, zawody, zgorzknienie — wszystko to potężnie wstrząsa słabą duszą ludzką i może ją do dna przeistoczyć ! A jednak, czy ulegliśmy tym wpływom ? Czy, garstka rozbitków polskich, utonęliśmy bez śladu, zalani falą tłumu cudzoziemskiego ? Czy zwątpiliśmy, czy zobojętnieliśmy ?

W odpowiedzi, spojrzmy na tych, śród nas, co najdawniej pożegnali rodzime strony ; spojrzmy na szanownych Weteranów naszych. Piętno niezłomnej wierności, wciąż uszlachetnia ich czoło, twardą dolą poorane.

Spojrzmy na same nasze Zakłady, na które przez długie lata znosiliśmy cegiełkę po cegiełce ; na każdej z nich znajdziemy napis : d l a P o l s k i.

Tu właśnie, w głębi tej wierności, kryje się, niedostępny dla wrogiej i świętokradzkiej ręki, ów zdrój tajemny, zkąd czerpimy, niepojęte dla innych, siły. Póki on tryska czysty i niezamącony, przetrwamy wszelkie próby, jakiekolwiek nas jeszcze czekać mogą.

Bo nie brak i dzisiaj głosów silących się nas uwieść i zmylić.

Jedni nam głoszą, że patryotyzm, to uczucie fałszywe, ciasne, należące do przeżytej przeszłości. Biedni zbłąkani ! Toć chyba uśmiech matki nad kolebką swego niemowlęcia jest też fałszem — toć chyba dziecię, wyciągające rączęta do łona matki, jest obrazem kłamstwa !

Inni doradzają nam samobójczą topiel w jakiemś morzu szczepowości, obiecując nam za to udział w rzekomej wszechpotędze nad światem.

Nareszcie i ci nieszczęsni, co doprowadzeni do ostatecznych krańców strasznego pessymizmu, wołają z rozpaczliwą rezygnacyą : « w nic nie wierzyć, wszystko zniszczyć trzeba » — i ci, chcieliby nas do światobórczej walki pociągnąć. Ale jakiż do-

stęp mogą mieć niewiara i burzenie do umysłów narodu, którego hasłem w i a r a w przyszłość, którego celem o d b u d o w a n i e ?

Nie, Szanowni Rodacy, ani kosmopolityczny socyalizm, ani panslawizm, ani nihilizm, nie zgaszą tej iskry Bożej, którą każdy z nas w swej piersi chroni.

I gdzie, jeśli nie śród tych ścian, wzniesionych mizernemi siłami wygnańców, gdzie, jeśli nie w obec tego stanowczego świadectwa żywotności naszych uczuć, trwałości naszych dążeń narodowych, godziło się nam wyrzec to słowo ufności i otuchy ? . . .

Z dniem dzisiejszym zaczyna się drugie półwieku istnienia tego Zakładu. Jakikolwiek czeka go los nadal, czy przeniesiony będzie na ziemię ojczystą, czy trwać tutaj będzie jako przystań polskich myśli i uczuć, łaskawa Opatrzność — ufajmy — dozwoli mu pozostać skarbcem przeszłości polskiej, być sługą rozwoju wiedzy i cnót polskich i stać się nareszcie świadkiem lepszych dni dla całego społeczeństwa polskiego.

KONIEC

DODATKI.

A.

SPIS OGÓLNY CZŁONKÓW

ORAZ

SKŁAD OBECNY TOWARZYSTWA

I. — Podajemy poniżej ogólną listę wszystkich Członków Zwyczajnych, Korespondentów, Dobroczyńców i Honorowych, których imiona w ciągu lat pięćdziesięciu (od 3-go Maja 1832 do 3-go Maja 1882) weszły na spis Towarzystwa i którzy większym lub mniejszym udziałem przez czas dłuższy lub krótszy, byli z niem złączeni.

Cyfra naprzeciwko nazwiska oznacza rok wpisu; *Zał.* znaczy Założyciel; *Kor.* znaczy Członek Korespondent; *Dobr.* Członek Dobroczyńca i *Hon.* Członek Honorowy.

Acher (1), Kor.	1832
Akielewicz Mikołaj	1862
Alexandrowicz Włodzimierz	1865
Avril Adolphe, Baron d'	1869
Bach Adolphus, Kor. (2)	1832
Baczyński Roman	1881
Barbieri Carlo, Kor.	1841
Bartkowski Jan	1858

(1) P-k Gwardyi Narodowej, Prezes Towarzystwa *Société du Bazar Polonais*, w Lyonie.

(2) Sekretarz *Tow. Przyjaciół Polski* w Londynie.

Barzykowski Antoni	1835
Barzykowski Stanisław	1833
Beaumont, T. W. Wentworth (1), Hon.	1835
Bem Józef, G-ł, Zał.	1832
Benduski Roman	1843
Białopiotrowicz Jerzy	1842
Bielawski J. M.	1867
Bielski Paweł	1852
Bielski Dominik	1853
Biernacki Aloizy, (wystąpił 1833)	1832
Bignon Edouard (2) Hon.	1834
Blot Sylvain, Kor.	1833
Błociszewski Kazimierz	1853
Błociszewski Tadeusz	1880
Błotnicki Hipolit	1834
Bniński Ignacy, Hr., Dobr.	1866
Bobrowski Roch	1852
Bogdanowicz	1853
Bońkowski Hieronim	1839
Bowring John, Kor. (3)	1833
Breański Felix, G-ł	1834
Brochocki Dienheim Tomasz	1868
Bronikowski Xawery	1832
Brykczyński, Kor.	1832
Brzański, Xiądz	1854
Buckton, Kor.	1832
Budzyński Michał	1844
Budzyński Wincenty	1847
Bukaty Antoni	1839

(1) Prezes *Tow. Przyjaciół Polski* w Londynie.
(2) Par Francyi.
(3) Członek Parlamentu.

Burgaud des Marets, Kor.	1833
Buszczyński Stefan	1867
Bystrzonowski Ludwik, G-ł	1836
Campbell Thomas (1) Hon.	1832
Carnot Hippolyte (2)	1834
Celichowski Zygmunt, Kor.	1880
Chalmers, P-k (3), Kor.	1832
Chamski Tadeusz	1867
Chlebowski Stanisław	1880
Chłapowski Tadeusz, Dobr.	1852
Chłapowski Kazimierz, Dobr.	1866
Chmara Alexander	1881
Chodzkiewicz Władysław	1872
Chodźko Alexander	1848
Chodźko Leonard	1851
Chodźko Felix	1853
Chojecki Edmund	1847
Choński Henryk	1832
Chopin Fryderyk	1833
Chotomski-Dienheim Ferdynand (wystąpił 1843)	1835
Cichowski Adolf	1832
Cieszkowski August, Hr., Dobr.	1854
Cooper Fennimore, Kor.	1832
Czajkowski Michał	1838
Czartoryski Adam, X-że, Zał. Dobr.	1832
Czartoryski Adam Boguchwał, X-że	1869
Czartoryski Adam Konstanty, X-że, Dobr.	1853
Czartoryski Alexander, X-że, Dobr.	1854
Czartoryski August, X-że	1880

(1) Pierwszy Prezes *Tow. Przyjaciół Polski*, w Londynie.
(2) Deputowany.
(3) Prezes *Tow. Przyjaciół Polski*, w Hull.

Czartoryski Jerzy, X-że, Dobr.	1868
Czartoryski Konstanty, X-że, Dobr.	1867
Czartoryski Marcelli, X-że	1866
Czartoryski Roman, X-że, Dobr.	1866
Czartoryski Witold, X-że	1847
Czartoryski Władysław, X-że, Dobr.	1851
Czetwertyński Janusz, X-że	1833
Dalkiewicz Julian	1870
Daniel de Saint-Antoine	1834
Delamarre Casimir, Kor.	1869
Delaroche Horacy	1865
Dembiński Henryk, G-ł	1832
Dobrowolski Bolesław Kazimierz	1838
Dobrowolski Erazm	1843
Domański, Kapitan	1844
Domeyko Ignacy	1832
Dowmont Tadeusz (Emin-Bey)	1874
Drewnowski Marcelli	1840
Dubiecki Tespeziusz (wystąpił 1854)	1850
Duchiński Franciszek	1857
Ducpétiaux (1), Kor.	1832
Dworzaczek Ferdynand	1833
Działowski Zygmunt, Hr., Dobr.	1870
Działyński Jan, Hr.	1852
Dzieduszycki Klemens, Hr.	1880
Falkowski Stanisław	1842
Fergusson-Cuttlar Robert (2), Hon.	1832
Fontana Juliusz, (wystąpił 6 Lutego 1854)	1852
Fredro Alexander, Hr., Hon.	1866

(1) Deputowany Belgijski.
(2) Członek Parlamentu.

Fredro Alexander Jan, Hr., Dobr., (wystąpił 1868)	1867
Gadon Lubomir	1868
Gadon Włodzimierz	1838
Gajewski Stanisław	1853
Gałęzowski Józef	1870
Galęzowski Seweryn	1851
Gałęzowski Xawery	1870
Garczyński Stefan	1832
Gasc, Kor.	1833
Gasztowtt Wacław	1872
Gaszyński Konstanty	1833
Gawroński Stanisław, G-ł, (wystąpił 1837)	1833
Gąsiorowski Leon	1880
Gill Enrique, Kor.	1839
Giller Agaton	1865
Glinojecki Jan	1849
Gnorowski Stanisław	1839
Godebski Xawery	1833
Gordaszewski Zygmunt	1852
Gorecki Antoni (wystąpił 1839)	1832
Gorkowski Kanut	1877
Gostyński	1853
Grabowski Edward, Hr., Dobr.	1853
Gregorowicz Kazimierz	1866
Gronostayski Gerard	1832
Grotkowski Jan	1833
Grotkowski Stefan	1833
Grudziński Ignacy Andrzej	1873
Grudziński Zygmunt, Hr., Dobr.	1866
Grzymała Albert, Zał.	1832
Gutowski Rudolf	1853
Habich Edward	1865

Hamilton Smith (1), Kor.	1840
Harcourt Duc d', Eugène, Hon. (2)	1842
Helcel Zygmunt, Hon., Dobr.	1867
Henszel Konstanty	1869
Herbelot (d') Alphonse (3), Zał.,	1832
Heydenreich Michał (Kruk) G-ł	1865
Hoffmann Karol	1832
Hoffmann Alexander	1833
Horbaczweski Józef, X-dz	1868
Hube Michał	1833
Hube Jożef, X-dz	1832
Jabłonowski Stanisław, X-że, Dobr.	1867
Januszkiewicz Eustachy	1850
Jański Bogdan	1832
Jarochowski Kazimierz	1854
Jaślikowski Alexander	1842
Jastrzębski Ludwik	1838
Jedliński Juliusz	1853
Jelski Ludwik, Zał.	1832
Jełowicki Alexander	1832
Jełowicki Edward	1835
Jełowicki Teodor	1873
Jeśman Alexander (wystąpił 1840)	1838
Jeśman Antoni (wystąpił 1843)	1836
Józefowicz Piotr	1879
Julien (de Paris)	1832
Jundziłł Wiktor, Kor.	1838
Izbicki Norbert	1847
Kaczanowski Paweł, Kor.	1840

(1) Pułkownik W. Ang., w Plymouth.
(2) Par Francyi.
(3) Redaktor gazety *Courrier Français*.

Kaczkowski Zygmunt	1866
Kajsiewicz Hieronim, X-dz	1845
Kalinka Waleryan	1853
Kamieński Mikołaj, Pułk.	1842
Kamieński Mieczysław	1871
Kamocki Maryan, X-dz	1838
Kapliński Leon	1858
Karczewski Karol	1853
Karśnicki Karol	1847
Kaszyc Józef	1836
Kazimirski Biberstein Woyciech	1880
Kętrzyński Woyciech, Kor.	1869
Kieniewicz Hieronim	1855
Klaczko Julian	1851
Kleckowski, Hr.	1845
Kleczkowski Maurycy	1869
Klimaszewski Hipolit	1832
Kniaziewicz Otton, G-ł, Hon.	1838
Koch Fréderic (1)	1832
Kolb, Kor.	1832
Kołłupayło Jan	1867
Kołosowski Franciszek	1844
Konarski Tomasz, G-ł	1833
Kopczyński Piotr	1843
Koreywa, X-dz	1865
Kossiłowski Ildefons	1865
Kossowski Miller	1845
Kowalski Józef	1836
Kowalski Jan	1842
Kożuchuowski Nemezy	1833

(1) Generał W. franc.

Koźmian Jan	1840
Koźmian Andrzej	1859
Kraszewski Józef Ignacy, Hon.	1865
Krechowiecki Antoni, X-dz, (wystąpił 1877)	1876
Królikowski Karol	1942
Kruszyński Jan, Kor.	1832
Kruszewski, G-ł	1852
Krysiński Ildefons	1832
Kubalski Mikołaj	1838
Kubowicz Stanisław, X-dz	1880
Kulczycki Adam, Hon.	1865
Kunatt Stanisław, Zał.	1832
Kurowski Józef	1839
Landowski Edward	1869
Landsberg Władysław	1865
Laskowicz Władysław	1851
Lavalle, Kor.	1832
Léger Louis	1865
Lelewel Joachim (wystąpił 1853)	1851
Leo Edward	1851
Lewis (1), Kor.	1840
Linowski Alexander, Kor.	1832
Linowski Konstanty, Pułk.	1854
Loman Jan	1840
Lubliner Ozeasz Ludwik	1852
Lukas Stanisław	1880
Lutrzykowski Franciszek	1866
Łabecki Julian	1867
Łaźniewski Józef	1877
Łączyński Adolf, Dobr.	1867

(1) Pułkownik W. ang.

Łętowski Ludwik, B-p, Hon.	1867
Łopaciński Józef	1839
Łopaciński Kazimierz	1839
Łopaciński	1855
Łuszczewski Adam	1835
Macdonald (1), Kor.	1840
Makowski Alexander, Kor.	1838
Malinowski Jakób, Kor.	1847
Małachowski Gustaw, Hr.	1832
Małachowski Stanisław, Hr.	1835
Marcinkowski Karol	1832
Markiewicz Kazimierz	1842
Martin Henri, Hon.	1867
Marylski Juliusz	1840
Mazurkiewicz	1855
Merode Felix, Comte de, Kor.	1832
Michałowski Felix	1876
Michałowski Juliusz	1847
Michałowski Leon	1878
Mickiewicz Adam	1832
Mierosławski Ludwik (wystąpił 1843)	1838
Mikulski Izydor	1839
Milewski Karol	1867
Mirecki Antoni	1842
Montalembert Charles, Comte de, Hon. od	1842 1833
Morawski Teodor, Zał.	1832
Morozewicz Kalixt	1833
Moszczeński Józef, Hr., Dobr.	1852
Mrongowiusz Celestyn	1852
Mycielski Stanisław	1854
Mycielski Józef, Hr., Dobr.	1866

(1) Sekretarz *Tow. Przyjaciół Polski* w Londynie.

Nabielak Ludwik	1870
Nasierowski Walenty, Dobr.	1866
Netrebski Jakób	1837
Niedźwiecki Leonard	1839
Niemcewicz Julian Ursyn, Zał.	1832
Niemcewicz Karol	1835
Niemojowski Bonawentura (wystąpił 1834)	1832
Niemojowski Franciszek	1839
Niewęgłowski G. Henryk	1862
Niezabytowski Stefan	1838
Noailles Marquis de, Hon.	1867
Norblin	1834
Nowakowski Henryk	1866
Odillon-Barrot, Hon.	1834
Okęcki Edmund	1853
Oleszczyński Antoni	1832
Oleszczyński Władysław	1832
Olizar Narcyz, Hr.	1833
Olizarowski Tomasz	1845
Omieciński Jan	1840
Orchowski Aloizy	1835
Orda Napoleon	1839
Ordyniec Jan Kazimierz	1854
Orpiszewski Ludwik	1839
Osławski Wiktor	1847
Ostrowski Krystyn, Hr.	1838
Ostrowski Stanisław, Hr.	1838
Pac Ludwik, Hr., G-ł	1833
Parczewski Konstanty (wystąpił 5 Marca 1854)	1851
Peret, Kor.	1833
Picard, Kor.	1833
Piliński Adam	1838
Piotrowski Stanisław	1868

Plater Adam, Hr.	1866
Plater Adam, Hr.	1880
Plater Cezary, Hr., Dobr. od 1847	1832
Plater Ludwik, Hr., Zał.	1832
Plater Stanisław, Hr.	1832
Plater Władysław, Hr.	1832
Plater Zygmunt, Hr.	1836
Plichta Andrzej, Zał.	1832
Plichta Ignacy	1861
Podczaszyński Michał (wystąpił 1834)	1832
Podolski Edward, Xiądz	1867
Poerio ojciec	1833
Poerio syn	1833
Pogonowski Piotr	1833
Polkowski Xiądz	1878
Postawka Leon, Xiądz	1868
Potocki Bernard, Hr.	1834
Potocki Herman, Hr., Dobr.	1852
Potworowski Bronisław, Dobr.	1854
Potworowski Gustaw, Dobr.	1854
Poźniak Napoleon	1851
Prószyński Prot, Zał.	1832
Przezdziecki Józef	1838
Raczki Franjo, Xiądz, Hon.	1867
Raczyński Rogier, Hr., Dobr.	1856
Raczyński Edward, Hr.	1880
Radowicki Włodzimierz	1865
Radziszewski Stanisław, Pułk.	1838
Rahoza Mikołaj	1880
Reeve Henry (1)	1836

(1) Tłómacz Mickiewicza, przyjaciel Z. Krasińskiego.

Reitzenheim Józef	1838
Rettel Leonard	1870
Ręczyński Kapitan	1867
Rodakowski Henryk	1866
Rogalski Adam	1866
Rogawski Karol, Kor.	1869
Ropelewski Stanisław	1841
Rotteck Karl von, Kor. (1)	1832
Ruciński Stanisław	1872
Rudzki Alexander	1853
Ruprecht Karol	1865
Rusteyko Józef	1867
Rymgayłło Fulgenty	1833
Rykaczewski Erazm	1851
Rypiński Antoni	1839
Ryx Bronisław	1869
Rzążewski Adam	1881
Saint-Marc-Girardin, Hon.	1837
Sanguszko Eustachy, X-że	1878
Sapieha Leon, X-że, Dobr.	1867
Sawicki Jan	1852
Sekutowicz Juliusz	1872
Silbermann, Kor.	1833
Siemaszko Otton	1876
Sieniawski E.	1881
Sienkiewicz Karol	1832
Siwiński Edward	1865
Skarzyński Wincenty	1835
Skórzewski Arnold, Hr., Dobr.	1853
Skórzewski Leon, Hr., Dobr.	1870

(1) Deputowany Badeński, znany historyk.

Słowacki Juliusz	1839
Słubicki, Pułk.	1866
Sobański Izydor	1832
Sobolewski Józef, Hr., Dobr.	1851
Sołtan Adam, Hr.	1833
Sorgo, Hr., Hon. (1)	1839
Sowiński Albert	1845
Spazier Richard Otto, Kor.	1832
Sperczyński Adam	1852
Stablewski Erazm, Dobr.	1854
Staines W., Kor. (2)	1832
Stański Kajetan	1841
Starowolski Franciszek	1854
Stekert Alexander, Kor.	1880
Straszewicz Józef	1832
Strossmajer Józef Jerzy, X-dz Biskup, Hon.	1867
Stuart Lord Dudley, Hon.	1835
Sumiński Rajmund	1844
Swieykowski Hipolit	1875
Swirski Józef	1832
Szczepanowski Ignacy	1857
Szemioth Franciszek	1839
Szerlecki Władysław	1843
Szmitkowski Józef	1834
Sznajde Franciszek, G-ł	1833
Sznajderski Antoni	1852
Szokalski Wiktor	1845
Sztulc, Wacław, X-dz, Hon.	1867
Szulc Michał, Pułk.	1849

(1) Uczony Słowianin, b. Minister Raguzański.
(2) Literat angielski, autor pisma *A word for Poland.*

Szulc Kazimierz	1866
Szulczewski Karol	1845
Szulczewski Felix	1853
Szwejcer Zadora Henryk	1873
Szwykowski Kazimierz	1877
Szymański Antoni	1839
Szyrma Lach Krystyn	1832
Szyrma Lach Władysław, Kor.	1870
Tański Józef	1832
Tarnowski Stanisław, Hr., Dobr.	1867
Tarnowski Jan, Hr., Dobr.	1867
Tarnowski Jan, Hr., Dobr.	1868
Toulouzan, Kor.	1833
Trentowski Bronisław, Kor.	1839
Trepka Ignacy	1842
Tymowski Kantorbery, Kor.	1832
Umiński Jan, G-ł, Zał.	1832
Vautrain Eugène, Hon.	1869
Villemain Abel-François, Hon. (1)	1838
Walewski Alexander, Hr., Zał.	1832
Waligórski Mieczysław	1866
Wegner Leon	1866
Welcker Karl, Kor. (2)	1832
Wesołowski Aleksander	1840
Wesołowski Roman	1840
Węgierski Karol, Hr.	1867
Wiedemann, Kor.	1832
Wielogłowski Bolesław	1845
Williams J. W., Kor. (3)	1840

(1) Par Francyi, Minister Oświecenia.
(2) Znany pisarz i professor niemiecki.
(3) Mayor miasta Portsmuth, Pułkownik W. ang.

Winkler Leon	1865
Witwicki Stefan	1832
Wodzicki Ludwik, Hr., Dobr.	1868
Wodziński Antoni	1874
Wodziński Karol	1832
Wodziński Leon	1832
Wolski Kalixt	1879
Wołowski Franciszek, Zał.	1832
Wołowski Kazimierz	1837
Wołowski Ludwik, Zał.	1832
Woronicz Janusz	1833
Woroniecki Antoni, G-ł	1836
Wroński Adam	1867
Wrotnowski Felix	1836
Wścieklica Felix	1838
Wyziński Henryk	1868
Zabłocki Teodor	1833
Zabłocki Sawicz W. K., Hr.	1881
Zacharyasiewicz Jan, Kor.	1867
Zaleski Juliusz	1873
Zaleski Władysław	1868
Zaleski Bohdan	1853
Zaleski Bronisław	1865
Zaleski-Falkenhagen Piotr	1836
Załuski Roman, Hr.	1832
Zamoyski Stefan, Hr., Dobr.	1867
Zamoyski Władysław, Hr. G-ł. Dobr.	1832
Zamoyski Władysław, Hr.	1878
Zawadzki Władysław, Kor.	1867
Zbyszewski Władysław	1865
Zieliński Józef, Kor.	1865
Zienkowicz Wiktor	1852
Zmorski Roman	1854

Żarczyński Amancyusz	1838
Żebrowski Oskar	1847
Żmigrodzki Michał	1879
Żółtowski Adam, Hr., Dobr.	1866
Żółtowski Franciszek, Hr., Dobr.	1866
Żółtowski Marcelli, Hr., Dobr.	1866
Żółtowski Józef, Hr.	1881
Żółtowski Jan, Hr.	1881
Żupański Konstanty, Kor.	1867

II. — Wedle ostatniego wykazu Towarzystwo liczy : Członków Honorowych 8; Dobroczyńców 11 (rzeczywistych 4-ch tylko); Korespondentów 8 i Zwyczajnych 88; — ogółem przeto Członków 115.

Z tych 40-stu stale przebywa w Paryżu; inni zamieszkali bądź w Kraju, bądź na prowincyi we Francyi, bądź w innych miejscach za granicą. Należy jednak zauważyć, iż pewna liczba z pomiędzy Członków zamiejscowych od lat kilku przestała utrzymywać istotny stosunek z Towarzystwem, przy ściślejszej zatem rewizyi listy jego, ujrzelibyśmy ją o dość znaczną część uszczuploną.

Skład obecny Rady Towarzystwa jest następujący :

Prezes : Xiąże Władysław Czartoryski.
Wice-Prezes : Alexander Chodźko.
Członkowie Zasłużeni : Felix Michałowski.
Woyciech Biberstein Kazimirski.
Konserwator Biblioteki : Władysław Chodzkiewicz.
Podskarbi : Józef Rusteyko.
Sekretarz i Dyrektor Biblioteki : Lubomir Gadon.

B.

GRONO HISTORYCZNE LONDYŃSKIE

I

SPIS JEGO CZŁONKÓW

Grono Londyńskie zawiązało się 27-go Sierpnia 1839 roku, na podstawie prawideł Wydziału Historycznego Paryskiego, z niektóremi odmianami, nakazanemi przez okoliczności miejscowe. Znajdowało się ono pod opieką *Assocyacyi Londyńskiej Przyjaciół Polski*, otrzymywało od niej roczny zasiłek i odbywało swe posiedzenia w jej lokalu *(Sussex Chambers*, 10, *Duke Street)*, gdzie też miało stały skład swych zbiorów. Patronami byli mu X-że Adam Czartoryski i Lord Dudley Stuart; stałym Prezesem Professor Krystyn Lach Szyrma, a Wice-Prezesem najprzód Major Jan Giełgud a potem Karol Szulczewski.

Grono kwerendowało i wypisywało dokumenta, odnoszące się do Polski, z Archiwum Państwowego *(State Paper Office)* z *British Museum* i z *Biblioteki Arcybiskupej Lambeth*, i przez lat dwadzieścia dostarczyło Bibliotece Polskiej w Paryżu do 5000 arkuszy wypisów. Nadto w kilku Katalogach, obejmujących dwieście kilkadziesiąt arkuszy, spisało manuskrypta, tyczące się Polski a znajdujące się w angielskiem Archiwum Państwa (1551 do 1726) i w Muzeum Brytańskiem, i również do naszych zbiorów przysłało. Pracami temi zajmował się głównie Jan Terlecki, Sekretarz *Grona* od 1841 do 1857.

Oprócz tego *Grono*, w zakresie sił i środków swoich, zawsze

starało się służyć sprawom narodowym w Anglii to odezwami to udziałem w mityngach, obchodach (1) i pamiątkach, tudzież ogłaszaniem, przez rozmaitych Członków, pism odpowiednich, zwłaszcza umieszczaniem artykułów po dziennikach. Pod tym względem byli najczynniejszymi Krystyn Lach Szyrma, Waleryan Krasiński i Karol Szulczewski. Ostatni pełni dotąd tę służbę ile razy chodzi o podniesienie jakiej krzyczącej krzywdy lub odparcie fałszu. Znany i szanowany w szerokiem kole Anglików, nie przestaje on oddawać usługi bądź pojedyńczym rodakom, bądź sprawom ogólniejszym, i jest w Londynie jakby przedstawicielem interesów polskich.

Smierć Lorda D. Stuart, 17-go Listopada 1854, zadała *Gronu* niepowetowaną stratę. W ogóle od Wojny Krymskiej liczba Członków jego zaczyna się zmniejszać i czynność upadać. Po roku 1860 gaśnie ona zupełnie,

Podajemy tu ogólny spis jego uczestników, z oznaczeniem roku ich przystąpienia.

Abłamowicz Dominik	1842
Anonim	1853
Antoniewicz Adam	1854
A. S.	1849
Bandrowski Michał	1849
Baranowski Karol	1846
Bartkowski Jan	1841

(1) Tomasz Campbell, założyciel i pierwszy Prezes *Towarzystwa Przyjaciół Polski* w Londynie, umarł w r. 1844. Kiedy Anglia szła za jego pogrzebem i składała zwłoki wielbionego poety we wspaniałej Westminsterskiej świątyni, w słynnym owym zakącie, zwanym *Poet's Corner*, Grono miało wyznaczone miejsce w orszaku żałobnym i, jako hołd wdzięczności dla pamięci gorącego przyjaciela Ojczyzny naszej, rzuciło mu garść polskiej ziemi do grobu.

Beniowski Bartłomiej, Major	1844
Brzeziński Puncian, Xiądz	1839
Brzeziński Paweł	1841
Cassius Michał	1849
Chełchowski Julian	1846
Czartoryski Władysław, X-że	1853
Detkens Eugeniusz	1844
Dziewicki Seweryn	1844
Escobar Don Serapio, Czł. Hon.	1851
Falkowski Stanisław	1839
Fochlender Wilhelm	1846
Gajewski Stanisław	1839
Gajewski Ewaryst	1849
Giełgud Jan, Major	1839
Giełgud Adam	1853
Gleinich Alexander	1848
Gleinich Józef	1848
Głogowski Adolf	1842
Gnorowski Stanisław	1839
Gomoszyński Jan K.	1840
Górski Xawery	1853
Grabowski Maurycy, Hr.	1845
Hellmann Michał	1845
Hernalewicz Tomasz	1845
Hottorp Karol	1841
Horain Michał, Pułk.	1843
Jabłoński Leon, Kapitan	1843
Jackowski Ignacy	1840
Jancewicz Karol, Major	1855
Janocki Franciszek Xawery	1839
Jastrzębski Piotr	1842
Kasperowicz Onufry	1845
Kleczyński Saturnin	1842

Kościakiewicz Antoni	1851
Kozanecki Ludwik	1842
Krasiński Waleryan, Hr.	1841
Kuczyński Wincenty	1841
Lemański Ludwik	1845
Lutowski Woyciech	1840
Łaski Alexander, Kapitan	1843
Łukomski Makary	1845
Łyszczyński Adam	1844
Mac-Donald Jan Józef	1844
Makowski Alexander	1849
Markowski Piotr	1842
Mercik Ludwik	1847
Michalski Józef	1845
Michałowski Józef	1839
Moll, Hr.	1840
Müller Leopold	1853
Nowicki Wincenty, Major	1839
Nowosielski Lucyan	1844
Olizarowski Tomasz	1842
Ordon Konstanty	1843
Pasierbski Hipolit	1845
Paszkowicz Xawery	1841
Płoszczyński Napoleon	1849
Podolski Emeryk, Xiądz	1854
Poraziński Józéf	1846
Prusinowski Teofil	1841
Przeździecki Jan Aloizy	1852
Przyjemski Julian, Pułk.	1853
Puchalski Tomasz	1853
Rakowski Seweryn	1841
Ręczyński Jerzy, Kapitan	1841
Rusteyko Józef	1849

Rutkowski Stanisław	1847
S. P.	1849
Stasiewicz Grzegorz, Xiądz	1847
Stecki Adolf	1843
Stopiński Jan	1843
Szczepanowski Ignacy	1839
Szukszta Felix	1841
Szulczewski Karol, Major	1841
Szumowski Włodzimierz	1855
Szymkowicz Justyn	1842
Szyrma-Lach Krystyn, Pułkownik	1839
Szyrma-Lach Władysław, Pastor	1858
T. M.	1849
Taszycki Ignacy	1839
Terlecki Jan	1840
Tœdwen Józef, Kapitan	1845
Toruński Karol	1845
Trzciński Edward	1845
Urbanowicz, Major	1840
W. W.	1842
Wermiński Wincenty	1842
Węgierski Karol, Hr.	1842
Wielobycki Seweryn	1839
Wielobycki Dyonizy	1844
Wierciński Bertold	1842
Wilkoński Kazimierz	1849
Wolski Felicyan	1842
Zaleski-Falkenhagen Piotr Franciszek	1843
Zamoyski Władysław, Hr.	1839
Żaba Adam	1843
Żaba Napoleon	1844
Żórawski Szymon	1842

C.

WZROST I STAN OBECNY BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU

Biblioteka liczyła tomów :

W r. 1839, w chwili zawiązania się,	2 000
— 1840	5 000
— 1845	15 000
— 1850	25 000
— 1860	30 000

Odtąd przecięciowo, i w cyfrze ogólnej, przybywa jej co rok po 500 tomów.

W chwili obecnej (Kwiecień 1882) Biblioteka posiada :

1) Tomów 41 do 42 tysięcy, nie licząc w to przeszło 2 000 duplikatów. Przeważną ich część stanowią dzieła, odnoszące się do historyi i literatury narodów sławiańskich, a głównie i przedewszystkiem polskiej. Ofiary pieniężne i zapisy rodaków pozwalały zapełniać luki nieuniknione w księgozbiorze, powstającym z darów prywatnych, i dla tego oddział rzeczy polskich zdołał być zaopatrzonym we wszystkie ważniejsze w tym przedmiocie dzieła.

2) Zbiór Manuskryptów, zawierający: przeszło 20 000 arkuszy wypisów z Archiwum państwa w Londynie (*State Paper Office*), z Archiwów francuskich, z Bibliotek paryskich i innych miejsc; papiery sejmowe z lat 1830-1831, akta Missyj dyplomatycznych

i inne dokumenta, tyczące się tejże samej epoki; rękopisy po ś. p. J. U. Niemcewiczu; pamiętniki, notaty i t. p., tyczące się Emigracyi i wychodźców.

3) Gabinet rycin, obejmujący przeszło 30 000 rycin odrębnych oraz 614 wielkich wydań ilustrowanych, jako to : Muzeów, Galeryj i t. p. Portretów posiada nasz Gabinet 5 000, prócz znajdujących się w dziełach zbiorowych, a takich jest przeszło 6 500.

Zbiór samych rycin polskich wynosi w ogólnej tej liczbie do sztuk 6 000.

4) Atlasów i Map luźnych sztuk 960.

5) Zbiór Medalów (126 złotych, 107 srebrnych, 181 bronzowych, 60 niklowych, 23 ołowianych) i Monet (43 złotych, 514 srebrnych, 249 miedzianych i bronzowych); w ogólności sztuk 1303, po największej części polskich.

D.

NAGROBKI NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA

Nagrobek dla Juliana Ursyna Niemcewicza.

D. O. M.

JVLIANVS VRSINVS **NIEMCEWICZ**

EQVES POLONVS
SCHOLÆ MILITARIS VARSAVIENSIS ALVMNVS
INSTAVRANDÆ REIPVBLICÆ IN CELEBERRIMIS QVADRIENNIBVS COMITIIS
PROPVGNATOR ACER AC FELIX
MILES SVB KOSCIVSZKONE IMPAVIDVS
ACCEPTIS VVLNERIBVS AD MACIOVICIAS
IN CARCERE PETROPOLITANO VSQVE AD OBITVM IMPERATRICIS CATHARINÆ II.
VINCVLA PASSVS
RESVRGENTE POLONIA A. M.DCCC.XXX.
SENATOR REGNI CREATVS
POETA PRÆSTANTISSIMVS ORATOR EXIMIVS
MEMORIÆ ATAVORVM CVLTOR PIVS
HISTORIARVM POLONICARVM FAVTOR ET AVCTOR
IN OMNIBVS
QVÆ GESSIT DIXIT SCRIPSIT QVÆQVE CORDE VOLVTAVIT
ATROX POLONVS
INTEMERATO AMORE PATRIÆ SPIRABAT
MORITVRVS
HANC SIBI IVSSIT TVMVLO SCVLPI QVERELAM :
QVAMDIV VIXI PATRIAM COLUI
MORIOR IN EXILIO

*

NATVS IN SKOKI PAGO PALATINATVS LITHVANO-BRESTENSIS XVI FEBR. A. M.DCC.LVIII
OBIIT PARISIIS XXI MAII A. M.DCCC.XLI. RESVRRECTVRVS IN CHRISTO
IN CŒMETERIO MONTISMORENTIACI VNA CVM KNIAZIEWICIO SEPVLTVS.
HIC ANTE ARAM DEI MISERICORDIARVM
MONVMENTO VOTIS ATQVE ÆRE POLONORVM CONDITO
DONATVS

Nagrobek dla Generała Karola Ottona Kniaziewicza.

D. O. M.

CAROLVS OTTO **KNIAZIEWICZ**

EQVES POLONVS
SCHOLÆ MILITARIS VARSAVIENSIS ALVMNVS
MILES SVB KOSCIVSZKONE
AD DVBIENKAM AD VARSAVIAM AD MACIOVICIAS
FORTITER PRO ARIS ET FOCIS PVGNAVIT
MOX CONIVRATIS FRAVDIBVS REGVM VICINORVM POLONIA OPPRESSA
SVB GALLICIS SIGNIS GENIO PATRIÆ DVCTVS STIPENDIA MERVIT
BELLO NEAPOLITANO A. M.DCC.XCIX. AD CIVITATEM-CASTELLANAM ET CAIETAM
CLARVS
QVI QVADRAGINTA SIGNA DE HOSTIBVS CAPTA
INFERRE SOLEMNITER PARISIOS
DIGNVS A DVCE CHAMPIONETTO HABITVS
IN PRÆLIIS AD HOCHSTADT AD HOHENLINDEN
REM OPTIME GESSIT
INFAVSTO MOSCOVITICO BELLO VICTRICIA MAIORVM SVORVM VESTIGIA SEQVVTVS
AD SMOLENSCVM MOZAISCVM CZERICOVVM VORONOVVM
AD VIAZMAM AD DOMBROVNAM AD FLVMEN BERESINAM
NEC FORTITVDINI NEQVE NVMINI NEAPOLIONIS ETIAM IN ADVERSIS DEFVIT
SVB FINEM BELLI COMMENDATOR IN LEGIONE HONORIS EST IVSSVS
VITA FVNCTVS
NOMEN SVVM ARCVI MAXIMO PARISIIS INSCVLPTVM TVMVLVMQVE IN EXILIO
GALLIÆ OFFERT.
NOBILE VIRTVTIS LABORIS PIETATIS IN PATRIAM EXEMPLAR
POLONIÆ RELIQVIT

*

NATVS IN ASSITEN PAGO CVRLANDIÆ IV. MAII A. M.DCC.LXII.
OBIIT PARISIIS IX. MAII A. M.DCCC.XLII. RESVRRECTVRVS IN CHRISTO
IN CŒMETERIO MONTISMORENTIACI VNA CVM NIEMCEWICIO SEPVLTVS
HIC ANTE ARAM DEI MISERICORDIARVM
MONVMENTO VOTIS ATQVE ÆRE POLONORVM CONDITO
DONATVS.

E.

DYMISSYA MICKIEWICZA

(WYPIS Z PROTOKÓŁÓW WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO)

Z protokółu 6-go Marca 1844.

Obecni: Mickiewicz, Prezes; Morozewicz, Sienkiewicz, Niemcewicz Karol, Błotnicki, Loman, Witwicki, Królikowski, Kopczyński.

Po ukończeniu materyj bieżących, Prezes Wydziału (Mickiewicz) oświadczył:

Przypominacie sobie, Koledzy, że w roku przeszłym, niemal o tej samej porze, przedstawiłem Wam trudności mojego względem Was położenia. Oświadczenie się niektórych osób przeciwko mnie, a szczególnie powstające na mnie pismo *Trzeci Maj*, były do tego głównym powodem. Pamiętacie, żem żądał, byście moje miejsce kim innym zastąpili; nastąpiły explikacye, pokazało się wówczas, że Xiąże nie wiedział wcale o artykułach dziennika, że podobno nie wiedział o nich i Hr. Zamoyski, Opiekun Wydziału, który swojemi radami i swoim groszem, jak się wyraził, wspiera rzeczony dziennik i naturalnie jest za niego odpowiedzialnym: pozostałem i nadal Waszym urzędnikiem. Dziś jednakże okoliczności ówczasowe nie tylko się nie zmieniły, ale pogorszyły. Rzucają potwarze na Mistrza, cóż dopiero na ucznia. Pismo, o którem mowa, coraz zacięciej przeciwko mnie występuje, jak się przekonać możecie nawet z ostatniego numeru. Pismo, to uważanem jest powszechnie w Kraju za organ

Xięcia; osoby, bliżej Xięcia otaczające, uderzają na sprawę, której służę. Niektóre z nich mają mnie w podejrzeniu, że wywracam religią katolicką. P. Jabłonowski wpadł był do mnie pierwszy, oświadczając, że się obawia o religią katolicką, przeze mnie zagrożoną. P. Hr. Zamoyski później wyraził podobną obawę. Xiąże temu wszystkiemu nie zdaje się zaprzeczać, a ja głównie na Jego żądanie miejsce Prezesa Wydziału przyjąłem. W tak wielkiej różności zdań naszych, sprzeciwiałoby się to i powadze Xięcia, i byłoby mi niewłaściwem, abym do Towarzystwa, w którem Xiąże zasiada, należał. Zmuszony przeto jestem dziś stanowczo wyjść z tego trudnego mego położenia. Jakoż żądanie moje przeszłoroczne powtarzam, godność urzędu składam i tę dymissyą na piśmie ponowię. Złożę ją Xięciu, Wam zarazem również i wykład mój w Collége de France, byście się przekonali, gdzie to ja atakuję Religią; czas pokaże, kto i jak służy sprawie powszechnej.

P. Morozewicz. — Okoliczności dzisiejsze, nie widzę by się zmieniły w czemkolwiek od przeszłorocznych; wówczas nie należałem do explikacyi, ale skoro Wydział oświadczył Prezesowi swoje powszechne zaufanie, to zdaje się jest aż nadto dostatecznem. Teraz, zabierając głos, z mojej strony zaufanie do osoby Prezesa ponawiam, i żądam, by się wstrzymał z dymissyą przynajmniej aż do odczytania przez Wydział złożyć się mającego wykładu: zresztą zapytuję się Prezesa wyraźnie, czy tu idzie o Xięcia, który jest tylko naszym kolegą, czyli też o Wydział.

Prezes. — Podziękowawszy P. Morozewiczowi za jego niezachwiane w uczuciach Prezesa zaufanie, rzekł: gdyby osoby, otaczające Xięcia, chciały, mogłyby były bez wątpienia wstrzymać ataki na mnie *Trzeciego Maja*; lecz teraz nie widzę już innego środka jak rozstanie się: bo Xięcia zapewne wszyscy więcej jak za zwyczajnego Członka uważacie. Kolega Morozewicz wspomina o zaufaniu Wydziału, a oto jest tu obecny kolega Witwicki, który jakąś broszurę na mnie wygotował,

oskarżając mnie o herezyą, dowodząc żem heretyk; a nawet sam mi o tem doniósł.

P. K. Niemcewicz. — *Trzeci Maj* nie reprezentuje Wydziału ani nawet Xięcia.

Prezes. — Jednakże opinia jest taka, a Xiąże temu nie zaprzecza.

P. Błotnicki. — Do redakcyi *Trzeciego Maja* nie należę i zwykle go nie czytuję; a nawet przyznam się, że ton tego pisma często mi się nie podoba : szanuję głęboko i kocham naszego Prezesa, i dla tego byłem mocno zmartwiony, kiedy mi powiedziano, że Prezes powstaje przeciwko religii katolickiej.

Prezes. — Trzeba było uważać od kogo ta wiadomość przychodzi. Dziwi mię dla czego osoby, przywiązujące wagę do słów moich, jak przynajmniej mnie o tem upewniały, same nie przyszły o niej się przekonać. Były osoby, które chodziły do jakiejś jasnowidzącej, do Panny Lenormand, a nie przyszły do człowieka, o którym Wam mówiłem w swojem miejscu i czasie, aby się przekonać o rzeczy tak ważnej i tyle Was obchodzącej a przez niego zapowiedzianej.

P. Sienkiewicz. — Zapytał, czy artykuł *Trzeciego Maja* jest politycznej treści czy religijnej? politycznej odpowiedziano; więc dalej rzekł: co do potwarzy politycznej, co do zarzutów moskiewszczyzny, Wydział to z pogardą odrzucił i odrzuca; lecz co się tyczy kwestyi religijnej, to nie tylko Wydział, ale cały kraj, jak wiemy o tem, przejęty jest trwogą na wieści, dochodzące o Prezesie. W rozprawy religijne nie możem wchodzić, Kościół już wszystko rozwiązał (1). Wyznaję, iż w dopiero

(1) Prezes później na piśmie dodał: « Nie mam zamiaru wchodzić w spory teologiczne z Szanownym Sekretarzem, muszę mu jednak zrobić uwagę, iż nigdy Kościół, ani żaden Doktor Kościoła nie powiedział że Kościół już wszystko rozwiązał. «

co odczytanem sprawozdaniu, które Prezes podpisał, dodałem był umyślnie, nim gruntowniejsze wyjaśnienie nastąpi, parę frazesów, dla uspokojenia dalekich czytelników, że Prezes Wydziału nie jest nowatorem religijnym.

Prezes. — Darmo czekają obiaśnienia ci, którzy widzieć nie chcą czy nie mogą. Ten tylko kto sprawę w duchu nosi, może jej objawienie się rozumieć. Kiedy wybuchnęło Powstanie w Warszawie, osoby na prowincyi mieszkające, nie pytały co to znaczy, i powstańcy nie czekali objaśnień, bo żądali i oczekiwali tego co się stało. Faryzeusze i Skryby również pytali ustawicznie Chrystusa, kto on jest i po co przyszedł, i jaką mocą to robi, i nigdy im na to nie odpowiedziano; bo pytali, aby w słowie pochwycić. Dajcie mi do rąk Ewangielią, albo jeżeli jej tu niema, spodziewam się, że uwierzycie memu zacytowaniu z pamięci. (Tu prezes cytował z pamięci następujące wyjątki, które się tutaj z textu wypisują.) « U Św. Jana, Roz. 11, « § 18 : Rzekli tedy Żydowie : co za znak okazujesz, iż to « czynisz? R. 6, § 28 : Rzekli tedy do niego : cóż działać mamy? « § 29 : Odpowiedział Jezus : toć jest dzieło Boże, abyście wie- « rzyli w tego, którego on posłał. § 30 : Rzekli : cóż ty za znak « czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie, cóż wzdy działasz? « R. 8, § 5 : Bo i bracia jego nie wierzyli. R. 8. § 25 : Mówili mu « tedy, któżeś ty jest? R. 10, § 24 : Obstąpili tedy żydowie, « a rzekli mu : dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? « Jeśliś ty Chrystus powiedz nam jawnie etc. R. 5, § 34 : Ojciec « który mię posłał, onże świadczył o mnie. I nie słyszeliście « nigdy głosu jego, aniście osoby jego widzieli. I słowa Jego « nie macie w sobie mieszkającego : i z którego on powstał, « temu czy nie wierzycie. R. 8, § 19 : Odpowiedział Jezus : ani « mię znacie ani Ojca mego. Byście mnie znali, snaćbyście « i Ojca mego znali. »

P. Witwicki. — Chrystus jest jeden, jedyny, żadnych więc z nim porównań czynić nie można.

Prezes. — Chrystus jest jeden, ale Faryzeuszów liczba nieskończona, i robota ich zawsze taż sama, zabijać ducha, jest to krzyżować Chrystusa. Chrystus nie od czasu do czasu, ale ciągle jest krzyżowany od ludzi.

Po tych słowach Prezes opuścił zgromadzenie.

Nota. — (Prezes dodał później w uwagach nad wywodem słownym):

« Przypomniałem dla objaśnienia tych wyrazów, dzieje literatury naszej; kiedy wschodziła w Polsce nowa poezya, Faryzeusze literatury krzyczyli na nią, że grozi literaturze: bo każdemu z nich zdawało się, że on jest literaturą, tak jak Faryzeusz Katolik powiada, że grożą Kościołowi, co ma znaczyć, że on Faryzeusz jest Kościołem ».

(Dalej na piśmie Prezes dodał):

« Pozwolę sobie dodać to, czego na posiedzeniu nie przytaczałem z Ewangielii Św. Jana, R. 7, § 51: « Izali zakon wasz sądzi człowieka, nie wysłuchawszy go pierwej i nie wyrozumiawszy ».

(Podp.) Adam Mickiewicz.

Prezes Wydziału Historycznego w zastępstwie:
(Podp.) Teodor Morawski.

Z Protokółu 6-go Maja 1844 roku.

Obecni: Morawski, Morozewicz, Sienkiewicz, Błotnicki, Loman, Kopczyński, Gajewski, Dobrowolski, Wścieklica, Królikowski.

Morawski zastępuje Prezesa (Mickiewicza).

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu sessyi poprzedniej zastępca Prezesa czytał zdanie sprawy z Marca i Kwietnia, w treści:

Wypadek, zaszły na sessyi 6-go Marca r. b., spowodował zebranie się Rady Wydziału Historycznego w dniu 2 Kwietnia t.r.

Oto jest protokół posiedzenia Rady:

Sessya Wydziału Historycznego z 2-go Kwietnia 1844 r.

W skutek dymissyi, podanej przez Prezesa Wydziału Historycznego, Rada Wydziału zebrała się pod prezydencyą Dobroczyńcy Wydziału, Xięcia Czartoryskiego, i w Jego domu.

Obecni: X-że Czartoryski, Morawski, Morozewicz, Sienkiewicz.

Po odczytaniu wywodu słownego ostatniej sessyi Wydziału d. 6-go Marca, zawierającego treść głosów tak Prezesa, składającego urzędowanie, jako i innych Członków, Rada uznała:

1. Że według wszelkiego podobieństwa P. Mickiewicz nie zostanie nadal Prezesem.

2. Że jednak P. Mickiewicz zapowiedział, iż przyszle Xięciu pismo, tyczące się dymissyi, i ostatnią lekcyą swego kursu. Ostateczne postanowienie o dymissyi i o wyborze nowego Prezesa wstrzymać.

3. Że należy posłać P. Mickiewiczowi wywód słowny, mający wejść do protokółu ostatniej sesyi, do odczytania.

3. Nakoniec Rada prosiła Xięcia Czartoryskiego do przyjęcia zastępstwa Prezesa, na co Xiąże zezwolił.

W skutek postanowienia Rady, Sekretarz, tegoż samego dnia, posłał Prezesowi wywód słowny Sessyi 6-go Marca z następującym listem:

Do Prezesa Wydziału Historycznego.

« Rada Wydziału Historycznego, na której znajdowali się X-że Czartoryski, PP. Morawski, Morozewicz i Sienkiewicz, zebrana w dniu dzisiejszym, postanowiła i poleciła swemu Sekretarzowi przesłać Prezesowi Wydziału wywód słowny ostatniego posiedzenia Wydziału, w dniu 6-go Marca r. b., tyczący się dymissyi, który ma wejść do protokółu sessyi. Rada

uprasza Prezesa, aby pismo to odczytać i zwrócić Sekretarzowi raczył. »

Paryż, 2-go Kwietnia 1844 r.

Sekretarz Wydziału Historycznego
(Podp.) Sienkiewicz.

Nazajutrz Sekretarz odebrał od Prezesa posłany mu wywód słowny z własnoręcznemi jego i obszernemi zmianami wraz z następującym pismem:

Do Sekretarza Wydziału Historycznego.

« Zwracam Wydziałowi udzielony mi w kopii wyjątek z protokółu posiedzeń. Sprostowałem niektóre wyrażenia wywodu słownego, i proszę, aby uwagi moje były Radzie odczytane. Pewny jestem że Członkowie, obecni na posiedzeniu 6-go Marca, przypomną sobie szczegóły naszej wówczesnej rozmowy, i uznają właściwem dopełnienie wywodu słownego, który dziś przesyłam, w protokół zamienić.

« Ponieważ powody dymissyi mojej już były Radzie przez Sekretarza udzielone, nie widzę teraz potrzeby powtarzać je na piśmie. Kopije Kursu mego tegorocznego, skoro będą gotowe, złożę Radzie Wydziału. »

(Podp.) Adam Mickiewicz.

No to Sekretarz odpisał Prezesowi jak następuje:

Do Prezesa Wydziału Historycznego.

« Pospieszam uwiadomić Szanownego Prezesa, iż wywód słowny sessyi Wydziału Historycznego 6-go Marca r. b. z Jego uwagami, przysłany na moje ręce, odebrałem, i natychmiast zawiadomiłem prezydującego teraz w Radzie Wydziału Xięcia Czartoryskiego o potrzebie zwołania na nowo Rady dla odczytania tego pisma. »

Paryż, 11, Grande rue Verte,
3-go Kwietnia 1844 r.

Sekretarz Wydziału Historycznego
(Podp.) Sienkiewicz.

Następnie d. 15-go Kwietnia odbyło się posiedzenie Rady, której oto protokół:

Sessya Rady Wydziału Historycznego 15-go Kwietnia 1844 r. w domu X-cia Czartoryskiego.

Po odczytaniu protokółu sessyi Rady z dnia 2-go Kwietnia, Sekretarz zdał sprawę z tego, co zaszło od ostatniej sessyi:

Stosownie do postanowienia Rady, posłan był Prezesowi wywód słowny sessyi Wydziału 6-go Marca, który Prezes nazajutrz zwrócił Sekretarzowi z odmianami i uwagami swemi, wraz z listem, tyczącym się wspomnionego wywodu. Sekretarz odpisał Prezesowi, że papiery te przedstawi niezwłocznie Radzie.

Po odczytaniu tych papierów, Rada postanowiła przyjąć dymissyą Prezesa, i postanowienie swoje w tych słowach wyraziła:

« Rada Wydziału Historycznego, zebrawszy się w dniu 15-go Kwietnia, po odczytaniu na nowo wywodu słownego sessyi Wydziału 5-go Marca r. b. z dopisami i uwagami Prezesa, znalazła w nim pewne opinie, tyczące się Religii, niezgodne z własnem przekonaniem, i uznała, iż w istocie ta różność zdań, w rzeczy tak świętej, zniosłaby harmonią, jaka między Towarzystwem a jego Naczelnikiem zachodzić powinna. Dla tego Rada nie może nalegać już, aby Pan Mickiewicz został nadal Prezesem Wydziału Historycznego. Jaki ztąd żal Rada Wydziału czuje, i jaką przewiduje szkodę, zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem. »

Rada uprosiła Xięcia Czartoryskiego, aby takowe pismo z podpisem swoim, jako Prezydującego w Radzie, oddał osobiście Panu Mickiewiczowi.

Sekretarz Rady przesłał Protokoliście Wydziału wywód słowny posiedzenia 6-go Marca, ze zmianami i dodatkami Prezesa, dla zamieszczenia go w protokóle tegoż posiedzenia, który dziś odczytanym został.

Nakoniec Rada odbyła nowe posiedzenie w dniu 3-go Maja, którego protokół jest jak następuje:

Sessya Wydziału Historycznego 3-go Maja 1844
w Bibliotece Polskiej.

Po odczytaniu protokółu sessyi 15-go Kwietnia, Xiąże Czartoryski uwiadomił, iż stosownie do życzenia Rady, zaprosił był do siebie Pana Mickiewicza, dla wręczenia mu osobiście postanowienia Rady względem dymissyi. Xiąże oświadczył Panu Mickiewiczowi, jak przykry przyjął na siebie obowiązek zakończenia rzeczy, którą on sam dwókrotnie na Wydziale rozpoczynał; tem bardziej, że tu idzie o religią, która jest gruntem narodowości naszej, której najznakomitsi Polacy zawsze byli najgorliwszymi obrońcami, i którą teraz najzaciętszy nasz nieprzyjaciel wszelkiemi sposobami obalić usiłuje. Pan Mickiewicz na to, równie jak i na przeszłej sessyi Wydziału, przeczył jakoby godził na Religią Katolicką, owszem utrzymywał, że on i stronnicy jego lepszymi są Katolikami niż ci, co go potępiają; twierdził wszelako, iż wierzy niezachwianie, iż za dni naszych stało się nowe wcielenie Słowa Bożego. Po czem Xiąże wręczył P. Mickiewiczowi pismo.

Xiąże Czartoryski, na ponowione prośby Rady, przyjmuje prezydowanie tymczasowe Wydziału Historycznego.

Z protokółu 7-go Czerwca 1844 roku.

Obecni: Morawski, Morozewicz, Sienkiewicz, Xiąże Adam Czartoryski, Niemcewicz Karol, Małachowski Hr. Stanisław, Loman Jan, Błotnicki, Królikowski, Budzyński.

Po odczytaniu protokółu sessyi poprzedzającej, Xiąże objaśnił, że rozmowa z P. Mickiewiczem, była daleko obszerniejszą niż jest zamieszczoną w zdaniu sprawy. Albowiem oprócz żalu

i powodów, jakie Xiąże wyraził P. Mickiewiczowi przy wręczaniu dymissyi, a jakie znajdują się w protokóle, były jeszcze inne argumenta, któremi Xiąże chciał przekonać Pana Mickiewicza o koniecznej potrzebie zapatrywania się na sprawę naszę z punktu jedynie prawdziwego. Wykazywał Xiąże P. Mickiewiczowi jego szczególne i tak ważne stanowisko na Katedrze francuzkiej, z której na kraj nasz i na kraje sąsiednie najzbawienniejszy wpływ mógłby wywierać. Słowem usiłował Xiąże i zdaje się wyczerpnął wszystko, aby nie stracić tak znakomitego Członka i Wydziałowi i sprawie naszej. W ten sposób dopełniony protokół, następnie potwierdzony został.

F.

MEDAL NA CZEŚĆ X-CIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

Medal ten, wykonany przez Pana Barre, pierwszego z medalierów francuskich, przedstawia z jednej strony popiersie Xięcia, nad którem jest napis :

VIRTVTI INCOLVMI

Pod popiersiem :

SOCIETAS HISTORICA POLONA IN DIEM XXIV. DECEMBRIS M.DCCC.XLVII
PARISIIS F. C.

Na odwrotnej stronie medalu :

ADAMO
PRINCIPI CZARTORISCIO
MILITI PIO M.DCC.XCII.
MVSARVM POLONARVM FERVIDO TVTORI
INSTAVRATORI VNIVERSITATIS VILNENSIS M.DCCC.III.
CONDITORI GYMNASII CREMENECENSIS M.DCCC.V.
VINDICI RERVM PATRIARVM M.DCCC.XV.
IVDICI IMPAVIDO M.DCCC.XXVIII.
DVCI POLONIÆ RESVRGENTIS M.DCCC.XXX.
NVNC AVSPICI EXVLANTIS
CIVI FORTI CVM ADVERSA FORTVNA
COMPOSITO
OB FIDVCIAM CAVSÆ
INVICTO.

G.

TOWARZYSTWO I LELEWEL

(WYPISY Z PROTOKÓŁU WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO)

Z protokółu 7-go Maja 1841

Jeden ze spółziomków, zamieszkały w Bruxelli, na list Sienkiewicza, zapytujący go o Bibliotekach Belgijskich pod względem Polski, tak odpisuje :

« Rozmawiałem kilka razy z Lelewelem. Odpowiedział, że tu jest wiele rzeczy w różnych Bibliotekach o Polsce, że jakiś tam professor z Gand ma wydać, a raczej oddawna zbiera się wydać podróż w XV-tym wieku po Polsce ; ale że takie zbieranie potrzebuje wiele roboty, czasu i pieniędzy ; że tu Niemcy kosztem swoim przysłali takiego, co o Niemczech już od kilku miesięcy robi wyciągi. — Jego słowa : « Mają pieniądze, mogą podobnie zrobić ; jest tutaj i jest wiele o Polsce, ale trzeba czasu i kosztów. Ja do żadnych Towarzystw należeć, ani żadnych zakładać nie będę. » — Na moje zapytanie, czyliby się podjął do podobnych o Polsce, jak ów Niemiec o Niemczech robi, wyciągów, odpowiedział ogólnikiem, iż pomocy swojej w tym rodzaju nikomu nie odmówi... »

Z *protokółu 5-go Stycznia* 1842.

Na list P. Błotnickiego, pisany z polecenia Wydziału w jesieni 1841, Lelewel odpisał dwoma razami :

Dnia 8-go Grudnia 1841.

« Bez wątpienia długo na mój odpis oczekujecie. Moja wina, nie moja wina w tej mierze, bo nie zawsze mi łatwo odrywać się od pańszczyzny i wyrobnictwa. Szkoda, że nie macie kogo lepszego do komissiów. Zdaje mi się, że to co sobie życzycie mieć, znam od lat kilku ; jest to broszura dość drobno drukowana z planem i listą, w której z połowę Świętych Pańskich z niebios wywołano, jeśli nie tysiące to seciny zastępów są tam uszykowane. Biegałem po księgarniach i nie dopytałem się tego, a jak na licho nie mogę spotkać tych Ichmościów, coby mi mogli to wyszperać i dostać. Nie zaniedbam, jak mi się pora zdarzy. Najlepiejby było adresować się do jednego z dzisiejszych Bollandystów, Jezuity Boon czy Boma, *rue des Ursulines*. Znam go, ale nie mam serca iść go szukać. Przed kilką laty dosyć z nim o tem i o innem nagadałem się, a dziś i nazwiska jego dobrze Wam dać nie mogę. Zdaje się, że Boon. Piszę tylko, abym uprzedził, że nie zabaczę, skoro mi okoliczność ułatwi, co lada moment zdarzyć się może ; a wtedy nie opóźnię zawiadomić i objaśnić dokładnie ; a gdybym złapał ową broszurę, przeszlę ją niezwłocznie. — Wzajemnemu się sercu polecam i pozdrowienie etc. »

LELEWEL.

Dnia 24-go Grudnia 1841.

« Dnia wczorajszego załapałem dla Was ową broszurę bollandistką. Ponieważ niebawem spodziewam się mieć sposobność przesłania Wam onej bez kosztu, a przeto nie wyprawiam onej pod opaską pocztową, raz aby wam kosztów nie mnożyć, drugi raz, że oddawanie tego rodzaju expedycyi na tutejszą pocztę jest prawdziwie niemiłem. Na czele podpisanych Bollandystów jest tam wspomniony l'abbé Boone, tutejszy kaznodzieja, etc. »

LELEWEL.

Z *protokółu* 5-*go Listopada* 1842.

W nadziei zniewolenia Polaków mieszkających w Bruxelli do zawiązania Grona Historycznego, Prezes Wydziału, A. Mickiewicz pisał pod d. 22-go Sierpnia do P. Lelewela, który jeden powagą swoją mógłby życzenie nasze do skutku doprowadzić. List Prezesa jest następujący :

« Wydział Historyczny, składając dzięki za przysłany sobie exemplarz pisemka o Bollandystach, posyła JWP. Dobrodziejowi zdanie sprawy z prac swoich ostatniego roku. Słaby ten dowód usiłowań naszych około utworzenia zbioru materyałów historycznych pobudzi może uczonego badacza dziejów narodowych do ziszczenia dawnej naszej nadziei, iż nie odmówisz wspierać nas pomocą swoją. Tak pochlebiając sobie, Wydział Historyczny czuje dobrze, jak wiele wymaga od szanownego męża, obarczonego bez wątpienia ważnemi zatrudnieniami, ale też nawet bez zaprzątania się samemu pracą, proste zachęcenie bawiących w Belgii rodaków do utworzenia grona roboczego pod kierunkiem Jego, byłoby już wysoką dla Wydziału przysługą. Podobne Grono istnieje w Londynie pod przewodnictwem Professora Szyrmy, a w tej chwili złożyło ono Wydziałowi 800 arkuszy rozmaitych wypisów ze zbiorów Angielskich. Pomoc do założenia takowegoż w Bruxelli znalazłby JWPan Dobrodziej gotową zapewne ze strony JW. Posła Tyszkiewicza, który już to ofiarował był ś. p. Prezesowi naszemu Niemcewiczowi.

« Tłómacz prośb i nadziei Wydziału Historycznego, mam honor przesłać JWP. Dodrodziejowi zapewnienie wysokiego poważania.»

Prezes Wydziału Historycznego,

A. MICKIEWICZ.

Dotąd na ten list żadnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Z protokółu 5-go Maja 1851.

Pan Januszkiewicz uwiadomił Towarzystwo, iż przejeżdzając nie dawno przez Bruxellę, widział się z Panem Lelewelem, który mówił przychylnie o naszem Towarzystwie, a nawet nie wymawiał się zostać jego Członkiem Korespondentem, byleby to nie narażało na koszta. « Nie trudno znaleść ochoczych w Bruxelli — były jego słowa — coby się przepisywaniem zajęli ; ale na to trzeba nakładu. P. Jastrzębski czynił w swoim czasie kwerendę w Bibliotece Miejskiej, ułożył noty, możnaby z nich korzystać, a dla przepisywaczy nie uchylam rad moich. »

P. Januszkiewicz polegając na tej relacyi, oświadczył, iż wypada, aby X-że Prezes zaprosił P. Lelewela na Członka Korrespondenta. Towarzystwo jednomyślnie przyjęło ten wniosek.

Z protokółu 5-go Sierpnia 1851.

Na list X-cia Prezesa z 14-go Czerwca, Pan Lelewel odpisał dnia 25-go Lipca 1851 jak następuje :

Do Towarzystwa Historycznego Polskiego.

« Bracia i Koledzy ! Dzięki Wam za pamięć o mnie. Mógł, szczerą powodowany przyjaźnią Januszkiewicz upewnić, że się nie wyrzekam usługi, bo wie, że każdemu, czy towarzystwu czy pojedyńczemu, nie brakując, nie patrząc, kto na jakiej znajduje się drodze, w każdym uczciwym razie, usłużenia nie odmawiałem, kiedy się po temu pora i możność nadarzała. Ale po przegonie dość daleko połowy stólecia, gdy wiek chyli ku ziemi i wszystko wątleje, trudno mi przewidzieć, w czem jeszcze mógłbym być użytecznym. A wszakże, chciejcie wierzyć, usłużyć serdecznie bym pragnął, gdyby się możność wydarzyła. »

LELEWEL.

Przy tym liście, P. Lelewel przysyła Towarzystwu radytyczące się tak Biblioteki jako i samego Towarzystwa :

« Koledzy ! Pytał mnie po razy kilka kolega Januszkiewicz, jakieby widzenie me było co do Towarzystwa, mającego nad zbiorami narodowemi czuwać ; poufnie mu odpowiedziałem. Kie, dyście mię, Koledzy, do siebie powołali, zastanowiwszy się nad jego kwestyami więcej, myśli me skreśliłem i takowe przesyłam względom Waszym.

« Życzę, do Towarzystwa Historycznego przybierać nie starych, ale młodych i wcale młodych, zdolnych a pracowitych, a przynajmniej czynnych a nie opuszczających się ; takich co nie mieli przygod występowania i objawiania się politycznie, mających własne utrzymania się środki.

« Obmyśleć sposoby ciągłej czynności przez rezydujących z obowiązku, co się tego podjąć mogą, od czasu do czasu.

« Z młodych, bez żadnego starego, utworzyć straż Biblioteki i Zbiorów, z upoważnieniem tej straży, aby w przypadku zesłabnienia działań Towarzystwa przez nieprzewidziane zdarzenia, sama wzmacniać się mogła przybieraniem. Towarzystwo, do sił wracając, zawsze będzie mogło straż polepszyć, zmienić. Trzeba to na wszystkie przygody dobrze obmyśleć.

« Życzę, rozpatrywać się mocno w powoływaniu do Towarzystwa, bo niema drogi, na którejby razem wszyscy Polacy znajdować się mogli, i droga, po której Towarzystwo postępuje, nie byle dla kogo. Są bowiem, co się rozmiłowali w porządkach, celowi Towarzystwa szkodliwych, mogliby usiłować, a strach wspomnieć, dokazać, że Zbiory jego wydaneby zostały jakiemu Carowi, słowem zdradzili.

« Członków cudzoziemców mieć trzeba, ale z wyrazem zawdzięczonych przez Towarzystwo, a nie w nadziejach jakich ; archiwistów, bibliotekarzy, gorliwie ułatwiających pozyskanie i zbieranie materiałów, wydawców, księgarzy, etc., co znamienite dary wniosą, co znamienite dzieła swe podarują. Ale to

z bacznością, aby zawdzięczanie członkostwem niepospolitować. Rozumie się, że liczby ograniczać nie można.

« Cudzoziemcom (i swoim), co dary wnoszą, zawsze pismiennie podziękować, w sposób rozmaity, wymiarkowawszy, co się lepiej dawcy podoba i co warte ; temu : że zaszczyt bądź Towarzystwu bądź zbiorom uczynił ; owemu zaś : że głośne lub miłe jego imię w Towarzystwie zostanie ; a temu : że trafił w cel Towarzystwa ; a innemu : że czuje sympatyą dla sprawy Polski, dla nauki ; a innemu, z osnowy dzieła lub dziełka, jego podchlebne lub wesołe dzięki. W dziękowaniu dogadzać myśli, sercu, próżności i skarbić tym innych ; bo dzięki tajne nie będą.

« Dobrze mieć podmawiaczy do ofiar, coby umieli ochotę podłechtać.

« Co do drukowania : Trzebaby mieć ulotny dziennikowy bulletin w języku francuskim, w celu uwiadomiania cudzoziemców o płodach żyjącego pismiennictwa polskiego, rosyjskiego, słowiańskiego, dając o dziełach opinię, cokolwiek ich wartość oceniającą, osnowę onych, krótką wiadomość, analyzę głębszą, kiedy na nią zasługuje, czy to naukowe, czy historyczne, mieszać w to obroty anekdotyczne, wesołe, poczytne. A co istotna, zamieszczać bulletin darów, a przy każdym darze dołożyć : Towarzystwo na dniu tym a tym dawcy przesłało dzięki, a czasem i w sposób jaki.

« Dobrzeby było, aby Towarzystwo zdobyć się mogło na wydawanie materyałów do dziejów narodowych (w sposób *Skarbca*) tak jednak, aby nie tylko swoi ale i cudzoziemcy subskribować mogli, boć w tym wiele w obcych znajdzie się językach. A to serio, bez dowcipków, jakiemi *Skarbiec* niekiedy, choć rzadko łyskał. A wszystko wiernie, sumiennie, całkowicie, nienadwerężone, nieuszczerbione.

« Główny cel Towarzystwa jest dochowanie tego, ce pozyszcze. Ogólne tedy prawidło jego : co raz wejdzie do Zbiorów, wychodzić z nich nie może. Słyszę, że to jest jedna Biblioteka narodowa i powinna się pozbywać, co jej w dubletach lub niepotrzebnych objektach zawadza. Gorszyłoby mię, gdyby myśl Towarzystwa zacieśnioną była do jakiej jednej, jedynej Biblioteki. Towarzystwo, utrzymujące tworzenie się Biblioteki Narodowej, powinno w niej widzieć zapas dla Bibliotek Kraju ; ta pojedyńcza Biklioteka powinna w czasie swoim zdolną być zasilać inne, pomnożyć one.

« Dublety powinny tedy pozostać z równą pieczołowitością strzeżone jak pojedyńcze exemplarze. Łatwe onych pozbywanie się aż do pozostawienia exemplarza pojedyńczego, bądź przez omyłkę, bądź lekceważenie. Kroki spieniężania, sprzedawania publicznego, słusznieby nazwano skandalem.

« Ale że Towarzystwo ma też obowiązek pomnażania zbiorów, może tedy sobie pozwolić z mnogimi dubletami korzystnych obrotów, nie dla pozbycia się onych, ale dla nabycia czegoś lepszego, przez wymiany. Zbycie nawet za grosz takich, których przypadek mnogo nasunął, nie będzie zdrożnem. Ale zawsze należy sobie powiedzieć, trzy, cztery dublety, a w niektórych razach i kilkanaście, nie są ciężarem. W tych razach obecność widzieć, a przyszłość, jaką dzieło spotykać może, przewidywać wypada. I dobrze się nad pozbyciem czego zastanowić, aby nie przyszło z czasem pożałować, nie zasłużyć na wyrzuty. »

Życzliwość i służby,

LELEWEL.

Z *protokółu 5-go Stycznia* 1852.

Na list adhezyi Pana Lelewela z uwagami o Bibliotece, Xiąże Prezes odpisał z podziękowaniem, pod d. 30 Listopada, i z uwiadomieniem, iż Dyrektor Biblioteki, w szczególnych wypadkach lub zamiarach, zgłaszać się będzie do niego po radę.

Do zbioru drobnych Ciekawości przybywa : Powinszowanie (noworoczne) Kollegi Lelewela Kollegom w Towarzystwie, z odwetem na to.

Z *protokółu* 5-*go Lutego* 1853.

P. Lelewel proszony przez P. Januszkiewicza, aby do projektowanego Rocznika chciał się przyczynić, odpisuje :

« ....Wyczytałem wezwanie, aby co z teki wydobyć dla pisma jakie wydawać zamierzacie. Jakie? Wszak miało być po francusku, ale w tekach dawnych nic francuskiego niema. Zdaje się jakby miało być po polsku, bo się Lubliner kołysze jakiemiś nadziejami, że skrypt jego publikatą wynagrodzony będzie, za zawód, jakiego doznał: bo on gryzmolił na żądanie Wielkopolan czyli Poznańczyków, a ci zamiast spiesznego druku, skrypt mu zatracili; chwalą bez końca płód zawiedzionego. Jeśli tedy po polsku myślicie wydawać, pewnie o rzeczach Polski dotyczących. Moje teki! Tułałem się z niczem, a moje teki to lat 7, to 16 w sekwestrze u przyjaciół leżały, cóż z nich być może? Coby było, trzeba albo przepracować, albo przepisać przynajmniej samemu ; i do tego sił brakuje. Wreszcie było tam dla Polski ale nie o Polszce ; o Polszce nic drobniejszego, chyba co ogromniejszego: wszystko sekwestrem przepadło.

« Mówiłem i powtarzam, nie liczcie na mnie. Straciłbym głowę, gdybym się wysilał w dorywcze rozpisywać pisemka.

« Myśleć mi trzeba teraz o opłaceniu długów ; w tym celu wysilam się teraz dla Żupańskiego, a co będzie w Woluminie, to nie stosowne, aby u Was było. Wreszcie pewny jestem, że Żupańskiego wolumen prędzej wyjdzie, aniżeli wasz numer, etc. »

Z *protokółu* 5-*go Kwietnia* 1853.

Pan Lelewel pisze do Pana Januszkiewicza pod dniem 28-go Marca r. b.:

« Radbym bardzo doczekać się pewnego ustalenia Towarzystwa ; powierzyłbym mu dla przechowania pewną kwotę mych z obiegu schodzących publikat, po kilka exemplarzy, nie dla

Biblioteki, ale *dla Bibliotek kilku*, jakie z czasem powstaną ; a przeto z warunkiem, aby te exemplarze nie były za dublety poczytywane, będąc powierzone straży jedynie Towarzystwa. Czyż za pośrednictwem Napoleona IV-go (*sic*) potwierdzenia nie można wyjednać? »

Z *protokółu* 30-*go Kwietnia* 1853.

P. Lelewel pod dniem 14-go Kwietnia r. b. pisze do Pana Januszkiewicza :

« W takim stanie, w jakim się Biblioteka i Towarzystwo znajdują, powierzać im depozyt jaki byłoby to powierzać go nikomu. Przeszła mi przez głowę zabawna myśl : dla uzyskania potwierdzenia, możnaby Towarzystwo zamienić we francuskie. Wołowski mógłby przezydować albo Walewski.

« W tych dniach miała być *vente* Walckenæra, która waszą Bibliotekę powinna była interessować. Słyszę, że nie będzie miała miejsca, bo całą Bibliotekę Walckenæra zakupił duc d'Aumale. Katalog widziałem, kosztuje fr. 3 ; czyby go nie można gdzie złowić za jednego albo za nic? »

W aktach nareszcie znajdujemy list Lelewela, napisany pod dniem 30-go Listopada 1853, z Bruxelli, następującej treści:

Do Towarzystwa Historycznego Polskiego.

Szanowni Koledzy,

« Z ustroni mojej nie mogąc podzielać trudów Waszych ani wiedzieć co się dzieje, czuję, że dłużej nieprzystoi mi złudliwym a płonym cieszyć się zaszczytem. Proszę zatym Was Szanowni Koledzy, wykreślić mię z grona Waszego. Pewny jestem, że ocenicie pobudki usunięcia się mego i zostaniecie z braterskim dla mnie sercem, z jakim, zwątlały na siłach ale nie na uczuciu, niezmiennie dla Was do zgonu zostanę. »

LELEWEL.

H.

KORESPONDENCYA Z MRONGOWIUSZEM

Paryż, 24 Lutego 1852.

Szanowny Współziomku!

« Niniejsza odezwa nasza, z obcej a dalekiej ziemi, niesie Ci, w rodzinnym polskim języku, poselstwo braterskich i obywatelskich uczuć naszych. Wygnanie, na które od lat tylu skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości Ojczyzny, ani żarliwości w jej służbie, ani pamięci na zacnych Współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu wzorem się stali. W długiem życiu Twojem, które niech Ci Bóg w zdrowiu przedłuża, byłeś takim wzorem. Sam, śród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na spólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uzacniłeś życie Twoje, niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty. Zgromadzeni w Towarzystwo Miłosników rzeczy i pamiątek narodowych, czujemy być obowiązkiem naszym oddać głośny hołd zasłudze Twojej, przekonani, że w tem całej Polski stajemy się tłómaczami, a w naszym akcie nie tylko Tobie ile raczej sobie zaszczytu szukamy. Owoż zapraszamy Cię, Szanowny Rodaku, abyś raczył zostać Członkiem Towarzystwa naszego, którego Ustawy i sprawozdania do niniejszego pisma załączamy, i spodziewamy się, że nam tego oczekiwanego zaszczytu nie odmówisz.

Przy tem zaproszeniu, postanowiliśmy, skwapliwie i jednomyślnie, ofiarować Ci znak widomy uczuć naszych w załączonym tu upominku, wyobrażającym oblicze i zasługi dostojnego Męża, którego, wiemy, że wspólnie z nami uwielbiasz, a który od lat wielu Towarzystwu naszemu przewodniczy. — Okoliczność ta nie pozwala Prezesowi naszemu niniejszą odezwę samemu podpisać. Ulegając z ochotą życzeniu Kolegów, poczytuję sobie za miły zaszczyt wolę i uczucia Towarzystwa moim podpisem zaświadczyć. »

W zastępstwie Prezesa, Członek Rady Towarzystwa Historycznego, Konserwator Biblioteki Narodowej,
Adam Mickiewicz.

Sekretarz,
Kalixt Morozewicz.

ODPIS MRONGOWIUSZA

Gdańsk, 15 Marca 1852.

Łaskawi Panowie!

« Gdzie się obejrzę wszędzie pustki! Nie widzę już owych przyjaciół sprawy Polskiej. Zniknęli po części z widowni tego świata. Tylko we śnie wyobraźnia lubi się jeszcze bawić z nimi. — Gdy się tak chorowity nudzę i za nimi tęsknię, aliści nadchodzi lube pismo Pańskie, z nominacyą moją na Członka Towarzystwa Historycznego, z drogim upominkiem medalu Szanownego Prezesa Towarzystwa, — i przerywa na chwilę myśli melancholiczne.

« Z rozczulonem sercem uznaję wielkość obowiązku do wywdzięczenia się za łaskawe względy, któremi mnie Panowie zaszczycili. Żałuję tylko, że mój wiek podeszły, w 88-ym roku ży-

cia, i ciągła chorowitość przeszkadza mi być czynnym. Zielony kolor nadziei spełzł nam, i powtarzały się często w życiu owe dzieje o Syzyfie, kamień pod górę toczącym. Ktożby nie ubolewał nad losem narodu polskiego. Niewybadane są drogi Pańskie! Ale koniec może być wesoły.

« Z głębokiem uszanowaniem zostaję łaskawych Panów moich wiele obowiązany i pokorny sługa. »

Celestyn Mrongowiusz,
Kaznodzieja przy kościele Św. Anny.

« *P. S.* — Jeżeliby to Panów nie nudziło, prosiłbym wartość moich błahych prac w Grammatologii rozpoznać z przedmowy do mojej Grammatyki z roku 1837, u xięgarza Anhuta w Gdańsku. »

J.

KONKURSY

TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO

1. — Na pierwszy swój Konkurs Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego ogłosiła (3-go Marca 1867) przedmiot następujący:

O przyczynach słabości rządu polskiego w ostatnich dwóch wiekach (XVII *i* XVIII) *z ocenieniem krytycznem przykładów historycznych, instytucyj i charakteru narodowego.*

W Sprawozdaniu o tym Konkursie (Paryż, Bibliot. Polska 1869) Bronisław Zaleski mówi o wyborze powyższego tematu: « W akcie swoim wyraził on (fundator kapitału konkursowego), że przedmiotem Konkursu powinny być kwestye *żywotne* dla Polski; cóż zaś, w obecnej niedoli naszej, ściślej z przyszłością Narodu może być związane, co bardziej żywotną jest dla niego kwestyą, nad trzeźwe rozpatrzenie się w niedostatkach Konstytucyjnej Ustawy naszej, pod których cieniem rozwinęły się wady narodowe i dojrzały wszystkie nieszczęścia? Jeżeli w pewnej chwili upadku potrzebowaliśmy może karmić się tylko idealną stroną dziejów naszych, to dziś, zmężnieli w nieszczęściu, i wiekowem cierpieniem stwierdzoną wiarą w niespożytość ducha narodowego ukrzepieni, możemy, a nawet powinniśmy znać całą prawdę, abyśmy do mozolnej budowy przyszłości skutecznie zabrać się mogli. »

Nie taiła Rada przed sobą, że ogłoszony przez nią program, obejmował całe prawie dzieje nasze z ostatnich dwóch wieków,

i że w kilko-arkuszowej rozprawie w sposób wyczerpujący opracowanym być nie mógł; chciała też przedewszystkiem zwrócić tylko w tę stronę uwagę badaczy dziejów ojczystych, ufna, że raz obudzona i poczuta potrzeba, nie dziś to jutro doprowadzi do prac obszernych i wyczerpujących. Towarzystwu Historyczno-Literackiemu, założonemu w myśli służenia Polsce, a znajdującemu się na Zachodzie, wśród społeczeństw rządnych i silnych, które bądź co bądź, w wewnętrznym organizmie swoim znalazły moc oparcia się strasznym ciosom i wyjścia zwycięzko z prób najgroźniejszych, przystało nawet przedewszystkiem zwracać uwagę rodaków na to, co w konstytucyjnej ustawie Państwa Polskiego było błędem i źródłem niemocy.

W odpowiedzi na ogłoszone zadanie Rada otrzymała jednę tylko rozprawę, pod godłem: « Ale o rządzie szkoda u nas mówić. » Bielski. — Ale autor znakomitej tej pracy (1), acz szczupłych rozmiarów i nie rozwijającej wszystkie strony kwestyi, w liście oświadczał, iż, o żadną nie ubiegając się nagrodę chce pozostać nieznanym i prosi aby nagroda, zgodnie z ogłoszeniem, przyznaną była najlepszemu dziełu historycznemu polskiemu z ostatniego dwulecia.

Rada przyznała zatem nagrodę dziełu P. Waleryana Kalinki: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.*

2. — Mając na pamięci trzechsetną rocznicę Unii Lubelskiej, Rada roku 1869 ogłosiła Konkurs następujący:

Unia Lubelska 1569 roku, z poglądem na przygotowujące ją wypadki od Zjazdu Horodelskiego.

Z powodu wypadków 1870-71 roku i przerwy prac Towarzy-

(1) Umieszczona w Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego za rok 1869. Paryż, 1870. Księgarnia Luxemburska. — Autorem jej był T. Morawski.

stwa termin konkursu o rok jeden (z 1871 do 1872) przedłużony został. Mimo to, Rada, zamiast kilku oczekiwanych rozpraw, otrzymała tylko jednę, z godłem: « Initia fervere solent, » której autorem był P. Michał Bobrzyński.

Praca ta otrzymała drugą nagrodę (600 fr.), pierwsza zaś (1200 fr.) przyznana została Teodorowi Morawskiemu za jego *Dzieje Narodu Polskiego*, które niedawno były się okazały (1).

3. — W dzień 3-go Maja 1872 Rada wystawiła na zadanie konkursowe:

Wykazać różnice w historycznym rozwoju, w prawie, w instytucyach politycznych, w bycie społecznym, w obyczajach, pojęciach, charakterze, jakie, wbrew teoryi panslawizmu, odznaczają naród polski, w porównaniu z innymi narodami słowiańskiemi, szczególniej zaś ze wschodnią, grecko-byzantyńską tychże gałęzią; wykazać zarazem cechy wspólności, jakie we wszystkich wymienionych kierunkach łączą Polaków z łacińsko-germańską Europą.

Rada sądziła, że odpowiada potrzebom bieżącej chwili wzywając piszących u nas do przedstawienia indywidualności polskiego narodu, jak ją wyrobiło 10 wieków naszej historyi, i że tym sposobem przyczyni się do rozjaśnienia ważnych zagadnień, wiążących się z całą naszą przyszłością, a w obecnej chwili, pod wpływem pseudo-filozoficznych i bałamutnych teoryj, albo lekceważonych albo też rozwiązywanych zupełnie w brew tradycyom i duchowi naszego narodu.

Gdy jednak po terminie jednorocznym (ponieważ ostatni konkurs o rok przedłużony został) żadna praca w odpowiedź na ten temat nie nadeszła, Rada, wybierając z pośród dzieł his

(1) Kwotę stanowiącą nagrodę ś. p. Morawski ofiarował do kassy Towarzystwa.

torycznych, wydanych w ciągu bieżącego roku, uwieńczyła tom noszący tytuł: *Scriptores rerum Poloniarum,* opracowany i wydany przez P. Józefa Szujskiego, pragnąc uczcić zarazem wszystkie inne jego prace i wysokie zasługi, oraz życie szlachetnie młodemu pokoleniu i nauce poświęcone.

4. — Zważając na liczne bardzo w ostatnich latach wydawnictwa dokumentów i materyałów historycznych w języku rossyjskim i pomnąc, że dokładna znajomość przeszłości osięga się jedynie przez poznanie i porównanie różnostronnych i nawet sprzecznych źródeł, w roku 1873 Rada wyznaczyła na konkurs:

Zdać sprawę z wydawnictw historycznych, bądź opracowanych bądź zródeł, przynoszących nowe fakta lub spostrzeżenia do historyi polskiej XVII *i* XVIII *wieku, a ogłoszonych w ciągu ostatnich lat dwudziestu w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Ocenić stronę naukową tych wydawnictw.*

I tego konkursu termin został o rok przedłużony, a w końcu jego otrzymała Rada pracę z godłem « Ziarnko gorczyczne » i noszącą odpowiedni treści swej tytuł: *Polonica — Materyały do dziejów Polski w pismach rossyjskich napotykane* 1800-1862 *r.* Praca ta poświęcająca XVI i XVII wiekowi tylko obszerną bibliografią, lecz za to oprócz XVIII dająca opracowanie i XIX wieku, została uwieńczoną całkowitą nagrodą na posiedzeniu 3-go Maja 1876. Autorem jej był D-r Antoni J...

5. — Zniesienie Dyecezyi Chełmskiej przez rząd rossyjski było pobudką zwrócenia uwagi na Unię Kościelną 1595 r., na ten fakt doniosły, w którem leżało daleko sięgające, cywilizacyjne posłannictwo Polski. Dokładne poznanie przyczyn zaniechania czy też niespełnienia tego posłannictwa, a zatem upadku Unii — przechowującej się już tylko w Galicyi — przedstawiało się

jako rzecz ważna i konieczna. Przeto za przedmiot do konkursu 1875-1877 Rada wybrała:

Wykazanie przyczyn, wewnętrznych i zewnętrznych, upadku Kościoła Unickiego na Rusi i Litwie, w XVIII *i* XIX *wieku, z poglądem na dzisiejszy stan tegoż Kościoła w Galicyi.*

Gdy jednak w oznaczonym czasie żadna praca nie nadeszła, Rada zadanie nieco zmodyfikowała (usuwając z niego ocenienie stanu Unii w Galicyi) i, przez wzgląd na ważność kwestyi, najprzód o rok jeden, a potem jeszcze o rok drugi termin przedłużyła. W Lutym 1879 odebrała też nareszcie dwie obszerne i poważne prace. Z pomiędzy nich otrzymała pierwszeństwo praca z nadpisem wymownym « Status plorandus non describendus », a nosząca tytuł: *Dzieje Kościoła Unickiego na Rusi i Litwie w* XVIII *i* XIX *wieku, uważane pod względem wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn jego upadku.* Autorem jej był X. Edward Likowski.

6. — Przedmiotem następującego konkursu, na dwulecie 1878-1880, było:

Panowanie Mieczysława Starego, według najnowszych źródeł, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków wewnętrznych, i na tle obrazu politycznego, kościelnego i społecznego jego epoki.

W odpowiedzi przybyła piękna praca p. Stanisława Smolki, została uwieńczoną i wkrótce potem poznała ją i szersza publiczność.

7. — Pragnąc choć pośrednio przyłączyć się do uroczystości pamiątkowej Jana Długosza, obchodzonej w Krakowie w Maju 1880 r., Rada ogłosiła na konkurs dwulecia 1880-1882 zadanie następujące:

Odnieść tekst Długosza, wydania A Przeździeckiego, do źródeł rocznikarskich i kronikarskich jak nie mniej dyplomatycznych, z których czerpał, wskazując zarazem, które realne wiadomości zdają się opierać na zaginionych źródłach. Uczynić to przynajmniej co do pierwszych Ksiąg siedmiu.

Odpowiedział na nie p. Alexander Semkowicz; praca jego uwieńczoną została na posiedzeniu publicznem, 3 Maja 1882.

8. — Na tem samem zebraniu, na dwulecie 1882-1884, Rada obwieściła temat konkursowy następujący:

Jakim zmianom uległo sejmowanie polskie od pierwszych dokładniej znanych sejmów (1548) *aż do zagęszczającej się praktyki* LIBERI VETO *w wieku* XVII? *Czy i jakie starania zdążały do jego naprawy? Co jej przeszkadzało?*

KONIEC DODATKÓW

SPIS TREŚCI

Stron.

SŁOWO WSTĘPNE 5

I. — Pobudki do emigrowania. — Pierwsi emigranci w Paryżu. — X. A. Czartoryski w Londynie. — Założenie *Towarzystwa Literackiego* w Paryżu. — Organizacya jego. — Pierwsza rocznica założenia. — Papiery polskie w głowie Fryderyka W. — Posiedzenia. — Pismo *Kronika Emigracyi Polskiej*. — Szczupłość kassy. — Działanie publicystyczne; Memoryały podawane Izbom; Inne publiczne kroki. — Charakter polityczny Tow. Literackiego. — Nasze zapatrywania dziś i przed laty. — Zwrót ku zajęciom naukowym. — Wydział *Statystyczny*.—Mimowolny autor.—Rozwój Wydziału *Historycznego*. — Odezwa J. U. Niemcewicza. — Sienkiewicz duszą Wydziału. — Kwerenda. — *Gazette de France*. — Londyńskie *Grono* Historyczne. — Korespondenci 7

II. — Myśl utworzenia *Biblioteki Polskiej Publicznej* w Paryżu.— Dyskussye. — Akt fundacyi. — Uroczyste otwarcie. — Zdania o Bibliotece w Emigracyi. — Wzrost. — Właściciel Zbiorów Puławskich i ich dawny stróż znowu się tu spotykają. — Postęp w Emigracyi. — Nadzieja rządowego lokalu. — Biblioteka koczuje. — G-ł Kniaziewicz jako agent polski w roku 1831 i jako emigrant. — Niemcewicz w Anglii. — Przybycie jego do Paryża. — Udział jego w Towarzystwie.—Gdzie Korony polskie? Świadectwo Xięcia Sussex.—Kniaziewicz i Niemcewicz w Montmorency.—Zejście ich.—*Campo Santo* polskie.— Wieczyste Nabożeństwo i pomnik w Montmorency.—Towarzystwo w pierwszem dziesięcioleciu.— Sessye; Członkowie; Odczyty. — Cześć Towarzystwa dla Konstytucyi 3-go Maja. — Pisma wydawane przez niektórych Członków. — Najtrudniejsze lata Towarzystwa.— Postawa jego śród Emigracyi 28

III. — Osłabnięcie Towarzystwa. — Dziennikarstwo francuskie obojętnieje.— Własność Biblioteki na imię X-cia Adama.—Makryna Mieczysławska. — Rok 1846. — Schuselka. — Śmierć Ludwika Platera. — Barzykowski Wice-Prezesem. — Posiedzenia ożywiają się (1847).— Juliusz Słowacki. — Rok 1848. — Towarzystwo Literackie obumiera; Wydział Historyczny zachowuje życie.—Staniewicz pro-

wadzi kwerendę.— Spuścizna po Niemcewiczu.— Mickiewicz a Towarzystwo.—Udział jego w zajęciach.—Zostaje Prezesem Wydziału Historycznego. — Rozstanie się z nim.— Kopiści Towarzystwa Dobroczynności.—Projekta wydawnicze Sienkiewicza.— Spodziewany sukurs od Xiędza Theinera.— Korespondencya Piotra de Noyers.— Medal na cześć X-cia A. Czartoryskiego.—Ciężkie czasy po r. 1848. — « Ratujmy Bibliotekę ! » 48

IV. — Biblioteka sadowi się pod nº 3 na *rue des Saussaies* (Wrzesień 1843).—Kustosz K. Markiewicz †.— Niewygody.—Ale Biblioteka wciąż rośnie. — Własność Biblioteki powierzona X. Adamowi i jego sukcessorom.—Sienkiewicz.—Rok 1848.—Ledru-Rollin cofa zasiłek rządowy. — Zapis M. Wodzińskiego. — Chwila krytyczna.— Polskie « Asylum » marzone przez Sienkiewicza. — Myśl o Składce na Dom.—P. Merimée w Bibliotece.— Starania u Rządu.—Wydział przemianowuje się w « Towarzystwo » Historyczne. — Mickiewicz wraca.— Komissya Składkowa.—Odezwa o 100,000 franków.—Różne o niej zdania.—« Serdeczne Habdanki. »—Opinia Krasińskiego. —Duch w Towarzystwie orzeźwia się.— Lelewel wstępuje.—Mrongowiusz.—Składka słabnie.—Kombinacya Hr. Zamoyskiego.—Sienkiewicz przeciwny.—Spór w Towarzystwie.—Orzeczenie Xięcia Prezesa. — Zgoda przywrócona, ale Sienkiewicz usuwa się. — Nabycie Domu na *Quai d'Orléans*.— Jego postać.— Litwin w Bibliotece. — Uczta dana Xięciu Adamowi przez dawnych Wileńczyków.— Adres podany Palmerstonowi.— Kustosz Staniewicz †. — W obec gotujących się wypadków na Wschodzie, Towarzystwo składa adres zaufania Xięciu Adamowi. 60

V. — Zlanie się zupełne obu gron w jedno « *Towarzystwo* » *Historyczno-Literackie*.— Skład *Rady*. Felix Wrotnowski.—Wojna na Wschodzie.—Wewnętrzne urządzenie Biblioteki.—Lord D. Stuart †. —Mickiewicz †. —*Wiadomości Polskie*. — Komitet Wydawniczy. — Wielka Karta Polski G-ła Chrzanowskiego.— Inne wydawnictwa.— Rozszerzenie lokalu. — « Izba Szulca » i « Izba Wodzińskiego ». — « Ich dien ». — Ostatnia mowa Xięcia Adama. — Zgon jego.—Wypadki w Kraju 1861.—Wznowienie prac publicystycznych. — Rada Biblioteczna.— Rok 1863.— Biblioteka zamknięta.—Agencya R. N. w Bibliotece. — Biblioteka otwiera się znowu (Maj 1864). — Natura zakładów emigracyjnych.—*Roczniki* Towarzystwa.— Katalogowanie Biblioteki.— Ułożenie Zbioru Rycin.— Bronisław Zaleski.—Andrzej Plichta †.— Układ ostateczny z Hr. Zamoyskim.— Dekret Cesarski (1866) nadaje Towarzystwu prawa Instytucyi «użytku publicznego». — X. Władysław Czartoryski Prezesem dożywotnim. — Usiłowania pozyskania Członków krajowych.—Przeniesienie własności na imię

Towarzystwa.—Zygmunt Krasiński a Towarzystwo.—Fundusz przez niego ustanowiony, — Konkursy nasze.— Dostojny gość.— G-ł Zamoyski †.—Hr. Montalambert †.—Pomnik w Montmorency dla Xięcia Adama. 77

VI. — Wojna 1870-1871. — Barykada przed Domem Bibliotecznym.— Kasa Towarzystwa w więzieniu Komuny. — Groza minęła. —Uszczuplone grono.— Zmiany we Francyi i w naszych pojęciach. — Polityka « emigracyjna » traci znaczenie. — Młodsza Emigracya opuszcza Francyą.— Publiczne przemowy Prezesa ustają. — Społeczeństwo polskie skupia się w sobie. — Zastrzeżenie prawa rozporządzenia mieniem Towarzystwa. — Straż przy Zbiorach narodowych.—Nasze « Arsenały ».—Liczne straty w kolegach.—Akademia Umiejętności w Krakowie.—Członkowie jej z pośród grona naszego. —Papiery sejmowe z 1830-1831 przekazane Bibliotece.—Ich dziwne przygody.—Zacni pastorowie w Gettyndze.— Dział archeologiczno-historyczny polski na Wystawie 1878.— Źródła bytu Towarzystwa. —Przekazy pośmiertne. — Renta Kaszyca.— Jubileusz Pani S. Duchińskiej.—Medal dla Morawskiego.—Obchód Toruński.—Jubileusz J. I. Kraszewskiego.— Uroczystość Długoszowa.— Pięćdziesięcioletnia rocznica Powstania Listopadowego. — Ośmdziesiąta rocznica urodzin Bohdana Zaleskiego. — Nasze wielkie imiona. — Cześć i wdzięczność poprzednikom 94

OSTATNIE SŁOWO. 107

DODATKI

A. — Spis ogólny Członków (od r. 1832 do r. 1882) oraz Skład obecny Towarzystwa 113
B. — Grono Historyczne Londyńskie. 129
C. — Wzrost i Stan obecny Biblioteki 134
D. — Nagrobki Kniaziewicza i Niemcewicza. 136
E. — Protokóły z powodu wystąpienia Mickiewicza 138
F. — Medal wybity na cześć X. A. Czartoryskiego. 148
G. — Stosunek z Lelewelem. 149
H. — Korespondencya z Mrongowiuszem 158
J. — Konkursy Towarzystwa. 161

Z DRUK. POLSKIEJ ADR. ZABIEŻYNY WDOWY. — 53, R. NOTRE-DAME-DES-CHAMPS, 53.

BIBLIOTEKA
27541